

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 27 czerwca — juin 1976 • Rok wydania XIX • Nr 26 (975) •

LA SEMAINE POLONAISE



F° P 2373

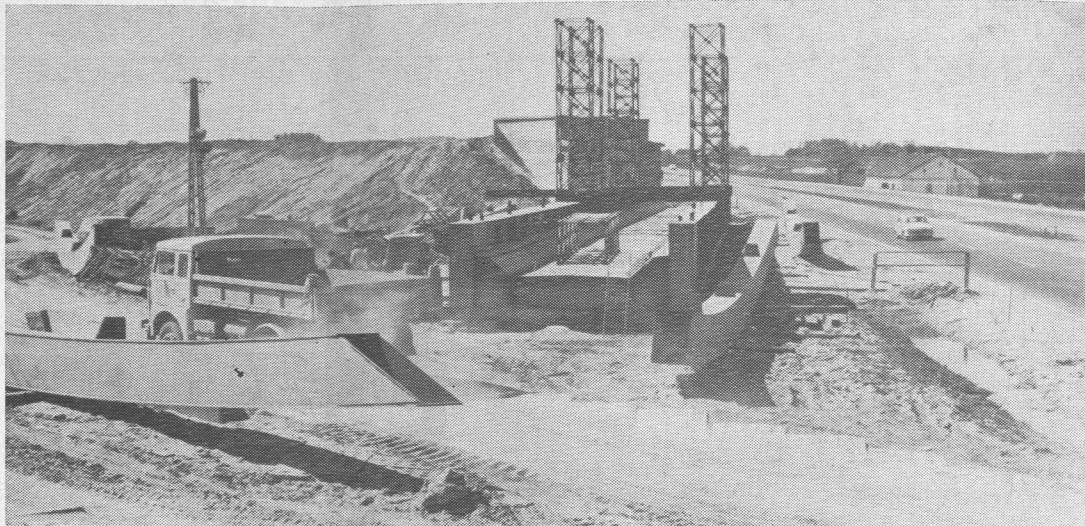
Spotkanie w młodzieżowym klubie

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Budowa Centralnej Magistrali Kolejowej, jednej z największych krajowych inwestycji tego typu, przybliża się do Warszawy. Obecnie wznoszone są wiadukty nad zmodernizowaną drogą szybkiego ruchu Katowice — Warszawa i nad linią kolejową Warszawa — Skierniewice. Jeden z tych wiaduktów łączy Centralną Magistralę Kolejową ze stolicą.



● 2

Przypadający w tym roku jubileusz 50-lecia pracy twórczej Maji Berezowskiej, znakomitej ilustratorki i malarki, stał się okazją do zaprezentowania jej dorobku na wystawie w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy. Ekspozycja ukazuje kolejne etapy rozwoju talentu artystki, od wczesnych prac z lat dwudziestych i trzydziestych aż po współczesne obrazy z 1975 r.



● 3

Dobiega końca budowa drugiego suchego doku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, powstającego przy współpracy szwedzkiej firmy „Skanska” i fińskiej „Kone”. Wkrótce nowy dok włączony zostanie do produkcji. Brygady Wydziału K-3 położą stępkę pod pierwszy w tym doku budowany gazowiec LPG dla armatora amerykańskiego.



● 4

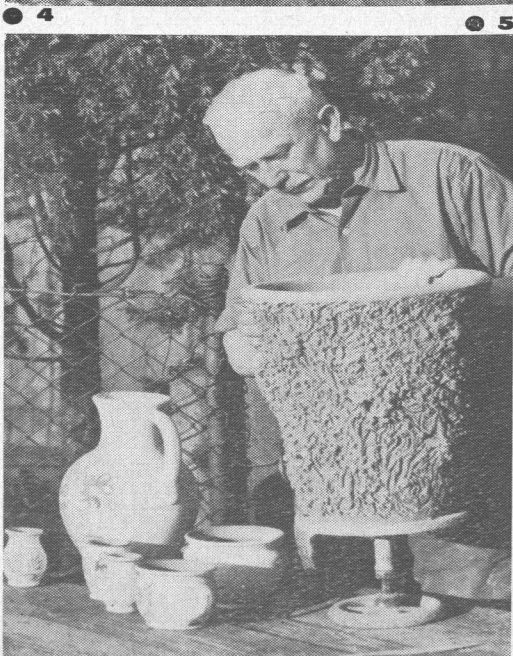
Okolo 10 godzin trwa wycieczka statkiem z Ostródy do Elbląga. Trasa wiedzie przez liczne jeziora połączone ze sobą kanałami i śluzami oraz pochylnie. O budowie tej oryginalnej arterii komunikacyjnej zdecydowały w XIX wieku względy ekonomiczne. Miała się ona przyczynić do rozwoju Elbląga, zwiększając obroty portu. Dziś jest wielką atrakcją turystyczną.



● 5

75-letni Aleksander Konopczyński z Bolimowa koło Łowicza od 15 roku życia zajmuje się garncarstwem. Jego wyroby — oryginalne wazony, dzbany i talerze do dziś zachowują podstawowe cechy stylu łowickiego, wzbogacanego o piękne zdobienia. Kupić je można we wszystkich sklepach „Cepelii” w Kraju i za granicą, a także zobaczyć w filmach „Syrena Warszawska”, „Krzyżacy” i „Faraon”, w których służyły jako rekwizyty.

(Fot. CAF)



TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

Prof. André Greck weźmie udział w następnym etapie konkursu na pomnik ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji.

5

Planowanie przestrzenne było tematem spotkania naukowców z Uniwersytetu Paryż I i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

6

Marta, Agata, Maria i Henryk Misiudowie mieszkają w parterowym białym domku z czerwonym dachem i zielonymi okiennicami

8

O zadaniach i rozwoju polskiej medycyny oraz jej miejscu w świecie mówi minister zdrowia i opieki społecznej, prof. dr med. Marian Sliwiński

11

Z doświadczeń Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach korzystają sadownicy w całym Kraju

14

Zamek Królewski w Warszawie będzie instytucją żywą, ośrodkiem życia kulturalnego i artystycznego

18

Zrazy hetmańskie — tylko w „Otwartych Wrotach”. GOLONKĄ słynie „Lapigrosz”. „Pod Wiwatem” — wspaniały indyk po biskupińsku. Te i inne wielkopolskie gościńce polecamy tym, którzy zaplanowali wakacje w Polsce.

22

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Talbot, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcia na okładce: TOMASZ LISTOPADZKI

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Polonijne lato 1976

**Przyjeżdżają już pierwsze wycieczki
naszych Rodaków z zagranicy.**

**Dzieci polonijne przygotowują się do dalekiej
podróży, aby w Kraju ojców wypocząć na koloniach
i obozach. Znow, jak co roku,
spotkają się ze sobą bliscy, przyjaciele, znajomi.**

R

ozpoczęły się już pierwsze imprezy polonijne organizowane przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” oraz inne stowarzyszenia i instytucje.

W połowie czerwca w Poznaniu w ramach Międzynarodowych Targów odbyło się Polonijne Forum Gospodarcze 76, w którym brało udział ponad 200 przedstawicieli bytnosu polonijnego z całego świata. Inna impreza, o charakterze naukowym to sympozjum pt. „Wkład Polaków i Polonii w rozwój Stanów Zjednoczonych”.

Trwa konkurs ogłoszony przez Towarzystwo „Polonia” i Pałac Kultury w Poznaniu dla dzieci polonijnych pn. „Daleka Polska we wspomnieniach i wyobrażeniach”. Plon konkursu — jak dotąd — jest niezwykle obfity. Już 400 dzieci z całego świata nadesłało swoje rysunki i inne dzieła plastyczne na ten temat. Są naprawdę bardzo piękne. Wystawa prac wybranych przez jury czynna będzie od 22 lipca w Poznaniu.

Jedną z ważniejszych imprez kulturalnych jest III Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, który odbędzie się w Koszalinie w drugiej połowie lipca. Po raz pierwszy w festiwalu wezmą udział uczestnicy odbywającego się równolegle w Poznaniu kursu dla dyrygentów chórów polonijnych. Będzie to dla nich pożyteczna lekcja pogładowa.

Jeśli już jesteśmy przy imprezach kulturalnych, wymienimy w telegraficznym skrócie inne przedsięwzięcia z tej dziedziny, a więc studium dla instruktorów polonijnych zespołów folklorystycznych (w tym roku już po raz siódmy), kurs

etnograficzny, plenery malarskie i rzeźbiarskie oraz kurs organizatorów życia kulturalnego i towarzyskiego w środowiskach polonijnych. Ten ostatni przewiduje wykłady z metodyki prowadzenia zajęć klubowych i świetlicowych, zasady organizowania imprez okolicznościowych (wesela, pikniki, bale, uroczystości rocznicowe) poznanie tradycyjnych obrzędów polskich (andrzejki, gwiazdka, choinka noworoczna, zapusty, dożynki). O tym jak bardzo potrzebny był ten kurs świadczy fakt, że wprowadzono go na wyraźne życzenie działaczy kulturalnych środowisk polonijnych.

Ważnym wydarzeniem będzie Zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w sierpniu br. w Warszawie i Krakowie, o czym już „Tygodnik Polski” pisał.

Po raz pierwszy zorganizowany zostanie kurs bibliotekarski, który odbędzie się w Warszawie. Współorganizatorem jest Biblioteka Narodowa. Będzie to istotna pomoc metodyczna dla osób prowadzących lub zakładających biblioteki w środowiskach polonijnych z zakresu metodyki gromadzenia i opracowywania księgozbiorów, poznania krajowych instytucji księgarskich i wydawniczych itd.

Tradycyjnie już odbędzie się kolejny kurs metodyki nauczania dla nauczycieli polonijnych, w tym roku w Lublinie, w ramach Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Młodzież polonijna otrzymała nowy ośrodek Szkoły Letniej. Jest nim Toruń. Kierunek: astronomia i fizyka. Tak więc Letnia Szkoła Kultury i Języka Polskiego odbywać się będzie w tym roku w pięciu ośrodkach uniwersyteckich: Kraków, Poznań, Wrocław, Lublin i Toruń.

Tegoroczne polonijne lato 1976 będzie miało charakter wybitnie roboczy. Wszystkie organizowane przez Towarzystwo „Polonia” i inne instytucje imprezy służące będą bardziej niż dotychczas rzeczowym kontaktom Polonia — Kraj, zdobywaniu przez Rodaków wiedzy i umiejętności tak potrzebnych w ich środowiskach działania.

KRYSTYNA GRZYBOWSKA

F°P2373 3

By prawo do pracy stało się powszechne

Polska, którą przed 1939 rokiem setki tysięcy robotników musiały opuszczać w poszukiwaniu pracy za granicą, gdyż w Kraju jej nie znajdowały, z chwilą nastania w 1945 roku władzy ludowej, jako jedno z najważniejszych zadań postawiła zlikwidowanie bezrobocia. Już w pierwszych latach odbudowy zniszczonej Polski i początków jej uprzemysłowienia, zadanie to zostało zrealizowane. Dziś, po przeszło trzydziestu latach, problem bezrobocia dla Polaków w Kraju wydaje się odległy i nierealny. Powszechne prawo do pracy zostało zagwarantowane w Konstytucji PRL i jest ono w pełni realizowane.

Sprawy powszechnego zatrudnienia nie wszędzie jednak zostały rozwiązane podobnie jak w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Problem bezrobocia szczególnie ostro daje znać o sobie w ostatnich latach i odczuwają go boleśnie miliony obywateli wielu krajów świata. To też obrady Światowej Konferencji w Sprawie Zatrudnienia, Podziału Dochodu, Postępu Społecznego i Międzynarodowego Podziału Pracy, które zgromadziły w Genewie ponad dwa tysiące delegatów reprezentujących 129 państw całego świata, znalazły się w centrum uwagi opinii publicznej. Wśród uczestników tej światowej konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy znalazł się i przedstawiciel Polski — kraju, który nie tylko rozwiązał u siebie pro-

blem zatrudnienia i bezrobocia, ale podobnie jak i w innych sprawach mających poważne znaczenie dla całej ludzkości, wystąpił podczas obrad w Genewie z cenną inicjatywą.

W okresie narastającego klimatu odprężenia w stosunkach międzynarodowych powstają coraz lepsze warunki dla rozwoju współpracy gospodarczej i kształtowania wzajemnie korzystnego podziału pracy. Zdaniem przedstawiciela Polski na Światowej Konferencji w Genewie, ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Tadeusza Rudolfa — duża możliwością uzyskania olbrzymich środków, które można by przeznaczyć na cele rozwoju gospodarczego i społecznego oraz uwzględnienie pomocy dla krajów najbardziej jej potrzebujących, jest zahamowanie zbrojeń i powszechne rozbrojenie.

Ważnym aspektem rozwiązania problemu zatrudnienia, podziału dochodu, postępu społecznego i międzynarodowego podziału pracy jest też równoprawne miejsce w gospodarce światowej wszystkich państw.

Polska, podobnie jak i inne kraje socjalistyczne, popiera postulaty krajów rozwijających się na rzecz zajęcia przez nie równoprawnego miejsca w gospodarce światowej oraz wyeliminowania pozostałości kolonializmu i przejawów neokolonializmu. Uważa też za słuszne dążenie tych państw do nowego układu międzynarodowych stosunków gospodar-

czych, uwzględniających interesy wszystkich krajów, szczególnie zaś krajów najsłabiej rozwiniętych.

W związku z panującą w wielu regionach świata recesją gospodarczą, utrudniającą możliwości zahamowania pogłębiającego się bezrobocia i lepszego spożytkowania rosnących zasobów pracy, przed Światową Konferencją w Genewie stoją poważne zadania. Zadaniem Światowej Konferencji Zatrudnienia jest przyczynienie się do ukazania szerokich możliwości społecznie użytecznego wykorzystania zasobów pracy jako czynnika przyspieszającego wzrost gospodarczy każdego kraju oraz spełniającego podstawową funkcję dochodową dla pracujących i ich rodzin.

Przedstawiciel Polski zaproponował więc na Światowej Konferencji Zatrudnienia w Genewie konieczność przyjęcia konwencji w sprawie powszechnego prawa do pracy. Mimo istnienia bowiem konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczących polityki zatrudnienia, w których akcent położony został na osiągnięcie różnie rozumianego pełnego zatrudnienia, obecnie konieczne jest opracowanie wiążącej międzynarodowej normy, gwarantującej powszechne prawo do pracy w krajach należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Proponowana przez Polskę konwencja ma określić prawne i ekonomiczne warunki, jakie powinny spełniać poszczególne kraje, aby zabezpieczyć swym obywatelom prawo do pracy. Stworzenie niezbędnych przesłanek dla realizacji powszechnego prawa do pracy — zdaniem Polski — wymagałoby położenia szczególnego nacisku na zapewnienie ścisłego powiązania celów polityki zatrudnienia z całokształtem zasad i zadań polityki społecznej i gospodarczej danego kraju.

Polska zgłosiła ze swej strony gotowość uczestniczenia w pracach Międzynarodowej Organizacji Pracy nad założeniami projektu konwencji w sprawie powszechnego prawa do pracy. Jest to jeszcze jeden dowód aktywności i konsekwentnego stanowiska Polski w rozwiązywaniu żywotnych problemów współczesnego świata.

URSZULA KOZIEROWSKA

SUKCES POLSKICH SKRZYPKÓW

W mocno obsadzonym Konkursie skrzypcowym im. Królowej Elżbiety w Brukseli, jednym z najważniejszych i najbardziej liczących się w świecie, doskonale wypadli Polacy. Kaja Danczowska otrzymała jeden ze srebrnych medali: jury przyznało

jej VI miejsce. X-te zaś Tadeuszowi Gadzinie. Doskonałe recenzje miał E. Zienkowski.

Zorganizowany w 25-lecie pierwszego — konkurs stał zdaniem krytyki na bardzo wysokim poziomie. Zmierzyła się w nim światowa czołówka skrzypków liczących mniej niż 31 lat, którzy nie zdobyli jeszcze międzynarodowych laurów. Laureatami dwóch pierwszych nagród zostali przedstawiciele ZSRR: Michaił Bezwierchnyj i Irina Miedwiediewa.

FESTIWAL W HASSLET

W Hasselt (Belgia) zakończył się V Europejski Festiwal Polonijnych Zespołów Pieśni i Tańca. Brały w nim udział zespoły z Belgii, Holandii,

Francji i RFN oraz krajowy zespół „Opoczno”.

W ramach festiwalu urządzono w ośrodku kulturalnym w Hasselt wystawę „Polska wczoraj, dziś i jutro”.

Patronat nad festiwalem objeli minister kultury PRL, Józef Tejchma oraz belgijscy ministrowie kultury: niderlandzkiej — Rika de Backer i francuskiej — Henri van Aal.

Chciałem pokazać odwagę i waleczność Polaków

Na ogłoszony konkurs na pomnik Polaków walczących o wyzwolenie Francji w latach 1939—1945 piąta część ogólnej liczby projektów nadeszła z terenu Francji. Jury konkursu — jak już informowaliśmy — dokonało wyboru dziesięciu koncepcji artystycznych. Wśród nich znalazł się i ten, który złożył znany francuski rzeźbiarz, profesor Académie des Beaux Arts, kawaler Orderu Legii Honorowej, dwukrotny laureat Prix de Rome, André Greck.

Profesora André Greck odwiedzamy w zielonym zakątku XV dzielnicy Paryża, w pobliżu Bulwaru gen. Lefèbvre. Tu w ciszy niewielkiej pracowni, przerobionej z dwóch pomieszczeń piwnicznych, nabierają konkretnych kształtów pomysły dzieł, brane z życia lecz przetwarzane twórczo przez wyobraźnię artysty.

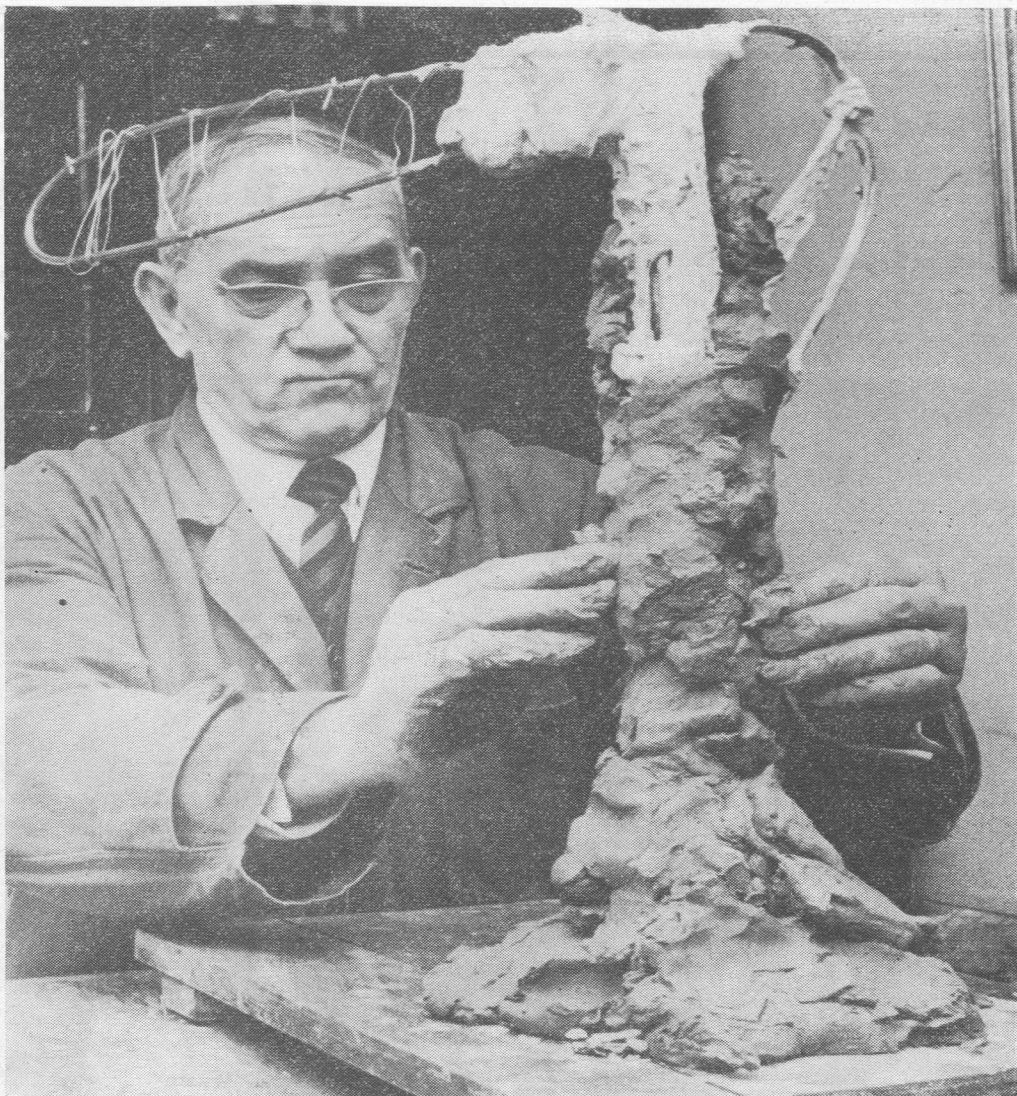
Z Paryżem związał się André Greck dopiero od 13 lat. Oczywiście, zna go od wczesnej młodości, przyjeżdżał tu bowiem często z Algierii, gdzie urodził się (w 1912 r.), wychował i tworzył. Tam zresztą do dziś w wielu miastach i muzeach, znajduje się wiele jego rzeźb. Podobnie zresztą jak i we Włoszech, gdzie mieszkał w latach trzydziestych i gdzie dwukrotnie zdobywał nagrody. Prix de Rome to jest wyróżnienie, które się liczy w świecie artystów.

— Jak doszło do powstania projektu na pomnik Polaków walczących o wyzwolenie Francji? W jakim stopniu koncepcja wzięcia udziału w konkursie wynikała ze znajomości Polski czy Polaków?

— Polski nie znam — stwierdza prof. André Greck — ale oczywiście wśród moich przyjaciół są Polacy z pochodzenia. Niektórzy z nich stracili całe swe rodziny w czasie wojny, niektórzy brali udział w powstaniu w getcie warszawskim, mam też znajomych Polaków, których Niemcy więzili w obozach: Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Ravensbrücku. To ich wspomnienia ukształtowały moją wyobraźnię o tym kraju. Polska jest więc dla mnie przede wszystkim krajem ludzi, ciężko doświadczonych i bohaterskich.

Przed podjęciem decyzji o wzięciu udziału w konkursie obejrzałem szereg miejsc w Paryżu, w których znajdują się polskie pamiątki. Widziałem m. in. pomnik waszego wielkiego poety, Adama Mickiewicza, stojący niedaleko ogrodów Trocadero. Wersety z utworów Mickiewicza umieszczone na cokole świadczą, że waleczność i odwaga są odwiecznymi cechami polskiego narodu. Moja koncepcja nabrała jeszcze bardziej konkretnego kształtu, gdy zobaczyłem miejsce, w którym ma stanąć przyszły pomnik. Place de Varsovie jest — moim zdaniem — wymarzoną miejscem pozwalającym na twórczą refleksję, mającą uosabiać udział Polaków w wyzwoleniu Francji, a nade wszystko ich odwagę i waleczność.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Prof. André Greck w swej paryskiej pracowni. W środku — szkic pomnika, jeden z dziesięciu które staną do finału. Poniżej: pierwszy model pomnika już nabiera konkretnych kształtów



Parmi les dix projets retenus par le jury pour le monument des Polonais qui ont combattu pour la libération de la France dans les années 1939—1945, se trouve la conception du sculpteur André Greck, qui est aussi professeur aux Beaux-Arts.

Habitant dans un coin tranquille du XV^e arrondissement de Paris, le professeur avoue être Parisien depuis 13 ans seulement. Natif de l'Algérie, il y résida longtemps et d'ailleurs nombreuses de ses œuvres sont dans les musées et les villes de ce pays. Il en est de même en Italie où il séjourna dans les années trente et fut deux fois lauréat du prix de Rome. Qu'est-ce qui a poussé le professeur à prendre part au concours? S'il ne connaît pas la Pologne, il a de nombreux amis d'origine polonaise qui ont subi les différents enfers de la guerre. Les souvenirs évoqués par ces amis lui ont permis de se modeler une idée de ce pays, puis il chercha aussi les traces polonaises dans Paris et enfin, le lieu où se dressera le monument, le décida tout à fait.

Na linii Paryż-Warszawa

Jakość naszego życia

Uniwersytet Paryż I (Panthéon-Sorbonne) oraz Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie zorganizowały wspólnie kolokwium polsko-francuskie poświęcone zagadnieniom planowania przestrzennego. Współpraca obu uczelni, której wyrazem są spotkania naukowców odbywające się na zmianę, raz w Polsce, raz we Francji, ujęta w ramy konwencji, rozwija się pomyślnie od przeszło czterech lat. Obecne kolokwium dało nową okazję do

Moment otwarcia kolokwium. Od lewej: prof. Jacqueline Beaujais-Gernier, prof. Stanisław Berezowski, prof. Hélène Ahrweiller — prezydentka Uniwersytetu Paris I (przemawia), prof. Jan Marczewski, prof. Philippe Aydalot



Francuska misja gospodarcza w Polsce

W Warszawie przebywała niedawno misja przemysłowców francuskich z okręgu Rhône-Loire. W skład misji wchodził przedstawiciel 13 przedsiębiorstw. Z okazji pobytu francuskiej misji w Warszawie odbyła się w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego sesja plenarna z u-

działem członków misji i przedstawicieli polskich resortów gospodarczych. Rezultatem wizyty było podpisanie wieloletniej umowy o współpracy między Polską Izbą Handlu Zagranicznego a Francuską Regionalną Izbą Handlowo-Przemysłową Rhône-Loire.

Region Rhône-Loire, z głównymi ośrodkami w Lyonie i St. Etienne, reprezentuje duży potencjał w przemyśle elektromaszynowym, chemicznym (tworzywa sztuczne) oraz tekstylno-odzieżowym.

Umowa przewiduje ścisłą współpracę obu izb w rozwijaniu wzajemnych stosunków

gospodarczych, a także pomoc w organizowaniu wystaw, sympozjów, „dni techniki” i innych imprez gospodarczych oraz regularną wymianę informacji o gospodarce, handlu i ustawodawstwie gospodarczym, wymianę myśli w dziedzinie przemysłu i handlu, pomoc w kontaktowaniu przedstawicieli sfer gospodarczych obu stron. Umowę podpisali: prezes PIHZ dr Włodzimierz Wiśniewski oraz prezes Izby Handlowo-Przemysłowej Rhône-Loire, Louis Peillon.

Jest to już czwarta umowa o współpracy, zawarta przez PIHZ z organizacją partnerską z terenu Francji.

spotkania naukowców francuskich i polskich i przeanalizowania zagadnień należących do ich głównych tematów badawczych. Z Polski przyjechała na kolokwium sześciuosobowa delegacja profesorów SGPiS pod przewodnictwem prof. Stanisława Berezowskiego.

Podczas uroczystości, prezydent Uniwersytetu Paryż I, profesor Hélène Ahrweiller, która objęła patronat nad kolokwium, podkreśliła w przemówieniu inauguracyjnym, że gości polskich wita się we Francji zawsze gorąco, bowiem przyjaźń łącząca oba kraje płynie z głębi serca. P. Hélène Ahrweiller udaje się w niedługim czasie do Warszawy w celu podpisania nowej umowy o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Paryż I i SGPiS.

Profesor Jan Marczewski, również wykładowca Uniwersytetu Paryż I, specjalista od spraw planowania przestrzennego i organizator tegorocznego kolokwium przypominał, jakie argumenty skłoniły francuskich i polskich naukowców do wyboru takiego właśnie tematu. Od dawna już stwierdzony jest fakt, że planowanie gospodarcze, obliczone jedynie na korzyści ekonomiczne i związane ze sprawami rynku, nie może wystarczyć. Naukowcy francuscy współpracują z krajami, które zdołały połączyć planowanie gospodarcze ze sprawami zagospodarowania terenu, a Polska jest właśnie jednym z państw, które mają w tej dziedzinie wieloletnie doświadczenie.

W ciągu trzech dni wygłoszone były referaty przez naukowców polskich i francuskich, w których poruszano problemy planowania przestrzennego w obu krajach. Tak więc ogólne zasady regionalizacji i zagospodarowania terenu omówił prof. Stanisław Berezowski. Z kolei teoretyczne podstawy planowania regionalnego w Polsce zreferowała prof. Barbara Prandacka, zaś we Francji — prof. Jean-Claude Perrin z Uniwersytetu Aix-en-Provence II. Dyrektor



Mile spotkanie i ciekawe rozmowy w czasie trwania kolokwium. Od lewej: prof. Berezowski, prof. Leduc, prof. Barrière — b. dziekan, członek Akademii, prof. Marczewski



Prof. Jean-Claude Perrin mówi o teoretycznych podstawach planowania przestrzennego

Ośrodka Gospodarki Regionalnej. Prof. Irena Kostrowicka przedstawiła tradycje i doświadczenia historyczne zagospodarowania terenu w Polsce, natomiast p. Jacques Durand, chargé de mission w Dyrekcji do Spraw Zagospodarowania Terytorium mówił o metodach i osiągnięciach francuskiej polityki w tej dziedzinie.

W obradach uczestniczył prof. Stanisław Zawadzki, autor wielu prac naukowych, a ostatnio laureat nagrody

im. Oskara Lange Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, przyznanej za książkę „Polska-przestrzeń-społeczeństwo”. Na kolokwium zapoznał on zebranych z aktualnymi dyrektywami planowania regionalnego. Z kolei prof. Rémy Prudhomme z Uniwersytetu Paryż XII dał krytyczną ocenę francuskiej polityki zagospodarowania terenu, a prof. Alain Salles przedstawił słabość tej polityki w odniesieniu do nowych miast.

Dyskusje nie mniej od referatów były wyrazem tego, jak doniosłą rolę w życiu nowoczesnego państwa spełnia planowanie przestrzenne. Omawiano sprawy lokalizacji przemysłu, osiedli mieszkaniowych, usług i ośrodków życia kulturalnego, komunikacji i zatrudnienia. Dyskutowano nad metodami zharmonizowania rytmu życia i produkcji poszczególnych regionów, a następnie harmonizacji rozwoju kraju przy jednoczesnym zachowaniu dobrodziejstw jego przyrody. W sumie analizowano zagadnienia pozwalające na stworzenie optymalnych warunków egzystencji człowieka, którego dobro jest, bądź powinno być, głównym celem działania państwa.

Doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego dla prof. Jacques le Goff

W Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa rektorowi Wyższej Szkoły Studiów i Nauk Społecznych w Paryżu — prof. Jacques le Goff.

Prof. Jacques le Goff jest jednym z najwybitniejszych i najbardziej nowatorskich historyków współczesnych. Odegrał ważną rolę w sporach o wyższość historii opartej na podstawach społecznych, gospodarczych i kultu-

ralnych nad historią tradycyjną (tzw. zdarzeniową). Wśród licznych jego prac, znanych w świecie i przekładanych na język polski, szczególne znaczenie dla wszelkich opracowań historycznych odegrała publikacja pn. „Kultura średniowiecznej Europy”.

Prof. le Goff uczestniczył w wielu polsko-francuskich konferencjach naukowych. Wykładał w kilku polskich uczelniach. Korzystał również z wyników badań polskich uczonych, dzięki czemu ma niemałe zasługi we wprowadzeniu problematyki dziejów Polski do historiografii światowej.

Rysunki dzieci o Polsce wysłano na specjalną wystawę do Poznania

Władze municypalne Fouquières-lez-Lens (Pas-de-Calais) wysłały do Poznania dwieście rysunków dziecięcych odnoszących się tematycznie do Polski. Te dzieła małych obywateli Fouquières-lez-Lens stanowią pokłosie konkursu rysunkowego pod nazwą „Polska w oczach dziecka z Francji”, który ogłoszony został przez Towarzystwo „Polonia” i Pałac Kultury w Poznaniu i który dzięki aktywności działaczy Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais wzbudził w tym departamencie żywy rezonans. Nim powędrowały one do stolicy Wielkopolski, owe dwieście rysunków zaprezentowano na wystawie pod nazwą „Oto Polska”, której widownią było merostwo Fouquières-lez-Lens i którą zorganizowały wspólnymi siłami Stowarzyszenie „France-Pologne” i francuska organizacja oświatowa Fédération des Oeuvres Laïques. Przedstawiciele obu tych zrzeszeń nagrodzili uczestników konkursu wydanymi albumowymi o Polsce oraz odznakami z wizerunkiem Mikołaja Kopernika. Wręczenie nagród odbyło się w szkołach; zaszczylił je swoją obecnością mer Fouquières, p. Alexandre Peckre. W tychże samych szkołach, a także i w miejscowym gimnazjum siedemdziesięcioro chłopców i dziewcząt uchyliło się w czasie trwania wystawy „Oto Polska” wycinankarstwa pod kierunkiem p. Ignacego Flaczyńskiego z Houdain. Wycinankarstwem zainteresowało się również dwadzieścioro członków i członkiń Klubu Trzeciego Wieku, którym nasz rodak z Houdain, na ich prośbę zorganizował dwa dodatkowe seanse wycinankarskie. Prócz p. Flaczyńskiego na wystawę „Oto Polska” przybył również znany polonijny wycinankarz p. Bogusław Samborek, górnik z Oignies, który pisze też wiersze.



POLSKIE RODOWODY

Misiudowie

Obrazek tak sielski, że nieomal banalny. Więc biały, parterowy domek, czerwony dach, zielone okiennice. Na tarasie kolorowe, pasiaste krzesełka i takiż ogromny parasol. Przez poręcz leżaka zwisa porzucona w pośpiechu gałgankowa „Pipi”, pod krzesłem jakies rondelczki, nakrapiana niczym biedronka piłka. Najwidoczniej małe: pięcioletnia Agata i trzyletnia Marta pobiegły za dom do swojej pia-

skownicy. Rzeczywiście są tam, zajęte ogromnie ważnymi, dziecinnymi sprawami; możemy więc teraz spokojnie przejść się po ogródku. Kwiatowe rabatki sąsiadują zgodnie z wcale sporym warzywniakiem. Och, rzeczywiście nazwany tak trochę na zapas, owocuje przecież wszelką zieleniną i rzadkimi jarzynami (brokuły, salcefia, chińska kapusta), które nie tylko urozmaicają stół tego domu, ale także stanowią przedmiot prawdziwej dumy gospodarzy.

A oto i oni sami. Maria, ciemnooka, ciemnowłosa, w dżinsach i gołęmbim sweterku wcale nie wygląda ani na swoje trzydzieści jeden lat, ani na matkę dwóch odchowanych już córeczek, ani na autorkę wybitnych projektów wynalazczych. Henryk, o rok starszy od żony, także bar-

dziej przypomina studenta niż głowę czteroosobowej rodziny i dyrektora dużej huty.

Bo też Misiudowie wspólne życie na własny rachunek zaczęli bardzo wcześnie. Poznali się na studiach nim Maria skończyła lat osiemnaście, a Henryk ledwo co dobiegł dziewiętnastego roku. Na Wydział Ceramiczny krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Ona trafiła z Tarnowa, a więc miasta, które od dawna oddycha wielką chemią (akurat „ceramika” jest najbardziej chemicznym wydziałem AGH); On natomiast przyjechał spod Sandomierza szczytującego się swoją ogromną hutą szkła okiennego, której obecność nie pozostaje bez wpływu na zawodowe decyzje maturzystów.

A więc Maria i Henryk poznali się w auli wykłado-

wej. Ale nie była to miłość „od pierwszego wejrzenia”. To zbyt łatwe. Do swojego dzisiejszego uczucia dobiegli poprzez przyjaźń, której sprzyjało także i to, że trafili do tej samej grupy studenckiej. Na roku dyplomowym wiedzieli już na pewno, że chcą być razem. Ślub odbył się zaraz po obronie pracy, na miesiąc miodowy czasu zabrakło.

Bo Henryk był przez trzy lata studiów stypendystą Lubelskich Hut Szkła. Na taką fundę fabryki w Kraju nie żałują grosza, boć to przecież dla nich szansa pozyskania młodego, doskonałego wykształconego fachowca. Natomiast studentowi umowa taka obiecuje interesujący start zawodowy. Ale nie przywiązuje do fundatora na zawsze, jedynie na trzy lata. Potem już stypendysta ma wolną rękę.



Młodemu Misudzie od razu zaproponowano stanowisko ważne: został bowiem głównym technologiemy sporej huty. A i Marii, która jechała „za mężem” oferowano rzecz nie do pogardzenia: status kierownika, dużego, dobrze wyposażonego laboratorium badawczego huty.

Dzisiaj, kiedy oboje z perspektywy siedmiu lat, jakie upłynęły od ukończenia studiów, oceniają swoje decyzje nie mają sobie nic do wyrzucenia. I niczego nie żałują. Ale, przyznaje Maria początki były naprawdę niełatwe. Nie dlatego, że w tych kilku walizkach, z którymi wystartowali w swoje samodzielne życie znajdowało się niewiele więcej ponad komplet akademickich podręczników. I nie dlatego, iż by start zawodowy niósł ze sobą trudności, z którymi nie umieliby się uporać. Znacznie bardziej skomplikowane okazało się bowiem to ich wspólne życie po pracy. Ta konieczność uczenia się siebie, sztuka godzenia się z własną odrębnością psychiczną, odnajdywania swoich zalet, umiejętności tuszowania swoich wad. Maria przeży-

Dalszy ciąg na stronie 10

Misiudowie

Dalszy ciąg ze strony 9

wała także nad wyraz boleśnie oddalenie od swojej dużej i kochającej się ogromnie rodziny. Henryk znosił to łatwiej, być może zaabsorbowany zdobywaniem praktycznym inżynierskich ostróg.

Wydawało się więc na pozór, że Agata, która przyszła na świat w półtora roku po ślubie może małżeńskie życie swoich rodziców skomplikować. Szczęśliwie, było zupełnie odwrotnie. Kiedy Maria po powrocie ze szpitala bała się małą kapać, robił to Henryk w jednej ręce trzymając córeczkę, a w drugiej... podrecznik pielęgnacji niemowląt. W Lubartowie znali jeszcze mało kogo, zdani więc byli przede wszystkim na własne siły. Największym plusem małżeństw studenckich czy rówieśniczych, jak nazywają je socjologowie, jest to, że młodzi na równi dzielą się domowymi obowiązkami. W domu Misiudów nie było robót „damskich” i „męskich”, nie było podziału na to, co należy do niej, a co należy do niego. Przez pierwszy rok Agaty, Henryk wstawał rano o czwartej, najdalej o w pół do piątej i gotował zupki, kaszki, kleiki, wszystko, co mała zjadała

przez cały dzień. Dzięki temu Maria mogła pospać dłużej o półtorej godziny, kiedy wstawała On szedł do pracy, a Ona wiozła Agatę do niani. Kiedy mała, chorowita od urodzenia, nie sypiała po nocach, czuwali przy niej na zmianę.

Chronili swoją miłość przed wymówkami, pretensjami czy sprzeczkami. Wspierali się w swoich zawodowych aspiracjach: już w drugim roku pracy bliźnięli wysoko ocenionym przez fachowców pomysłem racjonalizatorskim. Zaproponowali mianowicie zmianę składu roztworu srebrzącego wnętrza termosów. Przyniosło to Hucie niemałe oszczędności; im samym poważną nagrodę pieniężną i awanse. Pieniądże przeznaczili na kupno Fiata 125p, a nadwyżki coraz to okraglejszego budżetu miesięcznego postanowili odkładać na porządne wakacje zagraniczne. Dostali także wówczas mieszkanie: wygodne trzy pokoje z kuchnią, mieli coraz więcej przyjaciół, jeździli na weekendy do Sandomierza, grywali w brydża, chodzili na przyjęcia. Lubartów zaczynał być ich miastem. Zdecydowali się też na drugie dziecko.

I właśnie wtedy, kiedy ich życie ustabilizowało się, kie-

dy mieli już jasność swojej przyszłości, co więcej widzieli ją tu w Lubartowie, wtedy dyrekcja przedsiębiorstwa (jednoczyło ono wówczas 4 duże huty szkła gospodarczego) zaproponowała Henrykowi poważny awans: stanowisko dyrektora dużej huty w Dąbrowie, stojącej u progu rozbudowy i modernizacji.

Maria opowiada, że krzyknęła wówczas: — nie i rozplakała się. Trochę jej teraz wstyd tej spontanicznej reakcji. Ale Henryk od razu dodaje, że na spokojnie przegadali wtedy całą noc, a rano postanowili pojechać obejrzeć tę hutę. Obeszli hale produkcyjne, a potem gospodarze zaprowadzili ich pod sosnowy las, gdzie stał biały, parterowy domek, o czerwonym dachu i zielonych okiennicach... Czy to był argument rozstrzygający? — zastanawia się Maria... Chyba jednak nie, mimo wszystko o tym, że dwa lata temu osiedli w Dąbrowie zdecydowała przyszłość huty, która także im obojgu, niespełna trzydziestoletnim, dała niepowtarzalną szansę inżynierskiego sprawdzenia się. Nowa, trudna technologicznie produkcja, zamówienia eksportowe, podwojenie załogi...

W półtora roku po przyjeździe uruchomili wspólnie produkcję szkła kryształowego: inżynier Maria nie odchodziła od hutniczego pieca

przez trzydzieści godzin. Poszła do domu dopiero wtedy, kiedy zobaczyła niekiszatną; pokreconą bryłę szlachetnego szkła. Powiodło się i to okazało się najważniejsze. Niech więc przepiękny kryształowy wazon, do którego teraz wkłada pęk żółtych żonkili ze swego ogródka — naszym happy end zakończy tę opowieść.

NATALIA IWASZKIEWICZ

Zdjęcia:

LEOPOLD DZIKOWSKI



Les murs blancs percés de fenêtres aux volets verts sont chapeautés d'un toit rouge. Dans le jardin de cette coquette maison, les fleurs voisinent avec un potager tout à fait conséquent. Les hôtes de ces lieux — Maria et Henryk Misiud — ont l'air d'étudiants et on ne les prendrait pas pour les parents d'Agata et de Maria, on les prendrait encore moins pour ce qu'ils sont: chimiste, elle a à son compte plusieurs inventions et lui n'est rien d'autre que directeur de la verrerie de Dąbrowa.

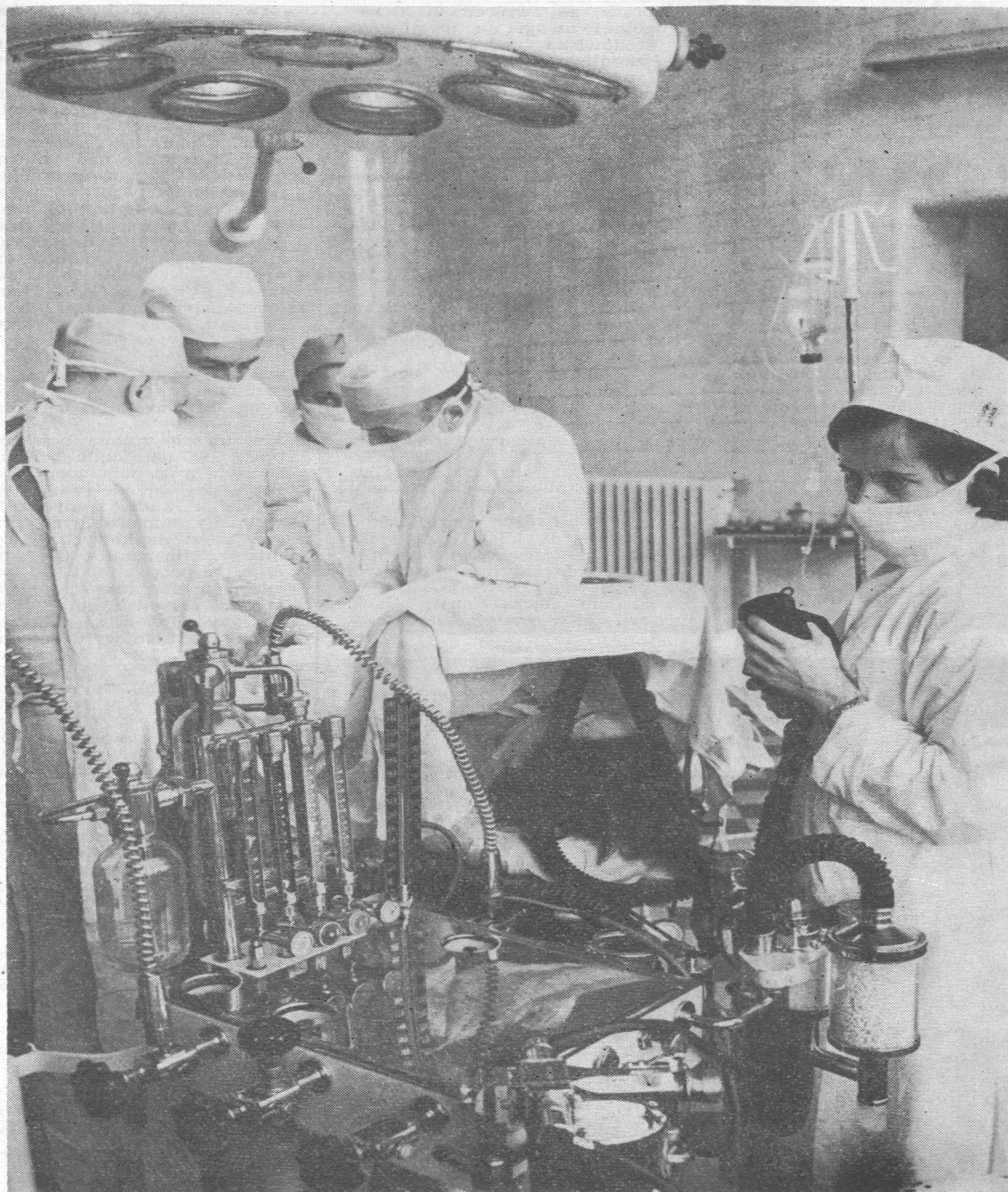
Ils ont fait connaissance pendant le temps des études à la section de Céramique de l'Ecole supérieure des Mines et de la Métallurgie à Cracovie. Ils convolèrent en justes noces une fois le diplôme en poche. Comme Henryk avait reçu pour étudier une bourse des verreries de Lublin il avait à regagner l'entreprise au moins pour une durée, de trois ans, ensuite libre à lui d'aller ailleurs s'il le désirait. Il commença son travail en tant que technologue en chef et elle, se vit offrir le poste de chef d'un laboratoire de recherche de la verrerie.

Les premiers temps ne furent pas simples. Le jeune ménage avait à se rôder et quand la petite Agata vint au monde il sembla qu'elle allait tout compliquer. Il n'en fut rien, au contraire, elle fut le ciment qui apporta l'harmonie. Henryk partageait les devoirs de parents avec sa femme, il montrait même plus de savoir qu'elle à baigner sa fille.

La seconde année de travail leur apporta un beau succès, un projet de rationalisation qu'ils déposèrent apporta des économies à la fabrique et pour eux non seulement une prime honorable mais encore de l'avancement.

Leur ménage s'était stabilisé, ils savaient qu'ils pouvaient continuer à marcher côte à côte dans la vie et ils se décidèrent à avoir un second enfant. C'est alors qu'Henryk se vit proposer le poste de directeur de la verrerie de Dąbrowa qui était au seuil d'une vaste modernisation. Ils y sont depuis deux ans. A trente ans, ils accumulent les succès, ils ont su saisir la chance unique qui se présentaient à eux.





Wszystko dla zdrowia

Wywiad z ministrem zdrowia i opieki społecznej
prof. dr. med. Marianem Śliwińskim

— *Najważniejszym osiągnięciem w zakresie ochrony zdrowia w Polsce jest zorganizowanie bezpłatnej, powszechnie i ogólnie dostępnej dla wszystkich obywateli opieki zapobiegawczo-leczniczej i rehabilitacyjnej oraz objęcie jej zasięgiem całego Kraju. Jakie jednak dziedziny wiedzy medycznej rozwinęły się w Polsce szczególnie intensywnie? Jaki jest polski wkład do nauk medycznych w skali europejskiej i światowej?*

MINISTER: — Intensywny rozwój nauk medycznych w okresie XXX-lecia PRL, ich kierunki były i są podporządkowane przede wszystkim praktycznym problemom związanym z zapewnieniem jak najlepszej opieki zdrowotnej całemu społeczeństwu.

Bezpośrednio po wojnie wysiłek medycznej kadry badawczej ukierunkowany był przede wszystkim na rozwiązywanie problemów posiadających wówczas podstawowe znaczenie dla zdrowia społeczeństwa, takich jak: walka z chorobami zakaźnymi, poprawa stanu sanitarnego Kraju, opieka nad matką i dzieckiem, zwalczanie gruźlicy, zapewnienie możliwości powrotu do pracy licznym inwalidom wojennym.

Szybki rozwój życia gospodarczego i społecznego Kraju stawiał przed naukami medycznymi coraz to nowe problemy i zadania. Jednym z tych problemów, wynikającym z postępującej industrializacji, była potrzeba rozwoju badań dotyczących ochrony zdrowia pracowników zatrudnionych w przemyśle. Utworzono więc od podstaw szerokie zaplecze badawcze w zakresie medycyny pracy, powołując odpowiednie samodzielne instytuty oraz katedry w akademiach medycznych. W oparciu o działalność tych jednostek mogły rozwinąć się nowoczesne, wyspecjalizowane pionierzy służby zdrowia pracujące na rzecz poszczególnych grup zatrudnionych. Równolegle rozwijały się wielokierunkowe badania w zakresie higieny środowiskowej oraz medycyny klinicznej. Szczególny priorytet uzyskiwały takie dziedziny nauk medycznych jak: zwalczanie chorób zakaźnych, choroby układu krążenia, choroby układu oddechowego, zaburzenia psychiczne, choroby nowotworowe, choroby krwi i transfuzjologia, opieka nad matką i dzieckiem (z konsekwentnie rozwijaną koncepcją medycyny wieku rozwojowego) oraz żywienie. Poczesne miejsce wśród nauk medycznych zajęły też problemy rehabilitacji i resocjalizacji społecznej.

Wrz z poprawą ogólnego stanu zdrowia społeczeństwa i rozbudową instytutów i za-

Dalszy ciąg na stronie 12

Wszystko dla zdrowia

Dalszy ciąg ze strony 11

kładów naukowych następują również istotny postęp w badaniach podstawowych, posiadających zasadnicze znaczenie dla medycyny teoretycznej i praktycznej. Na szczególne podkreślenie zasługują osiągnięcia w zakresie higieny, mikrobiologii, epidemiologii, fizjologii, patofizjologii, a także farmakologii i immunologii.

Niektóre dziedziny rozwinęły się szczególnie intensywnie, wnosząc swój wkład do rozwoju medycyny światowej. Wymienić tu można osiągnięcia w zakresie rehabilitacji

Fakt, że możemy obecnie mówić o znaczących osiągnięciach polskiej medycyny, jest m. in. wynikiem wykształcenia w okresie XXX-lecia 55 380 lekarzy, 16 340 stomatologów i 14 890 magistrów farmacji. Ogółem karta naukowa liczy ok. 9000 nauczycieli akademickich i pracowników naukowo-badawczych, w tym 1220 profesorów i docentów, przy czym w okresie XXX-lecia polscy naukowcy uzyskali 8000 doktoratów i 2000 habilitacji w zakresie nauk medycznych.

— *Panie Ministrze, powszechność i dostępność*

pracy, ze zwróceniem szczególnej uwagi na uwolnienie środowiska od czynników szkodliwych dla zdrowia, polepszenie i racjonalizacja żywienia ludności, ochrona zdrowia psychicznego wobec szybko zmieniających się warunków życia, zwłaszcza wobec postępu i rozwoju przemysłowo-gospodarczego, szerokie rozpowszechnienie kultury fizycznej i czynnego wypoczynku, które integralnie wiążą się z zagadnieniami zdrowia dzieci i młodzieży, wychowania i nauczania, higieny pracy i wypoczynku są istotnym czynnikiem zapobiegania wielu chorobom zwyrodnieniowym i cywilizacyjnym.

Uwzględnienie tych potrzeb w polskim modelu ochrony zdrowia, oryginalna koncepcja zintegrowanej opieki zdrowotnej, system organizacyjny medycyny profilaktycznej, leczniczej i rehabilitacyjnej budzą zainteresowanie wielu krajów tak rozwiniętych, jak i rozwijających się. Spośród krajów rozwiniętych największe zainteresowanie polskim systemem ochrony zdrowia przejawia Szwecja. Z tym krajem łączą nas bliskie związki w pracy naukowo-ba-

rozwinętej medycyny bez programów badań naukowych stosowanych i wdrożeniowych. Większość tych programów ma charakter wieloprofilowy, ale niektóre są programami ukierunkowanymi specjalistycznie (zdrowie matki i dziecka, choroby serca i naczyń, badania nad rakiem, genetyka, transplantologia, farmakologia). Polska przed wielu laty podjęła długofalową politykę współpracy międzynarodowej przede wszystkim z krajami socjalistycznymi, a w ostatnich latach także z USA, Szwecją, Francją, Austrią, Belgią, Wielką Brytanią i Finlandią. Współpraca ta wynika z umów dwustronnych zawartych na szczeblu rządowym, jak i porozumień między poszczególnymi instytucjami i ośrodkami naukowymi. Ogółem Polska zawarła umowy o współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia z 30 państwami. Dotyczą one przede wszystkim szkolenia kadr medycznych, wymiany samodzielnych pracowników naukowych, wymiany informacji i doświadczeń, bezpośredniej współpracy placówek naukowo-badawczych, organizowania sympozjów. Oto kilka konkretnych przykładów: Akademia Medyczna w Warszawie współpracuje z Uniwersyteciem w Lund, a Akademia Medyczna w Krakowie z Uniwersyteciem w Göteborgu, zaś Łódzka Akademia Medyczna z Instytutem Medycyny Społecznej w Uppsali. Instytut Onkologii w Warszawie współdziała z Narodowym Instytutem Raka pod Waszyngtonem, Państwowy Zakład Higieny współdziała z Instytutem Pasteura w Paryżu, a Polskie Towarzystwo Pediatryczne z analogicznym francuskim. Ostatnio także Instytut Matki i Dziecka w Warszawie podjął wspólne badania z Narodowym Instytutem Zdrowia Dziecka i Rozwoju Człowieka w USA.

— *Od wielu lat Kraj wnoszą swój wkład w rozwój Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Jaki jest stan aktualny i perspektywy WHO oraz udział Polski w tej wyspecjalizowanej organizacji ONZ?*

MINISTER: — Polska współpracuje ze Światową Organizacją Zdrowia niemal od początku jej istnienia. Współpraca ta cechuje się licznym udziałem polskich specjalistów w pracach Komisji Ekspertów, stałą pracą Polaków w Centrali i Biurach Regionalnych oraz udziałem polskich naukowców w realizacji rozmaitych programów Organizacji (zwalczanie ospy, walcząca z gruźlicą, profilaktyka i zwalczanie chorób układu krążenia i inne). Od wielu lat Kraj odgrywa znaczną i inicjującą rolę w Światowych Zgromadzeniach Zdrowia, podczas których Polska z powodzeniem przeprowadziła wiele rezolucji zobowiązujących Dyrektora Generalnego



leczniczej zawodowej i społecznej, w efekcie czego w wielu środowiskach naukowych przyjęto pojęcie tzw. polskiej szkoły rehabilitacji.

Polska myśl naukowa przyczyniła się do powstania oryginalnej metody leczniczej w zakresie okulistyki, opartej na zastosowaniu niskich temperatur (kriochirurgia, krioterapia).

Poważnym wkładem do nauk medycznych były badania dotyczące układu krzepnięcia, hemostazy i fibrynolizy oraz badania nad neuroregulacją podstawowych czynności życiowych ze szczególnym uwzględnieniem integrującej czynności mózgu.

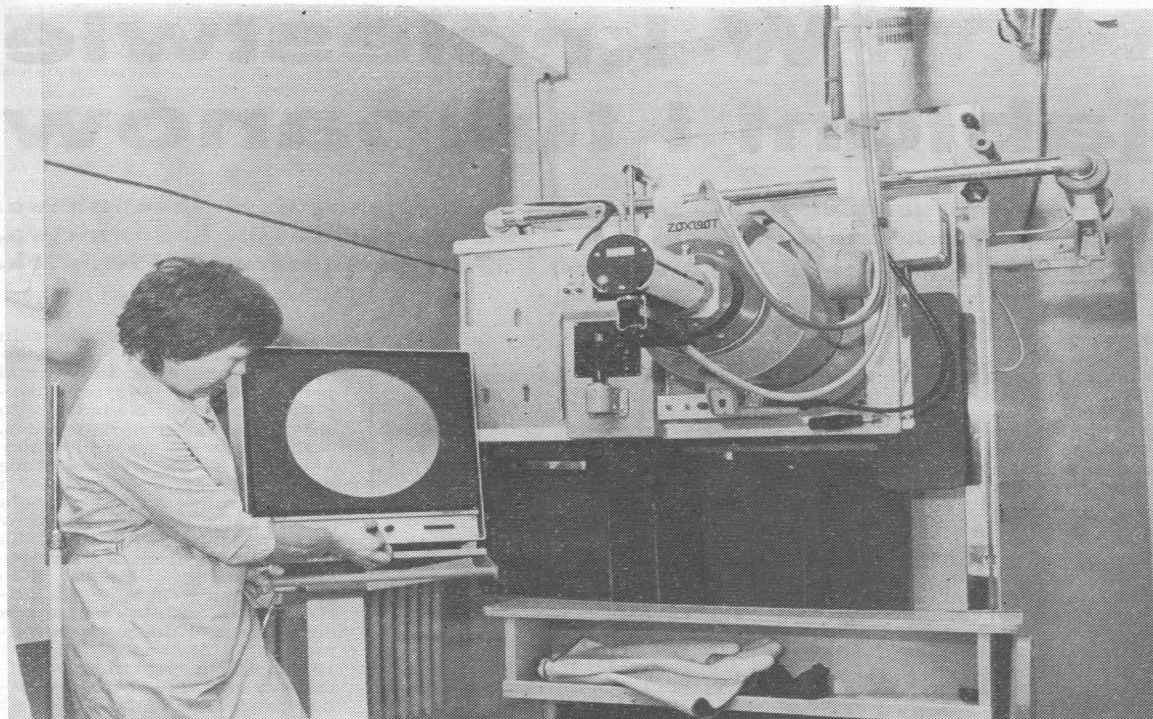
świadczeń w zakresie ochrony zdrowia przyjmowana jest w Kraju od lat jako rzecz oczywista. W jakiej mierze polskie doświadczenia interesują lub mogłyby interesować inne kraje?

MINISTER: — W polskim systemie ochrony zdrowia ocena potrzeb zdrowotnych ludności ma podstawowe znaczenie, a potrzeby te możemy uszeregować następująco: dostępność służby zdrowia dla każdego obywatela Kraju i jej wydolność w dziedzinie profilaktyki lecznictwa i rehabilitacji, zapewnienie optymalnych warunków życia i

dawczej, a coroczne sympozja polsko-szwedzkie pozwalają na szeroką wymianę doświadczeń w wielu dziedzinach.

— *Nauki medyczne i system ochrony zdrowia to naczynia połączone nie tylko wewnątrz jednego kraju. Międzynarodowa współpraca stymuluje postęp i rozwój tych obu dziedzin. Jak Pan ocenia, Panie Ministrze, polskie uczestnictwo w tej międzynarodowej współpracy?*

MINISTER: — Powszechnie wiadomo, że nie ma wysoko



i Organizację do podjęcia prac i programów działania w określonych kierunkach. Szczególne zainteresowanie budzi rezolucja polska, dotycząca badań nad efektywnością rozmaitych systemów ochrony zdrowia i wyborem optymalnych rozwiązań organizacyjnych dla poszczególnych krajów, w zależności od stopnia ich rozwoju społecznego i gospodarczego. Wyrazem uznania za wkład Polski w działalność Organizacji był wybór prof. dr med. Jana Kostrzewskiego na stanowisko przewodniczącego Rady Wykonawczej Organizacji w 1975 r. Wśród ekspertów SOZ jest 54 Polaków.

Wiele polskich placówek naukowych bierze udział w międzynarodowych programach SOZ, m. in. Instytut Gruźlicy w programie dotyczącym wpływu zanieczyszczenia powietrza na przewlekłe choroby płuc u dzieci, Instytut Onkologii — w programie dotyczącym epidemiologii walki z rakiem, Instytut Kardiologii — w programie rejestracji chorób serca, Instytut Leków — w programie dotyczącym zbierania i wykorzystywania danych o ubocznym działaniu leków. Państwowy Zakład Higieny w Warszawie współpracuje z SOZ w programie dotyczą-

cym opracowania kryteriów norm ochrony środowiska.

Jednym z ważnych elementów współpracy ze SOZ jest szkolenie w Kraju stypendystów Organizacji. SOZ doceniając poważny potencjał naukowy i organizacyjny polskiej służby zdrowia kieruje do Polski rocznie około 100 stypendystów na indywidualne szkolenie krótko- i długoterminowe, sympozja, konferencje i inne imprezy naukowe.

Rozmawiała:
ANNA HOZAKOWSKA

Zdjęcia:
ARCHIWUM

Un entretien avec le ministre polonais de la santé — le prof. dr. Marian Śliwiński — permet de définir la situation en matière de médecine dans le pays.

L'intensif développement des sciences médicales dans la Pologne d'après-guerre a été assuré en fonction de la protection médicale pour la société entière. Immédiatement après la guerre il a fallu d'abord répondre au plus urgent: la lutte avec les maladies infectieuses, l'amélioration de l'état sanitaire du pays, la protection de la mère et de l'enfant, combattre la tuberculose et assurer le retour au travail à tous les nombreux invalides de guerre. Le rapide développement de la vie économique et sociale créaient des problèmes médicaux toujours nouveaux, l'un des plus importants était la mise en place de la médecine du travail qui a nécessité un service de santé spécialisé suivant les industries. Ce développement allait de pair avec celui de la recherche et on a pu voir se multiplier les instituts, surtout dans le domaine de la microbiologie, de l'épidémiologie, de la physiologie, de la pathologie, de la pharmacologie et de l'immunologie. Certains des travaux scientifiques dans ces domaines ont apporté leur pierre à la médecine mondiale.

En trente ans, ont été formés: 55 380 médecins, 16 340 stomatologues et 14 890 pharmaciens. Il y a, en tout, 9000 professeurs d'académie et scientifiques. Il y a un modèle polonais de protection de la santé, il consiste en une conception originale d'intégration de la médecine prophylactique, thérapeutique et de réadaptation qui a fait s'y intéresser d'autres pays dont la Suède.

On sait qu'il n'y a pas de médecine développée sans programme de recherche. La plupart de ces programmes a un caractère multiforme mais certains sont nettement spécialisés. Il y a déjà longtemps que la Pologne suit une politique de coopération internationale avec les pays socialistes et dernièrement également avec les USA, la Suède, la France, l'Autriche, la Belgique, la Grande-Bretagne et la Finlande. Avec ces pays, les accords, ont été passés à l'échelle gouvernementale. En tout, en matière de médecine, la Pologne coopère avec 30 pays. Il s'agit surtout de la formation de cadres médicaux, de l'échange de scientifiques et de l'échange d'informations et recherches sans parler de la participation à des congrès et symposiums, et l'appartenance à de nombreuses organisations mondiales de première importance.

W królestwie jabłoni i tulipanów

To mają być lata dynamicznego rozwoju polskiego rolnictwa. Także ważnej jego gałęzi - sadownictwa. Wielką rolę ma więc do odegrania znajdujący się w Skierniewicach Instytut Sadownictwa, którym od 1951 r. czyli od jego powstania, kieruje prof. Szczepan Pieniążek.



Wychowałem się w sadzie — mówi o sobie prof. Pieniążek. — Sad miał mój dziadek i mój ojciec. Nic więc dziwnego, że po maturze zdecydowałem się na studiowanie botaniki na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu studiów otrzymałem w 1938 r. trzyletnie stypendium w Stanach Zjednoczonych. Nie przypuszczałem wtedy, że do Kraju wrócę dopiero po ośmiu latach. Naczelnym zadaniem w pierwszych powojennych latach było jak najszybsze stworzenie bazy nowoczesnego sadownictwa. Podjąłem się

tego zadania. Otrzymaliśmy duże dotacje i szybko przystąpiliśmy do pracy. To właśnie dzięki Instytutowi udało się zmienić nie tylko wygląd, ale przede wszystkim efektywność naszych sadów. Jeszcze nie tak dawno polskie sady były bardzo małe, większość z nich nie miała więcej jak hektar powierzchni, a królowały w nich drzewa wysokopienne o rozłożystej kulistej koronie.

Zaczęliśmy szkolić instruktorów sadownictwa. Postawiliśmy na drzewa niskopienne o płaskiej koronie. — Profesor wskazuje na rząd jabłoni rosnących w sadzie Instytutu. Rzeczywiście drzewa mają pnie nie wyższe niż pół metra i nieco dziwne spłaszczone korony. Odmiany te sprowadzono z zagranicy. Mają one szereg zalet; po pierwsze — szybciej zaczynają owocować; po drugie dają owoce regularnie co rok, skończyły się więc czasy kiedy pisało się w prasie albo o kłęsce uro-

dzaju, albo o kłęsce neurodzaju; po trzecie, — ten rodzaj drzew pozwala na posadzenie większej ich ilości na tej samej powierzchni, co też zwiększa plony. No, a poza tym ułatwiony jest zbiór owoców.

— Początkowo istniały obawy — kontynuuje Profesor — czy polscy sadownicy łatwo dadzą się nakłonić na nasze propozycje. Ale udało się zdobyć ich zaufanie. Dziś, nie trzeba nikogo namawiać do korzystania z doświadczeń Instytutu. Kiedy niedawno pojechałem w Grójeckie (jeden z największych w Polsce regionów sadownictwa) na spotkanie z miejscowymi sadownikami, spodziewano się około 150 osób; przybyło ponad 400. Po prostu sadownicy z Grójeckiego zawiadomili swoich znajomych z dalszych miejscowości. Inny przykład: jeden z kolegów jechał na podobne spotkanie samochodem. Wóz zepsuł się po drodze. Kiedy wreszcie u-

dało mu się dotrzeć do celu z czterogodzinnym opóźnieniem, ze zdziwieniem ujrzał pełną salę — wszyscy cierpliwie czekali. Świadczy to chyba dobrze o naszej pracy.

Nie tylko polscy sadownicy wysoko sobie cenią pracę prof. Szczepana Pieniążka i jego zespołu. Zdobył on dla siebie i dla polskiej nauki w tej dziedzinie wiele uznania na całym świecie. Dzięki jego zastępom w Polsce, jako pierwszemu z krajów socjalistycznych, została przyznana organizacja Kongresu Ogrodniczego, który odbył się w 1974 roku, a jego przewodniczącym został wybrany właśnie prof. S. Pieniążek. Jest on też członkiem korespondentem Akademii Rolniczych Związku Radzieckiego, NRD i Bułgarii, członkiem honorowym Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych, a ostatnio wybrany został membre correspondant de l'Académie d'Agriculture de France. Warto podkreślić, że

Na poletku hodowlanym rośnie 150 odmian tulipanów



Jak rosną nowe odmiany roślin, sprawdza doc. dr M. Saniewski



współpraca skierniewickiego Instytutu Sadownictwa z naukowcami francuskimi układa się bardzo korzystnie. Dowodem tego może być wymiana naukowców i stażystów z Institut Agricole et Horticole w Gênech, która rozpocznie się w bieżącym roku.

Profesor Pieniążek jest nie tylko wybitnym naukowcem. Jest on również niestrudżonym propagatorem jedzenia owoców, zwłaszcza jabłek. Znany jest on dobrze polskim widzom z audycji, w których lansuje „dieta jablokową”.

— Każdy Polak zjada przeciętnie około 20 kg jabłek w roku — uzasadnia swe racje Profesor — i to jest dużo. Amerykanin np. zjada zaledwie 8 kg. Ale, gdy dowiemy się, że tenże Amerykanin zjada ok. 40 kg innych owoców, takich jak pomarańcze, cytryny, banany, ananasy i awocado, to wówczas ta pozornie imponująca ilość jabłek błędnie. Rzecz w tym, że ze względu na klimat, nie możemy hodować tych owoców, a import jest drogi. Trzeba więc znacznie zwiększyć w Kraju konsumpcję jabłek.

Jabłonie przede wszystkim, ale Instytut Sadownictwa zajmuje się także innymi gatunkami drzew i krzewów owocowych. Ponadto w 1970 r. utworzony został w Skierniewicach Zakład Roślin Ozdobnych.

Jest takie powiedzenie: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”. Teraz ochrania się przed pożarami lasy i zapomina się o różach. Coraz większą wagę zwraca się w Kraju na estetykę miast i coraz większą rolę odgrywają w tym krzewy i rośliny ozdobne. Wzrasta też w polskim społeczeństwie popyt na kwiaty cięte.

Powołanie Zakładu Roślin Ozdobnych pod kierownictwem dr Kazimierza Mynetta zapoczątkowało nową erę w tej dziedzinie ogrodnictwa. Ambicją pracowników Zakładu jest zerwanie z polską monokulturą goździkową (roczna produkcja 200 mln sztuk) i wprowadzenie do polskich kwaciarni i ogrodów nowych gatunków i odmian kwiatów. Stąd też badania nad irysami, gerberami, mieczykami czy tulipanami. Polscy naukowcy mają na swym koncie już pierwsze sukcesy: wyhodowano wiele nowych polskich odmian, z których niektóre wzbudziły duże zainteresowanie, np. gerbera pełnokwiatowa czy lilia o pięknym ceglasto-czerwonym kolorze.

Spore osiągnięcia zanotował już zakład w dziedzinie hodowli bylin (wieloletnich roślin ozdobnych). Po ostatniej ocenie w szkółce bylin w Dąbrowicach wybrano około 500 odmian i gatunków, które już niedługo ozdobią drogi, parki i ulice w całym Kraju.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: BOGDAN RÓŻYC



Prof. Szczepan Pieniążek w skierniewickim sadzie

Tout comme l'agriculture, l'arboriculture est en train de connaître un développement dynamique. Si, autrefois, les vergers n'avaient guère plus d'1 ha de superficie et se composaient d'arbres au tronc élevé et à la vaste couronne, ils ont entièrement changé leur caractère aujourd'hui.

Le père de l'arboriculture moderne en Pologne est le prof. Szczepan Pieniążek qui dirige actuellement l'Institut d'Arboriculture de Skierniewice depuis sa fondation, en 1951. Le professeur prétend avoir été élevé dans un verger, son grand-père puis son père en possédant un. Aussi c'est

tout naturellement qu'il choisit, d'étudier la botanique après avoir passé son baccalauréat. En 1938 il obtint une bourse de trois ans aux Etats-Unis. En quittant la Pologne, il ne pensait pas qu'il allait la retrouver seulement huit ans plus tard.

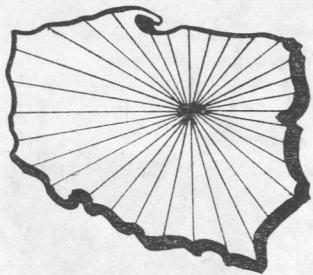
Après la guerre, le problème fondamental fut de créer une base moderne. Tout alla très vite, des instructeurs furent formés, des arbres fruitiers au tronc bas et à la plate ramure furent plantés. On connaît leurs vertus: la régularité des récoltes, une plantation plus serrée et une récolte facilitée puisque les arbres n'ont pas plus d'1 m 50 de hauteur. Les propositions de l'Institut gagnèrent rapidement l'ensemble des

ruraux, les conférences sur les dernières tendances de l'arboriculture et l'art de tirer le maximum de son verger connaissent un grand succès.

Le professeur Pieniążek qui s'attache aussi aux autres branches de l'horticulture, ne dédaigne ni les fleurs ni les plantes décoratives. En 1970, à Skierniewice encore, un Institut leur étant consacré a été fondé. On s'y attache à créer de nouvelles variétés de fleurs et plantes diverses qui viendront égayer routes, parcs et rues du pays.

Rien d'étonnant à ce que le prof. Pieniążek soit membre de nombreuses organisations horticoles internationales, il est entre autres correspondant de l'Académie d'Agriciculture de France.

PROSTO Z POLSKI



BENZYNA Z RAFINERII »GDAŃSK«

Milion ton ropy naftowej transportowanej zbiornikowcami przepłynęło dotychczas przez bazę paliwową gdańskiego portu północnego. Większość tego surowca została przerobiona w nowej Rafinerii „Gdańsk”, w której w maju br. przystąpiono do rozruchu technologicznego ostatniej części bloku paliwowego. Rafinerię rozpoczęto budować w 1973 r., a całość inwestycji pochłonie ok. 11 miliardów złotych. Natomiast roczna wartość produkcji wyniesie ok. 19 miliardów złotych. Jest to najnowocześniejsza w polskim przemyśle chemicznym rafineria. Wposażono ją także w najnowocześniejsze urządzenia mające na celu ochronę środowiska. Wybudowano m.in. specjalną oczyszczalnię wody — do Wisły i Bałtyku nie wprowadza się żadnych nieczystości, odpady wykorzystuje się do powtórnego przerobu, do produkcji wielu cennych wyrobów. M.in. jako produkt uboczny wytwarza się wiele tysięcy ton siarki rocznie.

STUDENCI ASYSTENTAMI

Z dużym zainteresowaniem przez środowisko akademickie w Kraju przyjęta została wiadomość, że od października Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wprowadza na uczelniach do nomenklatury stanowisk nową funkcję. Mianowicie asystenta-wolontariusza. Powierzać ją się będzie najlepszym słuchaczom starszych lat studiów. Do ich obowiązków zaliczono: prowadzenie zajęć dydaktycznych z młodszymi kolegami oraz pomoc kadry naukowo-dydaktycznej uczelni. Płatni będą od godziny, przy czym



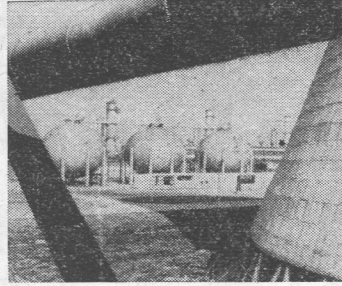
łączna kwota maksymalnych miesięcznych zarobków z tego tytułu ma ustaloną granicę. Chodzi bowiem o to, by praca asystencka nie przeskoczyła wolontariuszom w studiach, a więc aby nie przeznaczali na nią zbyt wiele godzin.

OLIMPIJSKIE MONETY

Z okazji Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w Polsce wypuszczona zostanie nowa moneta. Minister finansów ustalił wzór, próbę i wagę nowej srebrnej monety o wartości 200 zł. Po jednej stronie na tle pięciu kółek olimpijskich przedstawiony jest symbol płonącego znicza; wokół napis: Igrzyska XXI Olimpiady. Po drugiej stronie: wizerunek orła otoczony napisem Polska Rzeczpospolita Ludowa oraz cyfry wartości monety i roku emisji.

Z POMOCĄ MATKOM

Aktywizacja zawodowa kobiet w Kraju wśród wielu pozytywnych tego społecznie i gospodarczo uwarunkowanego zjawiska, powoduje również sporo kłopotów. Przede wszystkim odczuwanych przez matki pracujące. Niełatwo bowiem znaleźć opiekunkę do dzieci. Państwo co prawda rozbudowało system społecznej opieki w formie żłobków i przedszkoli oraz świetlic przyszłolnych, ale to nie rozwiązuje np. sprawy opieki nad chorym pozostającym w domu dzieckiem lub opieki wieczorem, kiedy rodzice chcą wyjść do kina, teatru lub z wizytą do znajomych. Toteż z dużym uznaniem przyjęto inicjatywę kół rencistów istniejącym m.in. przy zakładach pracy, aby emeryci pomagali pracującym matkom w opiece doraźnej nad dziećmi. Tak np. przy Zakładach



Przemysłu Pończoszniczego „Stella” w Żyrardowie działa przy kole rencistów Społeczne Pogotowie Opiekuńcze, które pomaga matkom w opiece nad chorymi dziećmi. W razie potrzeby matka dzwoni do rady zakładowej, przy której działa kóło rencistów. Wówczas do domu przychodzi emerytka i przejmuje opiekę nad dzieckiem. Tę pomoc matki bardzo sobie cenią, a emerytki jak same stwierdzają, mają dużą satysfakcję, że choć już same nie pracują w zakładach, mogą pomóc swym młodszym koleżankom.

ZALĄŻEK BANKU PATENTÓW

Od ponad roku działa w Kraju zautomatyzowany system informacji patentowej — „Patent”. System, w którym zastosowano komputer „Mińsk-22” zawiera piętnastoletni zbiór opisów patentowych, na który składa się 30 tys. dokumentów stale uzupełnianych o najnowsze wynalazki. „Patent” stanowi wielką pomoc szczególnie w pracy zakładowych konstruktorów i technologów, którym wprost na biurko dostarcza wszystkie dane o oryginalnych rozwiązaniach z wielu dziedzin techniki. Jest to jak dotąd jedyny w Kraju zautomatyzowany zbiór informacji o chronionych patentami rozwiązaniach konstrukcyjnych i technologicznych. Zdaniem fachowców system ten powinien przekształcić się w Krajowy Bank Patentów.

TEMAT TYGODNIA

Za kilka dni rozpocznie się kolejny sezon urlopowy. Lipiec i sierpień to w Kraju okres wakacji dzieci, młodzieży i dorosłych. Rojno robi się nad morzem, w górach,



na jeziorach. Znajomi, spotykając się nawet przypadkowo, zadają sobie najaktualniejsze obecnie pytanie: gdzie jedziesz na urlop? Większość ludzi pracujących zawodowo już wczesną wiosną zaplanowało swoje urlopy. Wymagał tego interes własny i fabryki lub instytucji. Urlop załogi nie może oznaczać przecież zamknięcia przedsiębiorstwa. Trzeba też było w miarę wcześniej zagwarantować sobie miejsce w domu czasowym lub zakładowym ośrodku wypoczynkowym — bo to i atrakcyjne i tanie spędzenie urlopu.

Ilość miejsc czasowych rośnie w Kraju z roku na rok. Ale stale przybywa też ludzi, którzy z nich korzystają. Warto sobie uprzytomnić, że w Polsce około 70 procent pracowników gospodarki uspołecznionej przystępują już urlopy wypoczynkowe w wymiarze 26 lub więcej dni roboczych. A ze zorganizowanych czasów pracowniczych skorzystają w bieżącym roku 4 miliony osób, przy czym zakłady pracy przeznaczają na ten cel około 6,5 miliarda złotych ze swoich funduszy socjalnych. Są to kwoty wydatkowane na budowę i utrzymanie ośrodków czasowych oraz na dopłaty do kosztów pobytu korzystających z miejsc w tych ośrodkach lub domach czasowych pracowników i ich rodzin.

Oczywiście ta, co roku większa, baza czasowa nie jest w stanie zaspokoić w pełni zapotrzebowania na miejsca w okresie tylko lipca i sierpnia. Toteż, kto się nie pospieszył będzie musiał zrezygnować z wyjazdu w jednym z tych dwu miesięcy. Zresztą i tak nie wszyscy mogą przebywać równocześnie na urloпах. A domy czasowe i coraz więcej wypoczynkowych ośrodków zakładowych przystosowanych jest do przyjmowania gości przez cały rok. Niektórzy zaś wręcz uważają, że najpiękniejsza w Polsce jest jesień. I najlepsza to pora na urlop.

Nie zmienia to jednak faktu, że 1 lipca rozpocznie się w Kraju letni exodus.

UN REIN ARTIFICIEL FRANÇAIS

Dernièrement une clinique de l'Académie de Médecine à Varsovie a vu l'installation dans ses murs du dernier type de rein artificiel produit par la firme Rhône-Poulenc. Cet appareil s'est acquis une excellente réputation dans le monde médical.

Bien que de faibles dimensions, ce rein assure en l'espace de trois heures la totale dialyse du sang du malade dont les reins ne fonctionnent pas. De plus il est d'un maniement facile. Les méthodes employées jusqu'alors exigeaient le raccordement du malade pendant huit heures au dialyseur ce qui n'assurait pas toujours l'élimination de toutes les substances secrétées normalement par un rein sain.

L'analyse du sang d'enfants soumis à la dialyse a été très satisfaisante. Ce nouveau rein a été installé par une équipe de médecins de la clinique varsoviennne assistée par des collègues français.

UNE CEINTURE BOISÉE AUTOUR DE LA METALLURGIE

Katowice, la plus grande métallurgie polonaise actuellement en cours de construction sera isolée des quartiers d'habitation. Quelque 2000 ha boisés enserreront la métallurgie ce qui constituera une ceinture protectrice. Les essences employées sont choisies en fonction de leur résistance aux pollutions industrielles de l'atmosphère. Ce sont uniquement des arbres à feuilles caduques tels hêtres, charmes, peupliers, bouleaux, aulnes, et tilleuls. Ainsi le filtre naturel de cet-

te ceinture retiendra efficacement les poussières que les plus modernes installations de dépolluissage de la métallurgie ne seront en mesure de faire et aussi, grâce à ces arbres, l'équilibre biologique sera maintenu dans la région de la métallurgie et les endroits plus éloignés. Dans l'avenir, quand arbres et taillis auront atteint une belle taille, cette sphère de protection sera en mesure de remplir également un rôle récréatif.

EN COURANT

Kołobrzeg s'enrichit d'un port de plaisance. Déjà le plus grand bassin du port pourra accueillir environ 50 yachts de haute-mer. A ce port de plaisance, s'ajoutera une Maison du Navigateur qui aura son propre hôtel et sa base gastronomique. Le premier yacht à avoir quitté le nouveau port est le „Voivode de Koszalin” qui participe à l'opération-Sail 76”.

Poznań vient d'organiser les premiers championnats de Pologne de course de lévriers avec la participation de chiens venus de tous les pays d'Europe. Ils étaient 120 à courir après le lièvre pour la plus grande émotion des spectateurs. C'était aussi l'occasion d'une véritable revue de lévriers anglais, afghans, barzois, perses, etc...

Sur les versants de la montagne Tul (621 m) dans le Beskide de Silésie, se trouve une réserve de la flore. On vient d'y voir la floraison d'orchidées. Des 24 variétés d'orchidées enregistrées en Pologne, 16 d'entre elles poussent sur les versants de la montagne Tul.

Lódz a déjà des ensembles folkloriques dont le répertoire était surtout celui des campagnes. Un nouvel ensemble vient de se former et il ne

présentera que le folklore urbain de Lódz. Comme la ville dispose d'une riche tradition dans ce domaine, on peut espérer que le programme sera aussi attachant que varié.

Pour sa Foire internationale consécutive, Poznań a offert à tous les visiteurs une gare embellie, entièrement modernisée. Par la suite, à proximité de la gare de chemin de fer, sera située une gare moderne d'autobus. Les usagers du chemin de fer sont ravis des changements qui leur facilitent la vie.

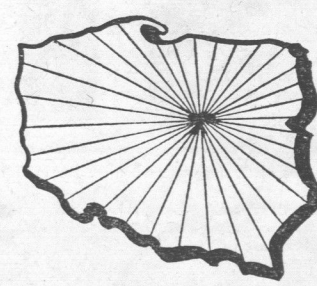
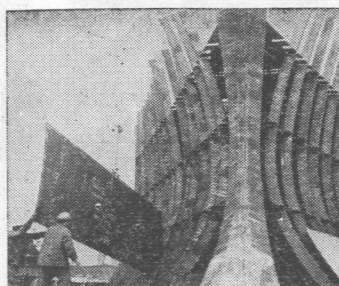
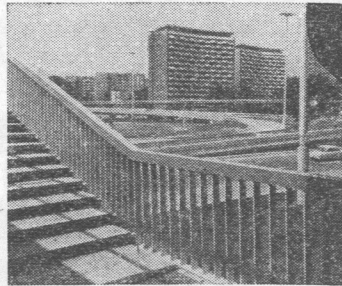
75000 INSTITUTEURS NOUVEAUX ETUDIANTS

L'action de recrutement des instituteurs, entreprise il y a quelques années pour que ces derniers terminent des études supérieures, continue. Pour eux, l'année universitaire commence en juillet, quand les écoles primaires auront fermé leurs portes pour le temps des vacances, ils seront alors 13 000 pour cette „rentrée”. En tout il y a 75 000 instituteurs qui étudient, ce qui constitue 20% des pédagogues travaillant, ce nombre ne peut être augmenté au risque de désorganiser l'enseignement dans les écoles primaires. L'année prochaine verra les premiers diplômés de ces études supérieures. Pendant quatre ans — le temps des études — ils auront renoncé à toute distraction et à une vie privée. Au fur et à mesure des années, les programmes d'enseignement ont été améliorés et aujourd'hui les écoles supérieures éditent des manuels spécialement conçus pour les instituteurs qui, rappelons-le, ont à concilier les études avec leur travail professionnel. Cette vaste action a pour effet de relever le niveau de l'enseignement dans les écoles à la veille de la réforme scolaire.

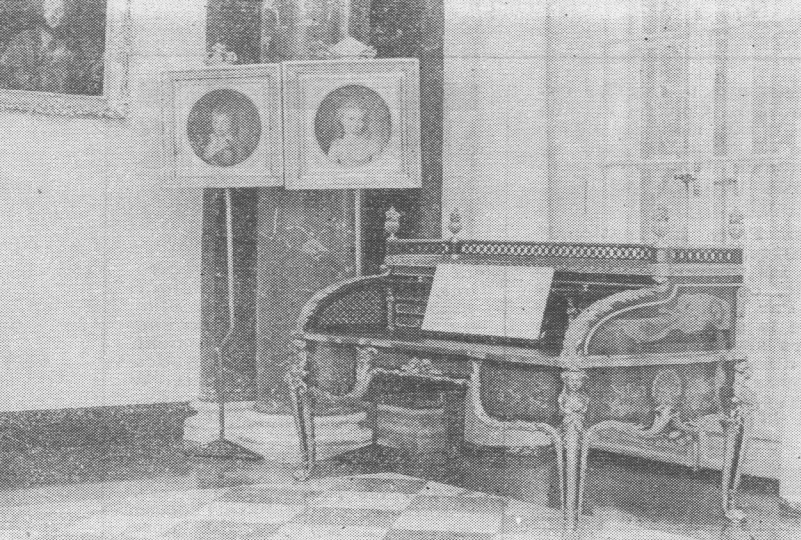
L'AIR DU TEMPS

Tous les amateurs de lecture ont, en commun, un défaut plus ou moins avoué et plus ou moins profond: ils ont une curieuse difficulté fermement ancrée dans leurs habitudes et parfois inconsciente, à rendre les livres empruntés. Bien entendu ceux qui souffrent le plus de cet usage sont les bibliothèques publiques. Elles ont beau bombarder les fautifs de rappels, d'amendes au montant cocasse, rien n'y fait, les emprunteurs n'arrivent pas à retrouver le chemin de la bibliothèque.

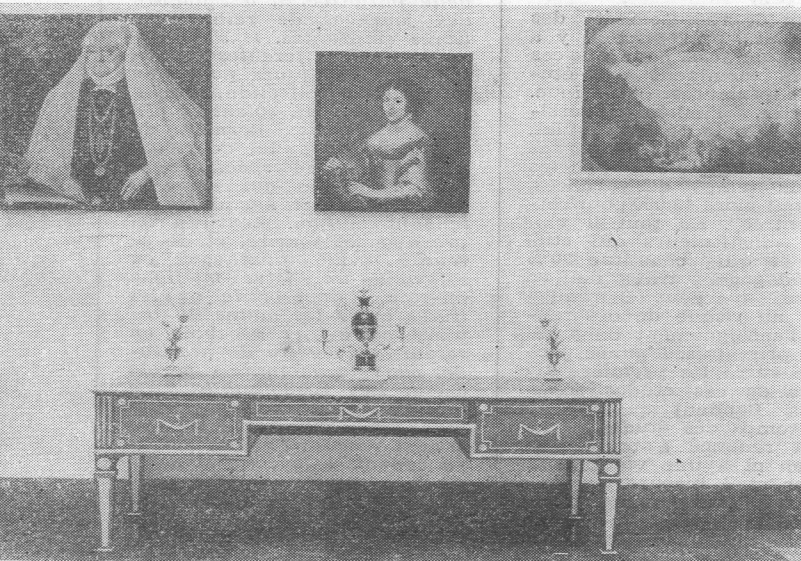
Aussi un quotidien du soir de Varsovie a montré une belle initiative: il a inauguré des journées de retour des livres empruntés. Il s'est entendu avec différentes bibliothèques publiques pour que les vilains collectionneurs à bon compte ne soient punis. Il suffit à ces derniers de découper dans le quotidien un ex-libris créé spécialement pour l'occasion qui présente un monsieur et une dame se tendant mutuellement un livre avec le sourire, et de se rendre à la bibliothèque en affichant un rictus mi-figue mi-raisin, déposer le ou les livres entre les mains du bibliothécaire et recevoir en retour un sourire de gratitude, sans la moindre parole acide. Les responsables de bibliothèques publiques ont tous fait connaître leur joie devant cette action qui, paraît-il connaît le succès. Il va de soi que rendre un livre emprunté ne concerne pas uniquement les bibliothèques, les personnes privées retrouvent aussi avec bonheur le livre confié un temps à un ami qui, la main sur le coeur, s'était engagé à rendre le volume aussitôt que sa lecture en aurait été achevée. Ce qui fait dire encore une fois la phrase trop classique prononcée quand on prête un livre: Il s'appelle „je reviens!”



En direct de Pologne



Cenne dary markiza Kucharskiego: portrety Marii Leszczyńskiej, Ludwika XVII i Madame Royale pędzla Aleksandra Kucharskiego oraz biurko króla Stanisława Leszczyńskiego



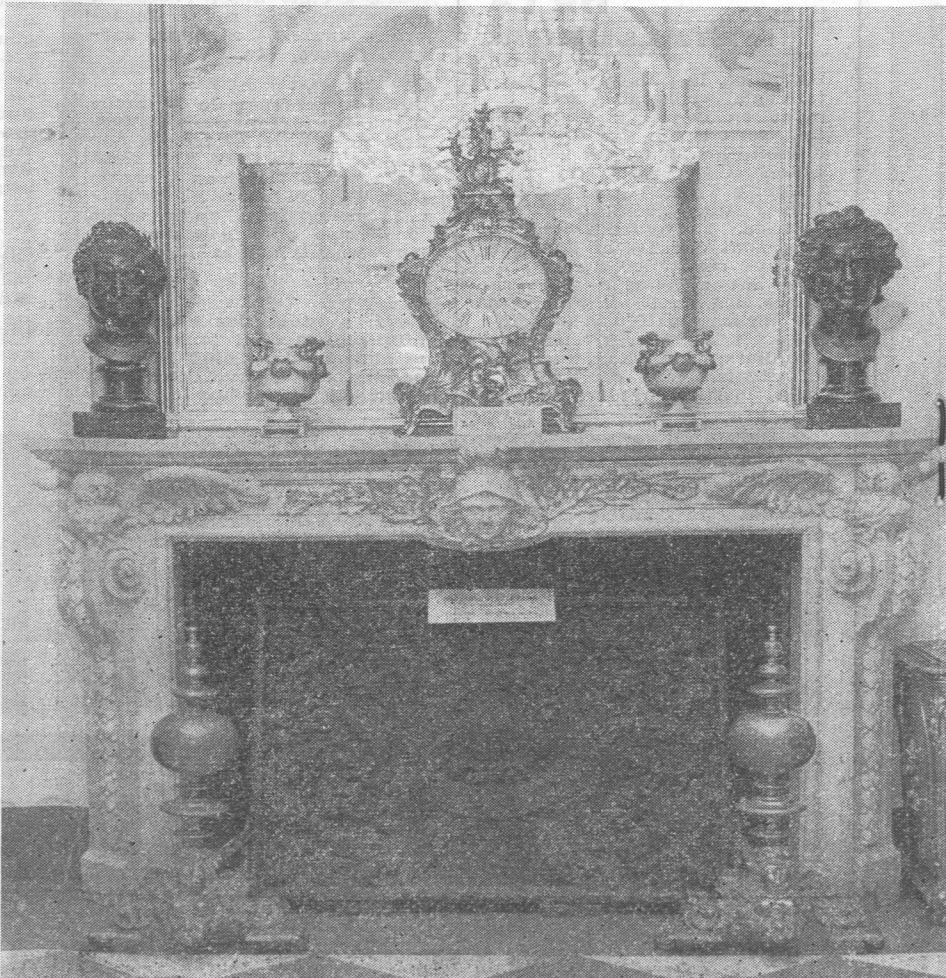
XVIII-wieczne biurko — dar prezydenta Francji — stać będzie w królewskim gabinecie. Na ścianie portrety Anny Jagiellonki i Marysieńki Sobieskiej — dar Waltera Scheela oraz szkic Bacciarellego „Cztery żywioły”

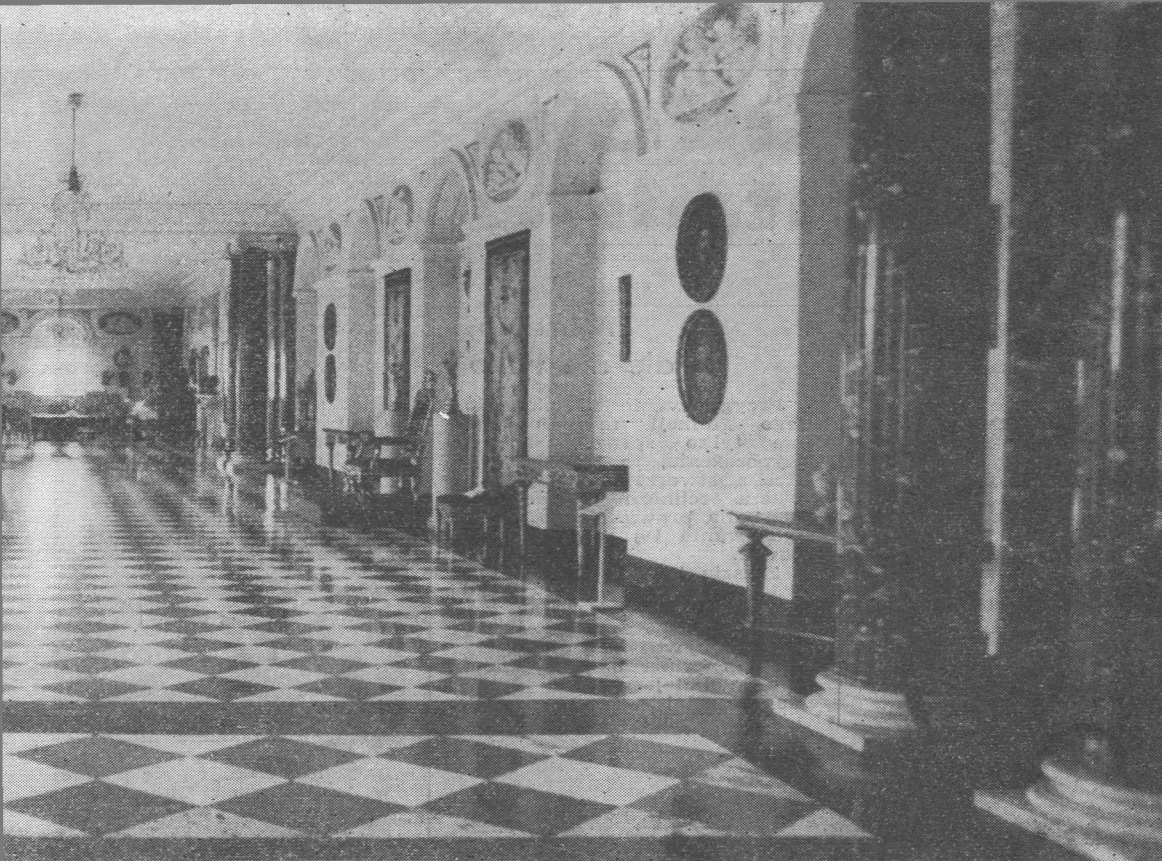
Jeden z dwóch globusów XVII-wiecznych ofiarowanych przez płk. Umiaostowskiego z Londynu



Już obecnie można zwiedzać Bibliotekę Królewską, gdzie zgromadzono najcenniejsze dary oraz zachowane fragmenty dawnego wyposażenia Zamku

Na kominku zegar ofiarowany Edwardowi Gierkowi przez firmę Berliet oraz popiełnica Le Bruna. Przed kominkiem wilki i płyta kominkowa — dar p. Teresy Skotnickiej z Belgii.





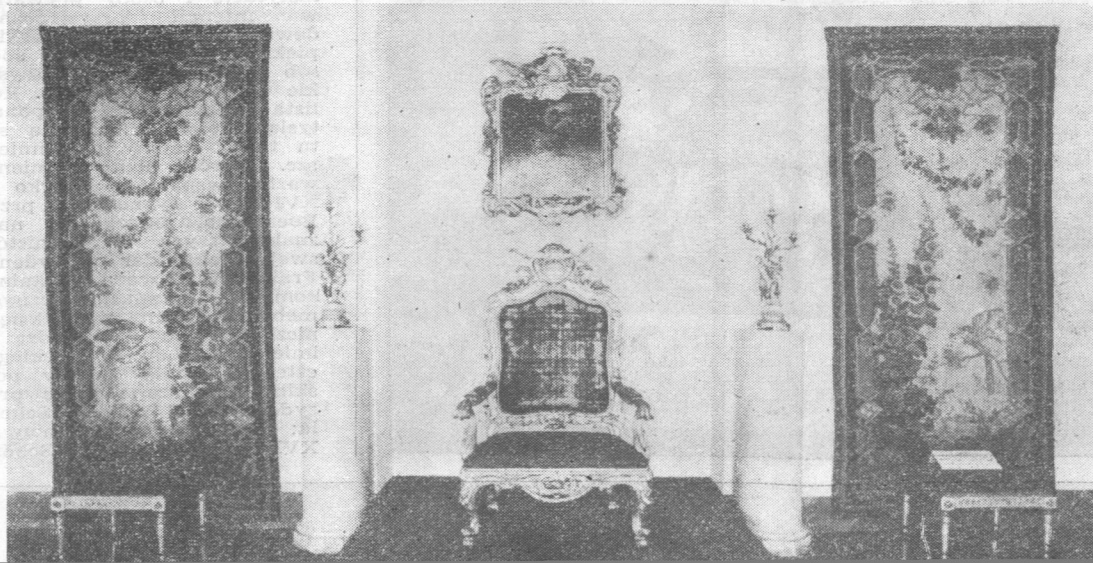
Rekonstrukcja sentymentalna

W styczniu tego roku minęło pięć lat od podjęcia decyzji o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Lata te odmieniły staromiejski pejzaż stolicy, zniknęła bez śladów bolesna dla Polaków wyrwa na wiślanej skarpie.

Tam, gdzie jeszcze nie tak dawno sterczała samotnie poszarpana pociskami ściana, dziś stoi wspaniały pięcioskrzydłowy gmach. Z czterech tarz zegara na Wieży Zygmuntońskiej błyszczą oblicza złotych słońc, a złote wskazówki znów odmierzają dla Zamku czas życia.

Oryginalny tron Stanisława Augusta oraz jego portret pędzla Bacciarellego ze zbiorów Muzeum Narodowego. Po bokach gobeliny z XVIII w. — dar p. Teresy Sahakian z Belgii



D

ziś, gdy kształt Zamku stał się już rzeczywistością, powszechną ciekawość budzą pytania: jaki będzie od środka? Co będzie mieściło się wewnątrz tej historycznej budowli?

Dla opracowania programu muzealnego i recepcyjno-reprezentacyjnego powołana została specjalna komisja z udziałem profesorów: Stanisława Lorentza, Aleksandra Geysztora i Jana Zachwatowicza. Komisja ta wraz z przedstawicielami Obywatelskiego Komitetu Odbudowy postanowiła, że przywrócony narodowi Zamek będzie instytucją żywą, ośrodkiem życia kulturalnego i artystycznego.

Trudne dzieło rekonstrukcji

Dziś, gdy patrzymy na Zamek od strony Placu Zamkowego, zdawać się może, że nic się tam już nie dzieje. Główne prace trwają bowiem we wnętrzach zamkowych, które niedługo już przyjmą pierwszych gości. Za kilka miesięcy, w styczniu 1977 roku otwarta dla nich zostanie część zamkowych komnat: sale parterowe skrzydła gockiego i sale saskie.

Podobnie jak Wilanów czy Łazienki, Zamek stanie się muzeum wewnątrz historycznych. Na parterze, w skrzydłach gockim mieścić się będą sale jagiellońskie i wawzowskie. Ciąg komnat jagiellońskich będzie miał wnętrza o charakterze renesansowym. Na podstawie różnorodnych badań ustalono funkcję poszczególnych pomieszczeń. I tak pierwszą w szeregu komnat do zwiedzania będzie: sieni z halabardami, dalej kancelaria królewska i pokój mieszkalny króla, pokój przyjęć monarchy z tronem, galeria z arrasami, jadalnia królewska i sionka. Na pierwszym piętrze Zamku znajdzie swoje odbicie epoka saska, następnie późny barok i czasy stanisławowskie.

Rekonstrukcja poszczególnych wnętrz jest efektem mozolnej pracy wielu dziesiątków ludzi. Wykorzystuje się w tym celu wszelkie dostępne źródła: stare inwentarze zamkowe, relacje z epoki (opisy uroczystości, pamiętniki, listy, szkice architektoniczne i malarskie z XVIII w., przedwojenne fotografie). Ileż pracy wyma-

Dalszy ciąg na stronie 20

Rekonstrukcja sentymentalna

Dalszy ciąg ze strony 19

gało na przykład odtworzenie, tylko na podstawie zdjęć, malowideł Bacciarellego na plafonach. Będą one rekonstruowane w trzech salach: audiencyjnej, balowej i gabinecie marmurowym. W wyniku specjalnego konkursu wytypowano ośmiu artystów malarzy, którym powierzono tę trudną pracę.

Wyposażenie komnat

Zamek odtwarzany jest z ogromną troską o szczegóły historyczne. Jest, jak to się czasami określa, rekonstrukcją sentymentalną. Każdy drobiazg wyposażenia musi być odpowiednio dobrany zarówno do stylu, jak i charakteru konkretnego wnętrza.

Niemal połowę wyposażenia zamkowych komnat stanowić będą obiekty, które nie tylko są oryginalne, ale pochodzą z dawnego wyposażenia Zamku. Bezprecedensowa w dziejach kultury europejskiej akcja ratownicza, w której uczestniczyli nie tylko pracownicy Muzeum Narodowego, ale i mieszkańcy stolicy, we wrześniu 1939 roku, sprawiła, że tak duża część eksponatów ocalała od zagłady. Na Zamek powrócą więc najcenniejsze depozyty: płótna Bacciarellego i Pierscha (Sala Rycerska), brzozy Le Bruna i Monaldiego, świeczniki Cafferiego, posągi Minerwy i Apolla (Sala Balowa), wymontowane z nad zamkowych drzwi — medaiony. Wróćą obrazy Canaletta do sali jego imienia. Przechowywane dotąd troskliwie w magazynach Muzeum Narodowego regalia stanisławowskie i saskie, drogie przedmioty, wyroby złotnicze, srebra i porcelana znajdują się również w Zamku. Część brakujących eksponatów — oryginały z epoki — dostarczy ze swych zbiorów Muzeum Narodowe. Dalsze braki uzupełniane są drogą zakupów, część wyposażenia stanowić będą także cenne dary od lat napływające na adres Komitetu Odbudowy Zamku.

Kłopotów z wyposażeniem jest niemało. Okazało się np., że brakuje kryształowych osiemnastowiecznych żyrandoli do sali balowej. Nie zachował się również żaden oryginalny egzemplarz. Znaleziono natomiast w starych zamkowych inwentarzach z XVIII w. rachunki za te

właśnie żyrandole zamawiane i wykonane w Czechach. Tam, w miejscowości Kameňec Senov znajduje się fabryka produkująca kryształowe żyrandole według dawnych, oryginalnych wzorów. I tam zamówiono 50 żyrandoli dla Zamku.

Także tkaniny obiciowe — na meble i ściany produkuje się na specjalne zamówienie w spółdzielni „Rękodzieło Artystyczne” w Łodzi, a jedwabie w Milanówku. W sumie ponad setka zakładów, spółdzielni, fabryk z całej Polski uczestniczy w pracach dla Zamku. Izby rzemieślnicze typują swoich najlepszych fachowców: złotników, sztukatorów, zegarmistrzów itd.

Muzeum, ale nie tylko

Przygotowanie Zamku do jego funkcji muzealnej, to nie tylko sprawy samego wyposażenia, to również potrzeba stworzenia całego zaplecza technicznego, niezbędnego dla prawidłowego funkcjonowania tej wielkiej placówki.

Zresztą Zamek spełniać będzie nie tylko typowe dla muzeum funkcje. I tak np. w dawnej Kaplicy Saskiej będą odbywać się koncerty muzyki kameralnej, w jednej z najpiękniejszych sal — Sali Senatorskiej — ważne uroczystości państwowe. W po-

łudniowo-zachodnim skrzydle znajdować się będzie apartament reprezentacyjny dla najwybitniejszych gości Polski. Na dziedzińcu zamkowym odbywać się będą widowiska typu „światło i dźwięk”, a także spektakle teatralne. Warto jeszcze wspomnieć, że w zamkowych murach mieścić się będzie galeria polskiego malarstwa historycznego. W gotyckich podziemiach i salach renesansowych umieszczony zostanie zbiór najcenniejszych dzieł sztuki zdobniczej. A w kilku pokojach drugiego piętra, tam gdzie niegdyś mieszkał Stefan Żeromski, odtworzone zostanie mieszkanie pisarza. Głównym konsultantem przy urządzaniu tych wnętrz jest p. Monika Zeromska, córka pisarza.

Dary z Kraju i z zagranicy

Zanim zostanie oddana do użytku pierwsza część muzeum, już obecnie można oglądać najciekawsze ekspozyty, które znajdują się później w zamkowych komnatach. Są to ocalałe fragmenty wyposażenia wnętrza zamkowych, jak też najcenniejsze dary z Kraju i z całego świata. Zgromadzone one zostały w pierwszej udostępnionej części Zamku — Bibliotece Królewskiej.

Z fragmentów dawnego wyposażenia Zamku uwagę zwiedzających zwraca przede wszystkim tron królewski Stanisława Augusta, przechowywany w czasie okupacji pod stertą koksu w piwnicach warszawskiego Muzeum Narodowego. Powrócił do Zamku również inny skarb: poczet królów Polski, dzieło M. Bacciarellego, a także brązowe popiersia wielkich Polaków dłuta Le Bruna, przepiękne konsole z mazaikowymi blatami, kandelabry z sali balowej, konsole z sali audiencyjnej, apliki, zabytkowe zegary.

Osobny dział udostępnionej zwiedzającym ekspozycji w Bibliotece Królewskiej stanowią dary, przekazane przez instytucje i osoby prywatne w intencji przywrócenia dawnej siedziby królewskiej piękna i przepychu. Nie sposób było wprawdzie wszystkie je tutaj pomieścić. Ich lista przekroczyła już ponad tysiąc pozycji. Znajdują się tu tylko obiekty najcenniejsze. Wśród nich wymienić warto wspaniałe biurko z XVIII w. sygnowane przez Roentgena, jednego z najznakomitszych ebenistów swej epoki, dar prezydenta Francji V. Giscard d'Estaing; komplet osiemnastowiecznych mebli ofiarowany przez księżniczkę Kentu Aleksandrę w imieniu narodu brytyjskiego; cztery portrety królów polskich przekazane przez prezydenta RFN Waltera Scheela; żyrandol kryształowy z XVIII w. z zamku Schön-



ZEGAR OFIAROWANY NA RECE I SEKRETARZA KC PZPR EDWARDA GIERKA W CZASIE WIZYTY WE FRANCJI PRZEZ ZAKŁADY BERLIETA JAKO DAR NA ZAMEK



W zamkowej kaplicy trwają prace wykończeniowe. Nakłada się już złocenia na gipsowe rozety plafonu

brunn ofiarowany przez prezydenta Austrii dr R. Kirchschrägera. Premier Szwecji Palme przekazał tzw. fryz szwedzki, 20-metrowy pas jedwabny, na którym przedstawiony jest wjazd weselny Zygmunta III Wazy i Konstancji do Krakowa. Na jednym z kominków, na tle kryształowego lustra stoi francuski XVIII-wieczny zegar. Został on ofiarowany Edwardowi Gierkowi przez pracowników firmy Berliet.

Wiele cennych darów otrzymał Zamek od Polaków z zagranicy. P. markiz Kucharski z Francji przekazał trzy portrety pędzla Aleksandra Kucharskiego, przedstawiające królową Francji Marię Leszczyńską i dwoje jej

wnuczat Ludwika XVII i Madame Royale oraz biurko króla Stanisława Leszczyńskiego. Jean-Paul Palewski, w imieniu Paryskiego Komitetu Odbudowy Zamku, ofiarował 200 egzemplarzy książek XVIII-wiecznych. Jest to jak gdyby początek księgozbioru Stanisława Augusta, który ma być odtworzony na podstawie istniejących katalogów.

Wśród wielu innych cennych darów zgromadzonych w Bibliotece można obejrzeć gobeliny z rajsłkimi ptakami z XVIII w., ofiarowane przez p. Teresę Sahakian z Belgii, z pochodzenia Polkę, unikalne globusy z XVII w. — dar płk Umiastowskiego z Londynu.

Długa jest też lista darów pochodzących od ofiarodawców krajowych. Jest wśród tych darów wspaniały zbiór polskiej porcelany z manufaktury w Korcu, ofiarowany przez p. Henryka Koterbę, jest holenderski zegar renesansowy, dzieło Stevensena, jeden z niewielu egzemplarzy w zbiorach europejskich — dar p. Marii Steckiewicz z Konstancina, wiele bezcennych książek pochodzących m.in. ze zbiorów Stanisława Augusta, starodruków, mebli, obrazów.

Dary te napływają bez przerwy ze wszystkich zakątków Kraju i z całego świata. Dowodzą, że akt odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — pomnika hi-

storii i kultury polskiego narodu spełnia również ważne patriotyczne zadanie.

Do momentu udostępnienia zwiedzającym całego Zamku pozostało jeszcze sporo do zrobienia. Lecz sądząc z dotychczasowego tempa prac, niesłabnącej pomocy społeczeństwa, termin — początek 1978 roku — jest realny. Będzie to sukces konserwatorski na skalę światową, a zarazem sukces całego narodu, wszystkich, którzy przyczynili się do odbudowy Zamku — symbolu jedności narodowej, dowód umiłowania narodowych tradycji.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia:
PIOTR KOCHAŃSKI



En janvier dernier cinq années s'étaient écoulées depuis que fut prise la décision de reconstruire le Château Royal de Varsovie. Ces années ont changé le paysage de la Vieille Ville. La, où il n'y a pas longtemps s'élevait un triste pan de mur déchiqueté par les bombes — on peut admirer aujourd'hui le beau et grand édifice du Château,

proche au coeur de tout Polonais.

Au début de l'année prochaine les premiers visiteurs pourront y pénétrer pour découvrir une partie du musée — les salles historiques de l'aile gothique au rez-de-chaussée et celles de l'aile méridionale. La seconde et dernière partie sera achevée en 1978.

Le Château Royal de Varsovie remplira avant tout les fonctions d'un musée. Toutes

les salles seront reconstituées d'après les anciens documents, inventaires de l'époque, photos d'avant la guerre etc. Y seront également rassemblés tous ses anciens trésors: meubles, peintures, sculptures etc., sauvés en 1939. Ils seront complétés par les oeuvres d'art achetées ou bien reçues en cadeau. La liste de ces dons, offerts autant par des présidents, princes, ministres de nombreux pays européens, dont la France, que par des

simples citoyens de la Pologne et de l'étranger, a dépassé le millier.

Outre le musée, le Château abritera des salles de réception et appartements pour les invités de la Pologne.

S'y dérouleront également concerts, spectacles théâtraux divers, „son et lumière” et expositions.

Car le Château Royal de Varsovie doit devenir le centre de la vie culturelle et artistique de la capitale.

Szlagier sezonu 1976
— gościńce wielkopolskie.
Jest ich już ponad 30
i cieszą się
nieśląbnącym powodzeniem
zmotoryzowanych turystów.
Przydrożny gościniec
ma służyć

przede wszystkim ludziom,
podróżującym samochodami,
którzy po wielogodzinnej jeździe
chcą odpocząć i posilić się.

Szlagier sezonu

Ostatnio w Wielkopolsce zaobserwowano ciekawe zjawisko, do gościńca często oddalonego od miasta dziesiątki kilometrów przyjeżdża się, by zjeść staropolski obiad lub spędzić kilkudniowy urlop. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wielkopolskie gościńce są nadal szlagierem sezonu turystycznego, choć od dnia ich powstania minęły trzy lata.

Trochę zamierzchłej historii

Już za pierwszych Piastów budowano przy głównych traktach handlowych zajazdy, a każdy z nich oferował przejezdny strawę i nocleg. Rozwój handlu i zwiększający się ruch na drogach zmusił karczmy do podwojenia świadczonych przez nie usług. Można tam było już nie tylko zjeść i przepasać się, ale kupić prowiant na dalszą drogę, podkuć konia.

Nieco nowszej historii

W miarę rozwoju komunikacji, a co za tym idzie i motoryzacji, karczmy przy drodze zwane również zajazdami lub gościńcami stawały się niezwykle potrzebne. Współczesność dała im nazwę „motelu” i odtąd one to miały spełniać rolę przydrożnego zajazdu. Nowoczesna architektura moteli zyskała wielu zwolenników. Były po prostu niezastąpione, ale... W tym momencie wtrącił się poznański architekt Jerzy Byszkiewicz i Andrzej Sliwiński, obecny wojewoda piłski. Nie byli przeciw motelom, ale przeciw ich architekturze niezgodnej z polską tradycją. Inżynier Byszkiewicz, opierając się na wzorach XIX-wiecznych, polskich zajazdów zaprojektował kilka wersji drewnianego gościńca z dachem pokrytym strzechą, z charakterystycznymi podcieniami.

WAKACJE
W
POL
SCE

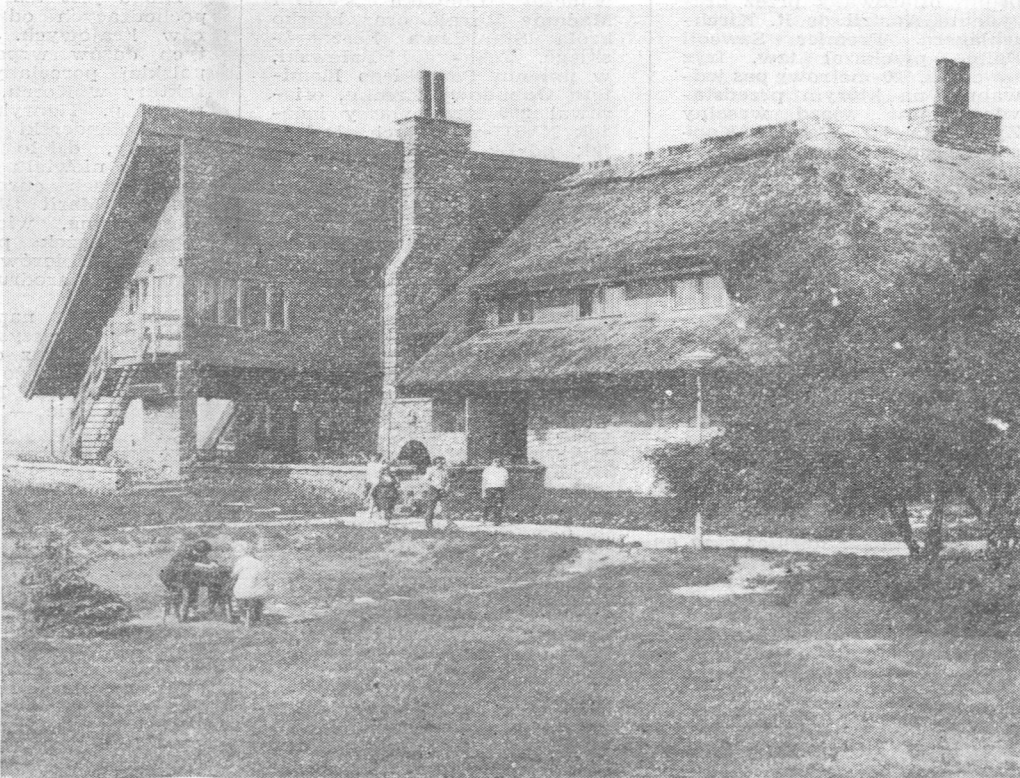
projektów nie chcą sprzedać. Każde województwo powinno się dochować własnych gościńców o odmiennej, ale nawiązującej do kształtu staropolskiej karczmy, architekturze. Pomysł był zaraźliwy i choć jeszcze nieśmiało, to wyrastają już podobne zajazdy na Suwalszczyźnie, w Opolskiem, w Koszalińskim. Do projektowania gościńców przystąpili architekci łódzcy i krakowscy. Rezultaty ich pracy będzie można ocenić już w przyszłym sezonie turystycznym.

Kilka słów o okolicy

Większość gościńców wielkopolskich stoi przy przebiegającej przez Polskę, europejskiej magistrali E-8, łączącej Moskwę, Warszawę i Berlin z innymi krajami Europy. W Polsce są to szlaki prowadzące od przejścia granicznego w Świecku do Poznania i Warszawy. Ale zajazdy te można znaleźć także na trasie Poznań — Bydgoszcz, Poznań — Gostyń — Rawicz, Poznań — Piła — Koszalin oraz Kalisz — Łódź. Każdy z nich, mimo że stoi w niedalekim sąsiedztwie bardzo ruchliwej szosy odizolowany jest od zgiełku aut naturalną barierą. W jednym przypadku będzie to polana, wzgórze lub skrawek lasu, w innym jezioro. Na przykład gościniec „Darz-bór” koło Wrześni otoczony jest stawami rybnymi i sąsiaduje z pałacikiem myśliwskim oddanym niedawno do użytku gościom zajazdu. Do „Tośtoków” z kolei, leżących niedaleko Środy Wielkopolskiej, łatwo trafić, bo gościniec usytuowany jest między wiatrakami, których skrzydła widoczne są już z daleka. „Rzepicha” natomiast rozsiada się na skraju Parku Natury w Promnie, należącego do najpiękniejszego rezerwatu krajobrazowego w Wielkopolsce. Na północ od Gniezna stoi „Drogograd” — sąsiaduje on z urokliwym jeziorem Głębockiem.

Postawiono jeden przy poznańskiej szosie. Czy spodoba się? — dumali pomysłodawcy. Spodobał się i to jak! W ciągu roku stanęło ich w Wielkopolsce 30. Poznaniacy namawiają sąsiadów do budowy podobnych zajazdów, ale swoich

Typowa architektura wielkopolskich gościńców. Zajazd „Podbipięta” koło Kostrzyna



Trzy zdania o nazwach

Dawniej bywało tak, że gościńce nosiły nazwy, mające odzwierciedlać cechy świadczonych tam usług: „Uciecha”, „Wygodą”, „Łapigrosz”... A i dzisiaj nazewnictwo gościńców wiele może nam powiedzieć o miejscowym folklorze, historii, ba nawet o właścicielu... A zatem, jeśli pojedziemy na wakacje do Polski, na trasie E-8 czekają na nas „Otwarte wrota”, kilka miłych godzin możemy spędzić „W siodle”. Wygodnie możemy odpocząć i smacznie zjeść „U Dudziarza” i „U Michała” — ten zajazd nosi takie imię na cześć słynnego Michała Drzymały, który przeciwstawił się germanizacji tych ziem przez władze pruskie. Ale jest też cała masa nazw, które dadzą się rozszyfrować tylko przy pomocy słownika etymologicznego lub słownika gwar polskich. Bo któż na co dzień wie, że „Walcerek”, to nazwa tańca, że „Podjadek” oznacza młodego niedźwiedzia, a „Czarnuszka” to roślina, której pełno na pobliskich łąkach.

Niewiele, ale wystarczająco o kuchni

Restauracje w gościńcach czynne są od 7.30. do 22.30, ale gdy strudzony podróżny trafi tu poza godzinami „urzędowania” to nigdy nie położy się spać, ani nie odjedzie stąd głodny. Bowiemy każdy przybysz traktowany jest przez gospodarzy z polską gościnnością. Nie dla zabawy przecież zajazd gościńcem nazwany został. Świadczą o tym m. in. wpisy wdzięcznych gości do księgi pamiątkowej: „Mimo późnej pory smak zrazów hetmańskich nie przypomniał wyschniętej podeszwy” — to o „Otwartych wrotach”. „Nigdzie tylko u was jadłem taką golonkę. Będę do was wracał” — to

o specjalności kuchni „Łapigrosza”. Ambicją każdego zajazdu jest posiadać w spisie regionalnych i międzynarodowych potraw coś, co można by nazwać specialité de la maison. I tak „Walcerek” słynie w okolicy z placków ziemniaczanych z pieczarkami. „Pod wiwatem” podają takiego indyka po biskupińsku, że tylko palce lizać! Prawdziwym smakoszom w typie imć Zagłoby „Wrogograd” poleca proszaczka z nadzieniem hetmańskim, będąc w „Lizawce” natomiast należy zamawiać pieczeń z dzika...

Co nieco o noclegach

Recepcje zajazdów czynne są całą dobę. Planując podróż po Kraju określoną trasą, można telefonicznie zamówić noclegi w jedno- lub wieloosobowym pokoju. Cena jest oczywiście uzależniona od standardu gościńca. Pokoje mieszczą się na piętrze, przeważnie jest ich nie więcej jak 5—6. Wnętrza są dziełem miejscowych rzemieślników, dużo tam drewna, metaloplastyki i charakterystycznych dla danego zajazdu ozdób. Np. w „Zerwikapturne” oryginalne żyrandole zrobiono z broni.

Wydaje się, że jest to dostateczna ilość argumentów świadczących o tym, dlaczego wielkopolskie gościńce jeszcze przez wiele sezonów turystycznych będą szlagierem. Sympatyczni turyści zagraniczni, znający dobrze motele dwóch największych systemów hotelowych na świecie, tzn. „Howard Johnson” i „Holiday Inn” powiadają, że polskie gościńce ustępują im tylko pod względem rozmiarów, natomiast wygrywają pod względem estetyki i kuchni.

A co państwo o tym myślą? Można sprawdzić. Obok podajemy spis kilkunastu wielkopolskich gościńców. (e. b.)

Zdjęcia: CAF

„U Dudziarza” można posłuchać muzyki w wykonaniu autentycznego kobziarza



Trasa Swiecko — Poznań

„Otwarte Wrota” — 111 km od granicy Polski, tel. Nowy Tomysl 434
„Hajduczek” — 142 km od granicy.
Tel. Pniewy 230

Trasa Poznań — Warszawa

„Darz-bór” — tel. Miłosław 137 lub 138
„U kmiecia” — tel. Słupca 465
„Stary Koń” — tel. Brzeźno 278-67

Trasa Poznań — Piła — Koszalin

„Tarlisko” — tel. Wągrowiec 200 wewn. 49
„Łapigrosz” — tel. Piła 36-65

Trasa Poznań — Gostyń — Rawicz

„Marzymięta” — tel. Śrem 201
„Pod Wiwatem” — tel. Gostyń 350

Trasa Poznań — Bydgoszcz

„Rzepicha” — tel. Pobiedziska 177
„Drogograd” — tel. Gniezno 13-07
„U Dudziarza” — tel. Kościan 31-33 lub 31-44



Autrefois on les appelait relais ou auberges. Ils étaient disséminés le long des voies marchandes et offraient au voyageur de passage le gîte et le manger. Ces endroits hospitaliers sont revenus remplir leur rôle accueillant, pour les touristes motorisés cette fois. Et si leur caractère reprend la belle allure du temps passé, il faut en savoir gré à un architecte de Poznań et à l'actuel voivode de Piła. Ces derniers n'avaient rien contre les motels — le relais moderne par excellence — seulement ils trouvaient leur architecture en désaccord avec le paysage et la tradition polonaise. Quelques plans inspirés de modèles du XIX^e siècle furent jetés sur le papier: le bois et le toit de chaume étaient leurs caractéristiques. Le premier relais fut érigé en Grande-Pologne et il fit aussitôt fureur. Trente autres relais le suivirent et l'idée gagna vite d'autres voivodies, celles de Suwałki, d'Opole, Koszalin, Łódź ou Cracovie offrent, pour la saison touristique qui vient de s'ouvrir, leurs dernières créations.

Ces relais, bien que situés le long des routes principales, ne côtoient pas directement la chaussée, ils sont situés un peu en retrait, à l'abri d'une barrière naturelle. Ce peut être un lac, une colline, l'angle d'un bois ou tout simplement une prairie. Pour cette raison certains touristes passent volontiers quelques jours à se détendre dans ces auberges, un havre de paix qui permet de récupérer dans d'excellentes conditions. Ces relais possèdent des chambres à l'étage, en général elles ne sont pas plus de six et peuvent abriter une ou plusieurs personnes selon les cas. Les restaurants sont ouverts de 7 h 30 à 22 h 30. Mais si le voyageur arrive en dehors de ces heures jamais il n'ira se coucher sans avoir pris quelque chose de chaud, ou ne reprendra la route le ventre creux. Car l'hospitalité d'une auberge est aussi de bien y manger. Aux maîtres des lieux de définir les spécialités de la maison qui tentent toujours le convive, elles varient suivant les régions puisqu'elles s'inspirent de la cuisine du pays.

En fin d'article, le lecteur intéressé pourra relever la liste de quelques auberges placées sur différents itinéraires. Comme le téléphone est aussi indiqué, il lui sera facile de réserver une chambre.

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Zatrzymajmy na chwilę uwagę na słowie „obywatelstwo”. Obywatelstwo jest to, jak wiadomo, przynależność państwowa łącząca się z pewnymi uprawnieniami i obowiązkami zastrzeżonymi przez prawo i konstytucję. Każde nowo narodzone dziecko nabywa automatycznie obywatelstwo, jakie mają rodzice. Można też wystąpić o nadanie obywatelstwa do odpowiedniej władzy państwowej. Są też ludzie, którzy ponadto mogą się wylegitymować obywatelstwem honorowym.

Na pewno wszyscy wiecie, że obywatelstwo honorowe to tytuł nadawany przez władzę państwową lub samorządową obywatelowi obcego państwa lub innego miasta, zwykle jako nagroda za zasługi. Wiadomo Wam z pewnością także, iż w czasie Wielkiej Rewolucji, ściśle mówiąc w 1792 roku, paryskie Zgromadzenie Prawodawcze zaszczyściło godnością honorowego obywatela Francji Tadeusza Kościuszkę. Pamiętacie chyba też — uszak w minionych latach „Tygodnik” niejednokrotnie o tym wzmiankował

— że po wyzwoleniu mieszkańcy Grasse nadali honorowe obywatelstwo swego pięknego miasta pułkownikowi Bronisławowi Zakrzewskiemu, zmarłemu przed paroma laty bojownikowi ruchu oporu, którego kontakty z przymusowo wcielonymi do Wehrmachtu Polakami pozwoliły uratować od zniszczenia w tej „światowej stolicy perfum” mosty, gazownię i elektrownię, a nadto rozpoznać pola minowe i rozbroić je.

Kiedy byłem młody, miałem nadzieję, że za obcalowywanie dziewczuch uzyskam honorowe obywatelstwo owego skrawka ziemi włoskiej, do którego przyłgnęła podniecająca nazwa wyspy kochanków. Mówię oczywiście o Capri. Te nadzieje nie spełniły się. Za to w sposób najmniej oczekiwany stałem się honorowym obywatelem dwu nocy.

Pierwszą z owych dwu nocy jest noc wigilijna 1823 roku. W ową noc w podparyskiej miejscowości Montfermeil zbiegły galernik Jean Valjean natknął się w borze na wystaną przez okrutnych Thénardierów po wodę, Kozetkę, i zaniósł do karczmy tychże Thénardierów wiadro, które ta dziewczynka ledwo mogła udźwignąć. Tej nocy Jean Valjean kupił także Kozetkę na gwiazdkowym jarmarku prawdziwie bajeczną i nieprawdopodobnie drogą lalkę, która od rana przyciągała oczy wszystkich dzieci z Montfermeil. A u schyłku tej samej nocy Jean Valjean wyrwał Kozetkę ze szponów

Thénardierów i powędrował z nią do Paryża.

Oczywiście, zdarzenia te nigdy nie miały miejsca. Wymyślił je i umiejscowił w czasie nocy wigilijnej 1823 roku autor „Nędzników”, natchniony wizjoner, Wiktor Hugo. Ale Wiktor Hugo odmawiał je tak plastycznie, tak obrazowo, że kiedy przed laty czytałem jego powieść o losach Jean Valjeana i Kozetki, wydawało mi się — i wydaje mi się do dziś dzień — iż te zdarzenia rozegrały się w moim własnym życiu. Dlatego powiedział, że owa bożonarodzeniowa noc z „Nędzników” uczyniła mnie swoim honorowym obywatelem.

Nie tylko ja wyniosłem z lektury „Nędzników” honorowe obywatelstwo tej nocy. Skoro mieszkańcy Montfermeil — miasteczka wchodzącego dziś w skład departamentu Seine-Saint-Denis — zadali sobie trud odszukania źródełka, do którego mała Kozetka chodzi w „Nędznikach” po wodę, jeśli nazwali je imieniem Jeana Valjean i jeśli umieścili przy nim tablicę pamiątkową, to nie ulega wątpliwości, że oni też czują się honorowymi obywatelami tej nocy.

Podobnie ma się rzecz z drugą z owych dwu nocy, których zostałem honorowym obywatelem. Tą drugą jest noc, w czasie której, według polskich podań ludowych, można znaleźć przynoszący szczęście, rzekomo rozkwitający, kwiat paproci, czyli noc świętojańska. Przekonany je-

stem, że ta rozświetlona ogniskami sobótkowymi noc letniego przesilenia też nie tylko mnie obdarzyła honorowym obywatelstwem. Ba! dąbym sobie rękę uciąć, że wszyscy starsi czytelnicy „Tygodnika” czują się honorowymi obywatelami tej właśnie nocy. Skąd ta pewność? Stąd, Panie Redaktorze, że dla nas, starych emigrantów, ta noc i związane z nią podanie o kwiecie, który „jaśnieje jak gwiazda spadająca z nieba, uwieszona pod wierzchołkiem paproci” — dla nas ta noc i to podanie stanowią czerwcowe godło polskości. Stąd, że jednym z filarów podtrzymujących ową wspomnieniową, wyobrażeniową Polskę, jaką każdy wychodźca przybudował do swojego mieszkania, jest właśnie wyszana przez nas z mlekiem matki przepiękna starostwiana legenda o kwiecie paproci. Stąd, że ilekroć nastaje noc świętojańska, tylekroć przychodzą nam na pamięć łąki, z których dochodził nas w dzieciństwie upajający zapach świeżo zgrabionego siana i tylekroć każdy z nas przemienia się bezwiednie na chwilę w ową stronicę powieści zeszlowieczonego literata Jana Zacharyasiewicza, zatytułowanej „Na kresach”, na której widnieją słowa: „Z tęsknotą wspomnisz o ziemi macierzystej, która cię wychowała, młodość twoją stroiła w kwiaty”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż z miłości. Wydawało mi się — wzajemnej. Z małżeństwem tym wiązałam poważne plany. Dzieci, rodzina itd. Sama pracuję, mam zawód, jestem wykształcona. Niestety chłopak okazał się niepoważny. Po roku nieudanego związku, z licznymi kłótniami, zdradami, nadużywaniem zaufania, zdecydowałam się na zerwanie. Otrzymałam rozwód z orzeczoną jego winą. Po tym rozwodzie wydawało mi się, że możemy zostać przyjaciółmi. Od czasu do czasu się spotykamy. Mamy wielu wspólnych przyjaciół i znajomych. Czasem chodzimy razem do kina, do teatru, na kawę czy tańce. Ostatnio byłam zaproszona do jednej koleżanki na duże przyjęcie. On wiedział, że ja tam będę. I niech Pani sobie wyobrazi, przyszedł ze swoją nową dziewczyną. Ostentacyjnie się z nią afiszował, tańczył, przytulał ją i całował. Czulałam się okropnie. Stałam się o-

środkiem zainteresowania całego towarzystwa, wszyscy się na mnie gapili i komentowali to po swojemu. W końcu tak mnie to zdenerwowało, że wyszłam z tego przyjęcia. Gdy wróciłam do domu, przepłakałam całą noc i do dziś nie mogę sobie znaleźć miejsca. Pani Anno! No niech Pani sama powie, jak można tak postępować? Przecież to okrutne i nieprzyzwoite. Ciekawa jestem, co Pani o tym myśli? ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Myślę przede wszystkim, że niestety jest Pani w dalszym ciągu zakochana w swoim byłym mężu. Gdyby tak nie było, nic by Panią nie obchodziło, z kim przyszedł na przyjęcie i kogo tulił w ramionach. Dlatego moja miła trzeba się wyzwolić spod jego uroku, trzeba sobie wytłumaczyć, że to sprawa skończona. Macie rozwód, byliście kiedyś małżeństwem, a dziś moglibyście zostać przyjaciółmi, pod warunkiem, że Pani wyleczy się z uczucia do niego. Inaczej nie mają sensu wspólne wyprawy do kina czy na tańce, bo to tylko niepotrzebnie rozbudza Pani uczucia i stwarza złudne nadzieje, że jeszcze wszystko się jakoś ułoży. A już się nie ułoży. Uważam, że nie-

słusznie ma Pani pretensję do swego byłego męża. On postępuje normalnie: nie kocha Pani, nie udaje, flirtuje z kim się da. Chciałabym, żeby Pani to zrozumiała i przemyślała, wtedy łatwiej będzie wymazać z serca jego wizerunek. ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Z wielką przyjemnością przeczytałam te miłe słowa pociechy, za co gorąco Pani dziękuję. Za pamięć o mnie i zachętę do napisania. Otóż urodziłam się we Francji, mieszkam z rodzicami, którzy są w starszym wieku, zdrowie Mamie nie bardzo już dopisuje. Ja pracuję. Poza obowiązkiem nigdzie nie wychodzę, bo lubię życie rodzinne. Na razie nie jestem osamotniona, bo mam rodziców, ale niestety, nie są przecież wieczni. Cóż robić, trzeba będzie się jakoś z losem i wolą Bożą pogodzić. Prawda, że mam 43 lata, ale według opinii ludzkiej na tyle nie wyglądam. Rodzice mnie wychowali w duchu polskim i religijnym, a co polskie to jest piękne i kochane, nieprawda? Dlaczego nie wyszłam za mąż? Otóż raz doznałam zawodu miłostki i teraz straciłam ufność do mężczyzn i unikam ich, chociaż wiem, że są jeszcze

kawalerowie dobrzy, serdeczni, ale, jak się to mówi, gdy się człowiek raz sparzy, to później na zimne dmucha. Jestem osobą poważną, szanowaną i nie pozwolę igrać z sobą. Małżeństwo dla mnie jest sprawą świętą. Lubię życie rodzinne, spokojne, dzieci kocham, niestety za późno zakładać rodzinę i o tym marzyć. Jeszcze raz dziękuję i pozdrawiam. SAMOTNA

DROGA PANI!

Tak przypuszczałam i nie omyliłam się, że jakies przeżycie zle tak Panią usposobiło.

Wcale nie zgadzam się, że to za późno na zakładanie rodziny. Przeciwnie. W tym wieku, pod warunkiem, że znajdzie Pani odpowiedniego partnera, bardzo dobrze zdecydować się na małżeństwo. Człowiek jest już poważny, rozsądny, nie kieruje się wrażeniem chwili, może przemyśleć wszystko spokojnie i rozważnie. Sądzę, że powinna Pani się nad tym zastanowić. Nie wiem nawet, czy nie należałoby skorzystać z usług biura matrymonialnego. W niektórych wypadkach jest to bardzo dobre. Można wszystko sprawdzić, dowiedzieć się i zdecydować. W każdym razie nie należy rezygnować. Życzę szczęścia. ANNA

PAN FRANCISZEK
KOŚCIAN (LILLE-NORD).

W drodze zapisu otrzymałem spadek po ciotce. Podatek od spadku wynosi połowę jego wartości. Słyszałem, że istnieje możliwość zapłacenia tego podatku w kilku ratach.

Zazwyczaj podatek spadkowy powinien być uiszczony równocześnie z oświadczeniem złożonym przez notariusza testatora. W pewnych wypadkach, gdy spadkobierca ma trudności z zaplaceniem wymaganej sumy, opłata skarbową może być rozłożona na kilka rat. Zależnie od sytuacji pieniężnej spadkobierca może uzyskać zezwolenie na zapłacenie tego podatku w kilku równych ratach, najpóźniej jednak w ciągu 5 lat, od daty deklaracji spadkowej. Pierwsza rata powinna być uiszczona w trzy miesiące od daty uzyskania zezwolenia, reszta natomiast powinna być spłacona przed 5 maja 1980 r.

Pięcioletni termin spłaty podatku może być przedłużony do lat dziesięciu na prośbę pozostalego przy życiu małżonka lub spadkobierców w linii prostej, jeżeli spadek składa się w połowie z majątku trudnego do realizacji, np. praw autorskich, patentu na wynalazek, nieruchomości itd.

Od sum powyższych rozłożonych na raty, należy się procent. W zamian za przyznanie ulgi, administracja wymaga gwarancji w formie hipoteki na nieruchomościach lub przedsiębiorstwach.

KĄCIK FILATELISTY

Z okazji 40 sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego Poczta Polska wydała znaczek o nominale 1,50 zł. Znaczek projektowała Krystyna Rogaczewska. Nakład 6 mln sztuk.

POLSKA 150



XL
SESJA
MIĘDZYNARODOWEGO
INSTYTUTU
STATYSTYCZNEGO

Tristan 1946

23

Kathleen: — Będziemy mogli nareszcie oglądać razem wschód i zachód słońca.

Michał: — Nareszcie można będzie spokojnie spać.

Wszystko było „nareszcie”: „Nareszcie będzieś jadł, co ja ugotuję”. — „Nareszcie Ernest nie będzie ci smarował pastą zamszowych pantofelków”.

Otworzyli walizy, zarzucili ubraniami wszystkie krzesła i stoły. Gitara została umieszczona na wstążce nad kominkiem. Na podłogę posypały się książki, do imbryka od kawy Kathleen wstawiła dwa pawie pióra i gałązkę mimozy. Michał usiadł na tapczanie i zaczął stroić akordeon. Żadnych wyjaśnień, żadnego zainteresowania „posadą”. Poczuli się na przedstawieniu, na które nie kupili biletu, i wyszedłem. Dopiero późnym wieczorem zastukali do moich drzwi, trzymając się za ręce jak grzeczne dzieci i zapytali, co mają jutro robić.

Nie mogłem się gniewać i dziwić, bo ktoś się gniewa na głupi sen. Nazajutrz Michał froterował, odkurzał, trzepał, odbierał telefony, zapisywał polecenia, sprzątał liście z trawników i zamiatał chodnik przed domem. Kathleen załatwiła sprawunki i wcale sprawnie kucharowała. Tylko to wszystko nie miało sensu; co chwila przerywali robotę i gonili się ze śmiechem po schodach, trzaskali drzwiami i przepadali na swojej mansardzie. Bałem się poprosić gości na obiad, nie będąc pewien, czy zostanie podany. Czuliem też, że lokatorzy gorszą się dozorcą w butach do konnej jazdy i wytwornymi perfumami kucharki. Żeby ten bałagan uporządkować, przedstawiłem ich jako mego siostrzeńca, Polaka, żonatego z Irlandką. Polakom i Irlandkom dużo się w Anglii wybacza.

Miss Linley udziela swoich lekcji fortepianu w szkole muzycznej; u siebie nie zniósłbym gam i etiud. Wracając pewnego dnia z biura, nie zdążyłem otworzyć drzwi do hallu, kiedy wypadła na mnie zza wieszaków. „Mr. Okonsky — podbródek jej się trząsł — niestety, będziemy musieli się rozstać. Przez wiele lat wyrzekałam się korzystnych lekcji prywatnych, szanując spokój tego domu. Własnego pianina używam tylko w niedzielę między czwartą a piątą po po-

łudniu. Ale siostrzeniec pana gra na różnych instrumentach o szóstej rano i o dziesiątej wieczór. Przy czym śpiewa. Mrs Smith dostaje od tego migreny. Chętnie ulegam prawom, które obowiązują wszystkich, jednak niesprawiedliwości nie zniosę.”

Na to, z bolesną twarzą, zeszła ze swego mieszkania na pierwszym piętrze prawniczka, Mrs Smith. „Mr. Okonsky... — zaintonowała (pochodzi z Manchesteru, ale ile razy jej godność jest zagrożona, używa śpiewnego, oksfordzkiego akcentu). — Mr. Okonsky, ja nie jestem przyzwyczajona do tego, żeby służba chodziła po domu nago. To obraża dobry smak, nie mówiąc o subordynacji. Obawiam się, że mój mąż jest tego samego zdania.” Zawołała smutnym głosem do swego męża, urzędnika bankowego: „Darling proszę cię, przyjdź tutaj i wyraż swoje zdanie.”

Akurat wtenczas zagrzmiały schody. Michał i Kathleen, ubrani do wyjścia, wskoczyli w sam środek sceny. Zatrzymałem ich.

— Czy to prawda, Michale, że grasz i śpiewasz po nocy? Które z was spaceruje nago po domu?

Popatrzyli na siebie pytająco, jak gdyby usiłowali zrozumieć. Potem wybuchnęli śmiechem.

Kathleen: — Wuju — z zenującą skwapliwością nazywa mnie wujem — to nie była żadna noc. To było wczesne rano i wczesny wieczór. Przecież teraz jest zima. O szóstej rano jest ciemno. I o ósmej wieczór jest ciemno. Żeby nie grać i nie śpiewać, toby dopiero była noc!

Miss Linley zrobiła się purpurowa. — Nie pozwolę, żeby mi zadawano kłam. Patrzyłam na zegarek: to była dziesiąta, nie ósma.

Michał z anielskim uśmiechem: — Miss Linley, czy warto się spierać o dwie godziny? Śpiewałem wieczorem, bo w dzień sprzątałem piwnicę. A czy pani zauważyła, że pani pianino jest rozstrojone? Szczególnie w basie. Spostrzegłem to od razu zeszłej niedzieli, kiedy pani grała Träumerei Schumanna. Szkoda takiej pięknej gry na rozstrojone pianino.

Miss Linley, zbita z tropu: — Oh, w ba-

sie? Rzeczywiście... Ma pan rację. Będę musiała zawołać stroiciela.

Michał z wyskokiem: — Nie trzeba. Ja to pani załatwię. U mojej matki dopiero co nastroiłem pianino.

Exit Miss Linley w towarzystwie Michała: poszli wypróbować pianino. Kathleen już miała za nimi podążyć, kiedy Mrs. Smith znówu się odezwała oksfordzkim akcentem: — Rozstrojone czy nastrojone, instrumenty powinny być używane w określonych porach. A ludzie w określonych porach powinni być przyzwoicie ubrani.

Kathleen: — Wuju! Proszę wytłumaczyć Mrs. Smith, że Michał jest inwalidą wojennym i przy pracy musi być lekko ubrany. Dlatego odkurzał dywan w szortach.

Mrs. Smith: — Inwalida? Taki sprawny? Zresztą nie tyle miałam na myśli szorty, co górę.

Kathleen: — Och, że bez koszuli? To ze względu na płuca. Dla swobodnej transpiracji.

Mrs. Smith z niesmakiem: — Zdziwił jąco muskularny suchotnik. Czy on kaszle? Tuberkuły są, jak wiadomo, zaraźliwe.

Zaperzona Kathleen: — Kto powiedział, że Michał jest suchotnikiem? Chodzi o profilaktykę. Wiem, co mówię. Jestem dyplomowaną pielęgniarką.

Mrs. Smith zasłoniła sobie uszy. — Proszę hamować swój irlandzki temperament! — Po królewsku wstępowała na schody. — Doskonały zespół! Wyperfumowana pielęgniarka i muzyczny inwalida. Czy zamierza pan, panie Okonsky, na starszego lokaja zaangażować sobie kapelmistrza czy chirurga?

Mr. Smith nie zdążył „wyrazić swego zdania” w słowach. Za to, za plecami Mrs. Smith, obrzucił Kathleen spojrzeniem koneksera, który się zdecydował, że ta albo żadna.

Nie były to w układzie domowym pierwsze próbki ironii Mrs. Smith. Także lwie pomruki zaczęły do kości Miss Linley należały do repertuaru. Poczuli się zagrożony, ale nie przez lokatorów. Hałasy można uregulować i rygory narzucić; tylko co począć z „czarami” Michała i Kathleen, którzy dają sobie rady wbrew oczywistym racjom? Ich argumenty są z głupia frant idyotyczne. Ich sposób bycia zaprzecza moim gustom i przekonaniom. Co dzień miałem ochotę powiedzieć Michałowi: kpisz czy o drogę pytasz? Jednak nie wyrzuciłem ich.

Spadli na mnie na krótko przed świętami Bożego Narodzenia i już wtenczas próbowałem skierować ich na normalne tory.

— Doroczne święta są dobrą okazją do pojednań w rodzinie — zagadnąłem Michała. — Może by tak Kathleen przedstawiła cię teraz rodzicom jako narzeczonego. Ostatecznie rozwód z Bradleyem jest tylko kwestią czasu. Z jej kwalifikacjami z łatwością znajdzie pracę w innym szpitalu, a ja ci pomogę do studiów. (Pretty złożyła u mnie na ten cel odpowiednią sumę.)

Michał popatrzył na mnie jak na grzesznika o miedzianym czole.

— Ależ, panie Franciszku, to by było nieuczciwe! Nie mamy najmniejszego zamiaru się pobierać. A Kathleen, gdyby wróciła do szpitala, potrafiłaby ze złości pacjentów. Po co? Nam jest znakomicie tak, jak jest.

Język mnie świerzbiał, żeby krzyknąć: „Ale mnie, do cholery, nie jest znakomicie w roli waszego wujaszka!” Jakoś nic nie krzyknąłem.

Sam nie lubię tradycyjnych obrządków, więc skończyło się na tym, że w wieczór wigilijny poszedłem na „Wesele Figara”. Co oni robili, nie mam i nie chcę mieć pojęcia. Nazajutrz Kathleen wystąpiła przy obiedzie ze wspaniale upieczonym indykiem i irlandzkim puddingiem; koło kominka ustawili drzewko, ustrojone w polskie figielki roboty Michała; ofiarowali mi dwa kosztowne krawaty, które — mogę się założyć — Michał „zorganizował” na Bond Street, podczas kiedy Kathleen uwodziła subiektów. Śpiewaliśmy polskie i irlandzkie kolędy, Michał wygrywał na akordeonie piosenki żołnierskie, skandując półgłosem teksty, które Kathleen zdawała się znać, bo klaskała i zaśmiewała się. Cierpiałem na myśl o wzniołej Linley i wytwornej Smith, kiedy zastukano do drzwi i do pokoju wsunął się Mr. Smith z dużym, jak na tamte chude czasy, pudłem czekoladek.

— Merry Christmas, merry Christmas, everybody! — powtarzał, ale wpatrywał się tylko w Kathleen. Nie zdążył ofiarować jej swego pudła, a już Miss Linley z pęczkiem ostrokrzewiu o czerwonych jagodach pośpieszyła do mnie:

— Życzę panu, my dear Mr. Okonsky — potrząsnęła z uczuciem moją ręką — żeby pański siostrzeniec znalazł dla swoich talentów takie uznanie w tym kraju, na jakie zasługuje. Czy pan wie, że on ma słuch absolutny?

Dostałem od niej ten klujący ostrokrzew, ale Michał dostał szalik wełniany jej własnej roboty, a Kathleen została obdarowana haftowaną serwetką „za wesoly śmiech”. W końcu spłynęła z góry Mrs. Smith. Chcąc mieć Irlandkę na oku raczej niż za plecami, zaproponowała, żeby wszyscy udali się do ich mieszkania na kieliszek wina.

Zamiast mnie cieszyć, takie dowody ludzkiej niedorzeczności pogrążają mnie w irytację. Napisałem do Wandy: „Moja kochana Pretty, błagam cię, uwolnij mnie od Twojej romantycznej pary. Są rozkoszni, ale ja jestem za stary, żeby znosić ekscentryków!” Na co otrzymałem list, zaczynający się od słów: „Drogi Gorwenalu!” Zdebiłem: z treści wynikało, że Pretty dopatruje się podobieństwa między Michałem i Kathleen a Tristanem i Izoldą. Podobno wśród kupy opiekunów, otaczających to mityczne stadło, najważniejszy był Gorwenal, nauczyciel i wychowawca Tristana. Zostałem więc ja, kupiec herbaciany w roku 1946, kreowany Gorwenalem, orędownikiem dwojga najbardziej zatwardziałych wiarołomców i krzywoprzysięzców celtyckiego średniowiecza.

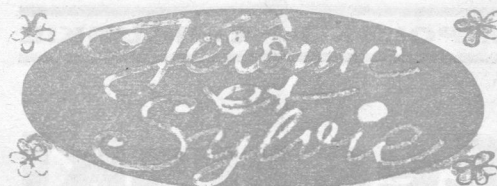
Roześmiałem się. Właściwie jednak to nie było zabawne. Jak zwykle, kiedy los robi ze mnie durnia, wybrałem się na piechotę do Hyde Parku popatrzyć na drzewa. Nawet wolę koronkę z czarnych gałęzi na tle mlecznego nieba niż stłoczone masy zieleni i kamienny zapach miejskiego lata. Zawędrowałem aż do Kensington Gardens, gdzie na wysepce pośrodku jeziora gnieźdzą się rozliczne ptaki, a na początku stulecia James M. Barrie uroił sobie i innym smarkaczom obdarzonego umiejętnością latania.

(c.d.n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Poczta francuska wprowadziła w obieg znaczek przedstawiający marszałka Bon Adrien Jeannot de Moncey (1754—1842), uczestnika epopei napoleońskiej, który wstawił się w jednym z ostatnich jej epizodów, mianowicie w trakcie obrony Paryża w marcu 1814 r., i którego pomnik zdobi od lat przeszło stu jeden z najruchliwszych punktów francuskiej stolicy — plac Clichy. Pod pomnikiem tym paryska Polonia przez długie lata składała kwiaty, oddając w ten sposób cześć polskim szwoleżerom, którzy 30 marca 1814 r. stoczyli na ówczesnej rogatce, a na dzisiejszym placu Clichy, zaciętą walkę obronną pod wodzą marszałka Moncey. Ostatni taki obchód odbył się w 1912 r. Warto także wiedzieć, że na płaskorzeźbie biegnącej dookoła okrągłego cokół pomnika widać sylwetki dwóch polskich lansjerów w wysokich szwoleżerskich czapkach.

Karate — dyscyplina sportowa pokrewna dżudo, która większości ludzi znana jest głównie z filmów sensacyjnych — zyskuje sobie coraz więcej zwolenników zarówno w Polsce, (pierwsze sportowe zawody w tej dziedzinie odbyły się w maju 1974 r. w Szczecinie) jak i we Francji, gdzie karate uprawiane jest i propagowane także przez członków naszej polonijnej społeczności. I tak w miasteczku Raismes (Nord) powstał niedawno klub karate, któremu prezesuje p. Robert Kruszyński, a w zawodach o tytuł mistrza regionu Valenciennes, do których stanęło w miejscowości Aulnoy-les-Valenciennes dwustu siedemdziesięciu siedmiu karatekistów (zapaśnik specjalizujący się w karate nazywa się z japońska karateką), tytuł wicemistrza młodzików zdobył p. Jankowiak z Escapont.



BĘDZIEMY JEŚĆ SAME LODY!

Za kilka dni rok szkolny dobiegnie końca. Po francusku ROK SZKOLNY to ANNÉE SCOLAIRE (any skoler), DOBIEGAC KONCA to TOUCHER A SA FIN (tuszy a sa fe), a ZBIERAC MANATKI to PLIER BAGAGE (plijy багаż). Bo może zbieracie już swoje manatki i sposobicie się do wyjazdu na wakacje?

Nie zapomnijcie czasem zabrać ze sobą długopisu. Po francusku DŁUGOPIS to CRAYON A BILLE (kreją a bij), a POCZTOWKA to CARTE POSTALE (kart postale). Bo bez długopisu nie mogliście przecież wysłać pocztówek znajomym ani też poradzić im, aby otrzymanych od was pocztówek nie wrzucali do kosza. Po francusku WRZUCIC DO KOSZA to JETER DANS LA CORBEILLE, DZIESIĘCIOLECIE to DECENNIE (dy-senni), a WARTOŚĆ to VALEUR (waler). Bo w ciągu minionego dziesięciolecia wartość starych pocztówek wzrosła dwunastokrotnie. Pewnie, że wy nie będziecie wysłać starych widokówek, ale moja mama mówi, że za pięćdziesiąt lat wasze wakacyjne widówki też będą stare.

Mamy nadzieję, że nam również przyślecie pocztówkę. My na świeże powietrze wyjedziemy dopiero w sierpniu, więc jeśli w lipcu dostaniemy od Was choć słówko, sprawi nam to wielką przyjemność. Po francusku WYJECHAĆ NA ŚWIEŻE POWIETRZE to SE METTRE AU VERT (se metr o wer), TAPETOWAĆ to TAPISSER (tapisy), ALTANA to TONNELLE (tonel), a NIE MOŻNA ROBIĆ DZIESIĘCIU RZECZY NA RAZ to ON NE PEUT ÊTRE A LA FOIS AU FOUR ET AU MOULIN (a ne petetr a la fua o fur y o mule). Bo w lipcu nasze mamy chcą nie tylko tapetować na nowo mieszkania, ale i postawić altanę w ogrodzie, więc nasi tatusiowie powiadają, że nie można robić dziesięciu rzeczy na raz.

Musimy się z wami pożegnać, bo mamy wołają nas na kolację. Po francusku KOLACJA to DINER (diny), ZUPA JARZYNOWA to SOUPE AUX LÉGUMES albo JULIENNE, a LODY to GLACE (glas). Bo dziś znowu jest na kolację zupa jarzynowa, ale za to na wakacjach będziemy jeść same tylko lody!

JÉRÔME

NOUS NE MANGERONS QUE DES GLACES!

Dans quelques jours, l'année scolaire touchera à sa fin. En polonais ANNÉE SCOLAIRE c'est ROK SZKOLNY (rok ch-kolné), TOUCHER A SA FIN c'est DOBIEGAC KONCA (dobięgatchie kogne-tsa), et PLIER BAGAGE c'est ZBIERAC MANATKI (zbięratichie manatki). Parce que vous êtes peut-être déjà en train de plier bagage, non?

Si vous vous apprêtez à partir en vacances, surtout, n'oubliez pas d'emporter un crayon à bille. En polonais CRAYON A BILLE c'est DŁUGOPIS (dou-ou-gopisse), et CARTE POSTALE c'est POCZTOWKA (potch-touwka). Parce que sans crayon à bille, vous ne pourriez ni écrire des cartes postales à vos amis, ni leur conseiller de ne pas jeter dans la corbeille les cartes que vous leur ferez tenir. En polonais JETER DANS LA CORBEILLE c'est WRZUCIC DO KOSZA (vjou-tchie-tchie do kocha), DÉCENNIE c'est DZIESIĘCIOLECIE (djie-chie-in-tchielètchiè) et VALEUR c'est WARTOŚĆ (warto-chie-tchie). Parce que pendant la dernière décennie, la valeur des cartes postales anciennes s'est multipliée environ par douze. Bien sûr, vous, vous n'allez pas envoyer à vos amis des cartes postales anciennes, mais dans cinquante ans, les cartes qu'ils auront reçues de vous seront vieilles elles aussi.

Nous aussi nous espérons avoir de vos nouvelles pendant le mois de juillet. Car nous, c'est seulement au mois d'août que nous nous mettrons au vert. En polonais SE METTRE AU VERT c'est WYJECHAĆ NA ŚWIEŻE POWIETRZE, TAPISSER c'est TAPETOWAĆ (tapétowatchie), TONNELLE c'est ALTANA. Parce qu'en juillet, nos mamans voudraient non seulement tapisser toutes les pièces, mais encore construire une tonnelle dans le jardin!

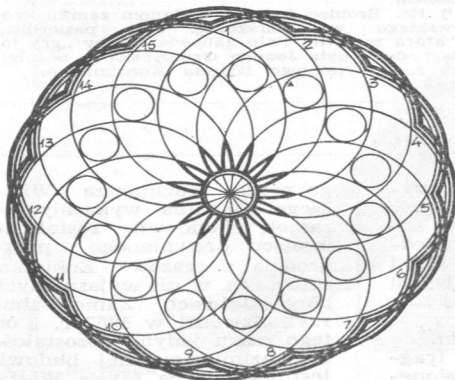
Nous allons vous dire au revoir, car le dîner est prêt. En polonais DINER c'est KOLACJA (kolats-ya), SOUPE AUX LÉGUMES c'est ZUPA JARZYNOWA (zoupa jajénova), et une GLACE c'est LODY (lodé). Parce que ce soir, nous allons encore dîner avec de la soupe aux légumes, mais en vacances, nous ne mangerons que des glaces!

SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą imię



i nazwisko znanej pisarki — działaczki w sprawie emancypacji kobiet.

Znaczenie wyrazów: 1) czarna tkanina żalobna, 2) drogocenny naszyjnik, 3) szajka, sítwa, koterla, 4) wrzask, głošne wołanie, 5) izba szkolna, 6) mama kurczą, 7) święta księga mahometan, 8) prymitywny scyzoryk, cyganek, 9) do pisania na tablicy, 10) krupy, 11) dalszy krewny, powinowaty, 12) marionetka, manekin, 13) pewna suma pieniędzy, 14) dowcip, anegdota, 15) piękno, uroda.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 23

ELIMINATKA Z AFORYZMEM

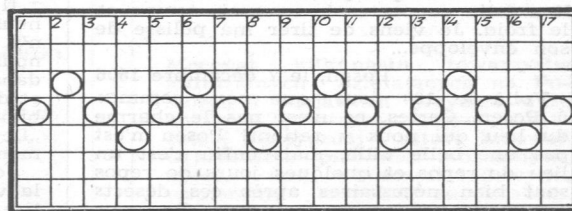
Sukces ma wielu ojców — niepowodzenie jest sierotą.

Znaczenie wyrazów: 1) wertepy, 2) trzpiot, 3) ekspert, 4) fraszka, 5) zabytek, 6) renegat, 7) automat, 8) nenufar, 9) mantyka, 10) szlauch, 11) kolumna, 12) libacja, 13) pomyłka, 14) szperka.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) klops, 6) kotki, 7) różga, 8) zawód, 9) wrota, 11) dżem, 13) detal, 14) Prus, 18) rumak, 21) furia, 22) runda, 23) bajka, 24) rolka, 25) ślota, 26) taksa.

Pionowo: 1) korowód, 2) oczko, 3) skaza, 4) staw, 5) diadem, 10) trasa, 12) żyrandol, 15) szałas, 16) sfora, 17) trele, 18) rabat, 19) majak, 20) krasa.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich krątek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo z przeskakiem dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) układanka karciana, połączona zwykle z wózbą, 2) syn wnuka, 3) połowa okręgu koła, 4) złośliwy przycinek, uszczypliwa przymówka, 5) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 6) poszwa na pierzynie, 7) lokomotywa parowa, 8) miejsce zgięcia ręki, nasada dłoni, 9) kredka do malowania ust, szminka, 10) zbiorowe pismo z prośbą do władz, podanie, 11) protoplasta rodu, pradziad, antenat, 12) marmolada ze śliwek, 13) chłopak na posyłki w hotelu, 14) poranny sygnał do obudzenia się i wstawania, 15) polski taniec narodowy, 16) teren wojskowy do ćwiczeń z ostrym strzelaniem, 17) prezent, upominek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Cesarski sekretarz opisuje Warszawę

Kiedy w grudniu 1806 roku — w pościgu za armią pruską, rozbitą pod Jeną i Auerstaedt — Napoleon przybył do Warszawy, towarzyszył mu jeden z sekretarzy — Agathon Fain, późniejszy autor wielotomowych pamiętników. W archiwum rodzinnym potomków owego sekretarza zachowało się kilka jego listów, pisanych z Poznania i Warszawy do żony, pozostałej w Paryżu. Listy te zawierają szereg informacji na temat warunków życia mieszkańców ziem polskich a równocześnie dobrze ilustrują stosunek ówczesnych Francuzów do problemów Polski. Jeden z listów jest tym ciekawszymi, że jego autor — mieszkający przez kilka tygodni na Zamku w Warszawie — opisuje tu szczegółowo „mały gabinet królewski” — co może być pomocne przy wyposażaniu odbudowanego właśnie zamku. Listy z archiwum rodzinnego Fain publikujemy w języku oryginalnym:

„Posen en Grande Pologne,
le 28 novembre 1806

Nous sommes partis de Berlin le 25 de grand matin et depuis ce moment, nous roulons jour et nuit au pas.

Cette fameuse Pologne n'est jusqu'à présent qu'une grande plaine sablonneuse où quelques malheureux villages, bâtis en bois, se rencontrent de 5 lieues en 5 lieues et quelquefois de 10 en 10. (...) Il a fallu supporter le mauvais temps et le froid. Je viens de tirer ma pelisse de son enveloppe...

Posen, le 7 décembre 1806

Voilà le 10^e jour que nous sommes à Posen. Certes, ce n'est pas le charme du lieu qui nous y retient! Posen n'est pas une belle ville, mais enfin c'est un lieu de repos et quelques jours de repos sont bien nécessaires après ces déserts que nous venons de traverser. On nous dit que Varsovie est une ville où nous passerons très agréablement l'hiver (...).

En attendant les vastes palais que l'on nous promet, nous sommes ici dans un couvent de Jésuites où toute la distribution se réduit à un grand corridor, qui a autant de portes que de cellules¹⁾. Dès

qu'on a su que l'Empereur venait y loger, on a blanchi à la hâte trois chambres, on a crevé une cloison pour qu'on puisse communiquer de l'une à l'autre et l'on a meublé cela tant bien que mal.

Posen, 15 décembre 1806

Nous partons dans la nuit pour Varsovie. Les chemins sont si mauvais que nous n'irons qu'au pas.

Varsovie le 20 décembre 1806

J'arrive longtemps après l'Empereur,²⁾ mais enfin j'arrive, et je laisse encore bien des voitures derrière moi. Sa Majesté s'était jetée avec une suite très peu nombreuse dans des calèches légères et la grosse voiture du Cabinet n'a pu le suivre (...). Dans ce moment — ici, il est très en retard pour la gelée, c'est ce qui m'a forcé de m'arrêter toutes les nuits dans des gouffres de boue d'où je ne pouvais me tirer qu'au jour à force de bras et de leviers...

Varsovie, 1 Janvier 1807

Voilà donc encore une année qui commence sans que nous soyons l'un près de l'autre. Depuis que je suis bourgeois de Varsovie, je ne m'ennuie pas trop. Je vais diner tantôt chez M. Maret et tantôt chez M. de Talleyrand et presque aussi souvent chez M. Daru³⁾.

Il y a ici un théâtre polonais, mais il nous offre peu d'agréments à nous qui n'y entendons rien.⁴⁾ Heureusement que nous trouvons notre dédommagement dans un second théâtre qui est français et dont la troupe vaut bien celle de l'Ambigu comique. On nous a donné „Aline”, „Le Château de Montenero”, „La dot” et même „Le mariage de Figaro”.

Je n'ai pu encore me promener dans la ville, elle n'est pas pavée et pour s'en tirer, il faut attendre la gelée. Ce que j'ai entrevu dans cette vaste enceinte mal peuplée me rappelle les chantiers du faubourg Saint-Antoine, les Marais du faubourg du Temple et les plus belles rues du Gros-Caillou...

Je ne suis plus bourgeois de Varsovie. L'Empereur est de retour et je suis ren-

tré au couvent. La cellule où je travaille est assez agréable: c'est le petit cabinet du dernier roi de Pologne, Poniatowski.

Varsovie, 15 janvier 1807

Nos soldats fréquentent les spectacles de Varsovie et ils sont très gais. Quand on est trop long dans les entr'actes, ils se mettent à crier: „La toile ou je ne passe pas la Vistule!”⁵⁾

Varsovie, 19 janvier 1807

C'est un grand honneur de passer ici un méchant hiver. Varsovie est fort triste pour ceux qui veulent tout comparer à Paris, mais que cet asile est précieux quand on jette un coup d'oeil sur le pays qui l'entourne. Les ressources de ce pays sont concentrées dans les mains d'un petit nombre de grands propriétaires, ils ne connaissent que les plaisirs d'ostentation et leur sacrifient tout ce qui fait l'aisance et l'agrément de la vie. Les pauvres paysans font partie de la propriété. On les élève sur les terres comme les bestiaux. Ils s'y nourrissent des mêmes choses, s'abritent sous les mêmes toits et n'offrent que l'aspect de la misère chez les gens les plus riches. Les villages ne sont qu'un assemblage de toits à porcs construits en bois: ici, le père, la mère, les enfants, les cochons et les vaches dorment dans le même coin. Par-ci, par-là sont quelques jolies maisons de campagne et nulle part on ne trouve ce que nous appelons les bourgeois... Les nobles sont aimables, parlent le français. La plupart voyagent beaucoup et se distinguent tous par une légèreté de caractère, qui donne à leurs manières beaucoup de rapports avec la légèreté française. Quand au paysan, ce n'est qu'un animal brut, aussi nos soldats qui ne connaissent que les paysans, détestent la Pologne...

Varsovie, 7 mars 1807

Je passe habituellement mes soirées dans un salon qui m'offre plutôt une réunion de famille qu'une société. On y joue au loto, aux échecs et la liberté dont on y jouit est tout à fait dans mes goûts. La dame du logis s'appelle Mme la Comtesse de Broniec.⁶⁾ Ce qui m'a fait faire sa connaissance, c'est que le logement que je suis censé occuper en ville est marqué chez elle.

ROBERT BIELECKI

¹⁾ Był to dawny gmach kolegium jezuitckiego, zamieniony za czasów pruskich na „dom szkadowy”. Dziś mieści się tu siedziba wladz województwa poznańskiego.

²⁾ Napoleon przybył do Warszawy 19 grudnia 1806 tuż po północy z jednym tylko mamelukiem Rustamem, bowiem reszta świty dworskiej i eskorty strzelców konnych gwardii pozostała w tyle na zmęczonych koniach.

³⁾ Hugo Maret był w owym czasie sekretarzem stanu, ks. Maurycy Talleyrand — ministrem spraw zagranicznych a gen. Daru — głównym intendentem Wielkiej Armii.

⁴⁾ Mowa o Teatrze Narodowym Wojciecha Bogusławskiego, który wystawiał sztuki w języku polskim.

⁵⁾ Po drugiej stronie Wisły, w widziach Bugu i Narwi, stała rosyjska armia gen. Bennigsen wspierająca Prusaków, z którą w końcu grudnia 1806 walczyli Francuzi m.in. pod Pułtuskim.

⁶⁾ Hr. Broniec był szambelanem zamku królewskiego w Warszawie. Jego pasierbicą, z którą zapewne Fain zabawił się w „gry warszawskie” była Joanna Gruzzińska — późniejsza żona Wielkiego Księcia Konstantego.

CO POWIE NAUKA?

W historii Polski Kruszwica wiąże się głównie z legendą o królu Popielu, którego jak pamiętamy ponoć

zjadły myszy. Tak mówi podanie. A jak było naprawdę? Odpowiedź dadzą z pewnością prace wykopaliskowe, prowadzone nad Gopłem w Kruszwicy, których celem jest ukazanie roli Kruszwicy w dobie formowania się państwa polskiego. Zebrane dowody wykażą ile prawdy tkwi w legendzie o Popielu.

Szczególnie interesujące wyniki uzyskali już archeolodzy na Górze Zamkowej — w samym centrum wczesnośredniowiecznej Kruszwicy. Gród ten zbudowano na miejscu osady kultury łużyckiej ok. 700—400 lat p.n.e.

Dokopano się tu m. in. do dobrze zachowanych fragmentów zamku, wzniesione-

go przez Kazimierza Wielkiego. Badania wykazały, że zamek zbudowany został na miejscu drewnianego przygrodzia z czasów Łokietka, spalonego w nie wyjaśnionych okolicznościach. Zamek zburzyli Szwedzi w 1657 r. i od tego czasu jedyną pozostałością kazimierzowskiej budowli jest legendarna Mysia Wieża.



Grafika Zbigniewa Więckowskiego (autor pośrodku) cieszyła się dużym zainteresowaniem młodzieży studenckiej

Grafika polska w Cité Universitaire

Grupa pięciu artystów polskich: Mira Balińska, Aleksander Fleischer, Andrzej Malinowski, Elżbieta Wyszowska i Zbigniew Więckowski — wystawiała swe prace graficzne w Maison Internationale de la Cité Universitaire w Paryżu.

Elżbieta Wyszowska, która stale mieszka w Kanadzie, od najmłodszych lat rysowała kompozycje abstrakcyjne. Temu kierunkowi pozostała nadal wierna, z tym, że do swych białoczarnych rysunków coraz wyraźniej wprowadza elementy melancholijnej zadumy nad tematem. Dużo dynamizmu, rozmachu czuje się natomiast w rysunkach Miry Balińskiej, odznaczających się ładną, szybką kreską. Niektóre rysunki sprawiają wrażenie niedokończonych, lecz to dodaje im właśnie interesującej lekkości. Prace Aleksandra Fleischera reprezentują typ grafiki książkowej, dziennikarskiej, związanej z ży-

ciem. Natomiast Andrzej Malinowski, który odniósł już wiele sukcesów dzięki swym rysunkom zamieszczanym w prasie francuskiej, na wystawie pokazał serię aktów. Nie po raz pierwszy w Paryżu wystawił swoje prace Zbigniew Więckowski, malarz, grafik i scenograf. Ostatnie jego szkice, to jakby notatki z doznań myśli i pomysłów.

Cité Universitaire, gdzie zawsze dużo młodzieży, jest dobrym miejscem dla wystawiania prac artystów występujących z propozycją nowych form wyrazu. Łatwiej wówczas o nawiązanie kontaktu między twórcą i odbiorcą jego dzieła. A w tym wypadku ważne było i to, że chodziło o zaprezentowanie jak najszerszej publiczności prac polskich twórców (T. D.)

Zdjęcia: STANISŁAW URBAŃSKI



Mira Balińska i jej rysunki

GALERIA DZIĘŁ MARIANA ROŻKA

Najstarszy spośród siedmiorga rodzeństwa — syn robotnika kolejowego, Marcin Rożek urodził się 15 października 1885 r. we wsi Kosięcin koło Międzyrzecza. Od najmłodszych lat wykazywał talent do rysunku, rzeźby, malarstwa, dekoratorstwa. Kształcił się w Poznaniu, Berlinie, Monachium i Paryżu. Pozostawił po sobie w różnych ośrodkach Kraju, zwłaszcza na terenie Wielkopolski, duży dorobek w postaci interesujących rzeźb i malarstwa. M. in. spod jego dłuta wyszła cała galeria pomników, a wśród nich pomnik Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Wystawiał swe prace z wielkim powodzeniem m. in. w Padwie, Brukseli, w Malmö oraz w innych miastach Europy. Ścigany przez hitlerowców od początku wojny za patriotyczną postawę oraz działalność konspiracyjną, Marcin Rożek został w roku 1941 aresztowany i osadzony w kazamatach fortu VII w Poznaniu. Kiedy naczelnik więzienia polecił artyście wykonanie portretu Hitlera, Marcin Rożek, oczywiście, odmówił. Wywieziony do Oświęcimia, zginął 10 kwietnia 1944 r. Część spuścizny rzeźbiarsko-malarskiej Marcina Rożka prezentowana jest w muzeum regionalnym jego imienia w Wolsztynie, gdzie żył i pracował.

SPOŁECZNY MECENAT

Mecenat kilkunastu towarzystw kulturalnych działających na Pomorzu i Kujawach przynosi duże korzyści literaturze, muzyce, twórczości plastycznej i sztuce ludowej. Organizacja placówek muzealnych, opieka nad twórcami ludowymi, wspieranie zespołów amatorskich, urządzenie wystaw i kiermaszy, sympozja naukowo-oświatowe, zakładanie archiwów, publikacje monografii miast i regionów — to tylko niektóre kierunki działania towarzystw.

Jedno z najprężniejszych stowarzyszeń kulturalnych działa w Zninie — stolicy znanego z kultywowania tradycji ludowych regionu Pałuk. Organizuje ono m. in. „Wiosnę na Pałukach”, tradycyjny, doroczny festyn folklorystyczny chóarów i orkiestr oraz zespołów pieśni i tańca, kiermaszy i wystaw sztuki ludowej.

Innym przykładem społecznego zaangażowania się mieszkańców Pomorza i Kujaw w sprawy kultury jest wybudowanie w ostatnich 10 latach w czynnie społecznym ok. 100 różnych placówek kulturalnych, a wśród nich wiele wiejskich domów kultury.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: 033-41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

W związku z sezonem
turystycznym

la boutique polonaise

poleca:

Guide de Voyage — POLOGNE. Wyd. Sport i Turystyka 425 str. w płóciennej oprawie	20,00
Adam Bajcar — POLOGNE — Guide touristique. Wyd. Interpress 256 str. w języku polskim lub francuskim w/g życzenia	10,00
SAMOCHODOWY ATLAS POLSKI 214 str.	28,00
MAPĘ SAMOCHODOWĄ POLSKI	5,00
POLOGNE — CARTE TOURISTIQUE	7,00
Guide de Gdańsk, Sopot et Gdynia	9,00
Mapy poszczególnych regionów po	4,00

ponadto polecamy niżej
 wymienione książki
 po cenach najniższych:

CHOPIN ET SON PAYS NATAL — CHOPIN I JEGO ZIEMIA	29,00
Tadeusz Dobrowolski — SZTUKA POLSKA	73,00
Bohdan Guerquin — ZAMKI W POLSCE	38,00
Dobrosław Kobielski — PEJZAŻE DAWNEJ WARSZAWY	32,00
Jacek Cydzik, Wojciech Fijałkowski — WILANÓW	38,00
A. Gieysztor, S. Herbst, B. Leśnodorski — POLSKA TYSIĄCLETNIA	32,00
S. Pagaczewski — W KRAINIE SKAŁ I ZAMKÓW	19,00
Jerzy Surdykowski — BRZEGIEM BAŁTYKU	16,70
TOMASZEWSKI — PANTOMIMA	28,00
Jerzy Żanoziński — WSPÓŁCZESNE MAŁARSTWO POLSKIE	38,00
Jerzy Żurawski — ŁAŃCUT	12,00
Zdzisław Zygulski — BROŃ W DAWNEJ POLSCE	94,00

Wszystkie albumy są w płóciennej oprawie. Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie duży wybór słowników, encyklopedii, mapy samochodowe i turystyczne Polski oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

P
K
O

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Olimpijskie szanse judoków

Judo jest jedną z tych dyscyplin sportu, która w okresie powojennym zrobiła błyskawiczną karierę na świecie. Sport ten, wynaleziony i nadal kultywowany w Japonii, obecnie uprawiany jest masowo w krajach wszystkich kontynentów.

Najlepszą ilustracją wzrostu popularności judo jest Polska. Przed 20 laty w Kraju było zaledwie kilkudziesięciu entuzjastów tego egzotycznego sportu, obecnie jest ich około 10 tysięcy zarejestrowanych w klubach i biorących udział w zawodach. Dalszych kilkanaście tysięcy uprawia judo i samoobronę jedynie dla własnej satysfakcji i sprawności.

Polska od kilku lat zalicza się do czołowych państw Europy w judo, szczególnie w kategorii juniorów starszych i młodszych. Reprezentanci Kraju zdobywali już medale na mistrzostwach Europy i świata, a nawet na igrzyskach olimpijskich. Srebrny medal w Monachium wywalczył bowiem przed 4 laty Antoni Zajkowski z Warszawy, obecnie pracownik Akademii Wychowania Fizycznego. Trudno jednak powiedzieć, czy będzie on bronił swojej pozycji w Montrealu. Ostatnio przeszedł operację kolana i bardzo trudno będzie mu odzyskać pełną sprawność oraz zakwalifikować się do ekipy olimpijskiej.

O judokach coraz głośniejsze w polskim sporcie. Ich osiągnięcia na najważniejszych imprezach i turniejach międzynarodowych spowodowały, że w Montrealu wystartuje pełna drużyna. Przygotowania tej ekipy w ostatnim sezonie były wyjątkowo staranne. Jesienią ubiegłego roku grupa czołowych zawodni-

ków przebywała w ojczyźnie judo — Japonii. Treningi z czołowymi zawodnikami kraju, który nadal jest potęgą w tym sporcie, dały Polakom wiele korzyści szkoleniowych. Później najlepsi startowali w licznych turniejach, z których najważniejszym były mistrzostwa Europy rozegrane w Kijowie. Imprezę tę wszystkie państwa postraktowały jako ostatni i decydujący sprawdzian przed startem w igrzyskach olimpijskich. Tak więc na matach Kijowa stawili się wszyscy najlepsi Europejczycy, którzy marzą o medalach olimpijskich w Montrealu. W tej sytuacji trzy medale Polaków (srebrny i dwa brązowe) należy bardzo wysoko ocenić, szczególnie w perspektywie olimpijskiego startu.

Medaliści z Kijowa będą niewątpliwie należeli do grona tych, którzy stoczą z Japończykami i przedstawicielami innych kontynentów decydujące walki. A ponieważ liczymy również na Polaków, warto chociaż w skrócie przedstawić ich sylwetki.

Marian Tałaj zdobył brązowy medal w wadze lekkiej w Kijowie. W swojej karierze odniósł już sporo sukcesów międzynarodowych. W roku 1968 był mistrzem Europy juniorów młodszych, w 1972 wywalczył brązowy medal na ME seniorów. Poza tym zajął V miejsce na ubiegłorocznych mistrzostwach świata, wywalczył brązowy medal na MSw. akademickich, dwukrotnie tytuł mistrza Polski. Ma 26 lat, jest studentem Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, należy do klubu Gwardia w tym mieście.

Adam Adamczyk tym razem wywalczył tytuł wicemistrza Europy w wadze średniej. W latach 1974—75 zdobywał na tej imprezie medale brązowe, taki sam medal zdobył również na ubiegłorocznych mistrzostwach świata. Poza tym ma na swoim koncie dwa tytuły mistrza Polski i brązowy medal akademickich mistrzostw świata. Pochodzi z Warszawy, reprezentuje klub Gwardia, ma 26 lat. Studiuje w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

Antoni Reiter w tej samej wadze zdobył w Kijowie medal brązowy. Jednak w poprzednich latach zdobywał już w mistrzostwach Europy medale złoty (1974) i srebrny (1975), a także brązowy podczas mistrzostw świata 1973. Trzykrotny mistrz Polski. Reprezentuje barwy klubu Wybrzeże Gdańsk. Tak jak jego koleżdy ma 26 lat. Jest absolwentem Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej.

Wszyscy wymienieni zawodnicy przywdzieją niewątpliwie reprezentacyjne stroje na Igrzyska Olimpijskie w Montrealu, wszyscy też mają szanse na zdobycie olimpijskich laurów. Czy wykorzystają te szanse? Na to pytanie trudno oczywiście odpowiedzieć, bo rywali jest wielu, a w sporcie wszystko może się zdarzyć. Niemniej wydaje się, że chociaż jeden z nich podtrzyma olimpijskie medalowe tradycje judoków, zapoczątkowane w Monachium przez Antoniego Zajkowskiego. (h.j.)

Zdjęcie: JAN ROZMARYNOWSKI

Okruchy sportowe

Mistrzostwa piłkarskie I ligi zostały zakończone. Tytuł mistrza Polski w sezonie 1975/76 zdobyła jedenastka Stali Mielec, wicemistrzowski zaś przypadł drużynie GKS Tychy, krakowska Wisła zajęła trzecie miejsce. Ligę opuszczają zespoły: Polonii Bytom i Stali Rzeszów. Do I ligi awansują: Odra Opole i Arka Gdynia. Warto także odnotować, iż w najbliższej edycji europejskich rozgrywek pucharowych uczestniczyć będą drużyny z Tych i Krakowa (GKS i Wisła) w Pucharze UEFA. W rozgrywkach Pucharu Zdobywców Pucharów Polskę reprezentować będzie Śląsk Wrocław.

Pierwszy tegoroczny międzypaństwowy mecz kobiecej lekkoatletycznej reprezentacji Polski przyniósł w rozegranym trójmeczcu z Włoszkami i Rumunkami zwycięstwo Polkom nad reprezentacją Włoch 76:59 i porażkę z Rumunią 63:72. Polki startowały bez Szewińskiej i Rabsztyn. Na uwagę zasługuje dobry wynik i zwycięstwo Chewińskiej w pchnięciu kulą na odległość 19.09 m.

W Dortmundzie odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym startowali także Polacy. W finale „A” biegu na 100 m zwyciężył Marian Woronin przed drugim Polakiem Grzegorzem Grzejszczakiem. Zwycięzca miał czas 10,47 sek. W finale „B” Polak, Zenon Nowosz był drugi za Hanssem Bierlerem (RFN). Wśród kobiet Ewa Długolecka zajęła czwarte miejsce na 100 m. W biegu tym zwyciężyła Annegret Richter (RFN). Obok Mariana Woronina zwycięstwem dla polskich barw odnieśli również Wojciech Buciarński w skoku o tyczce i sztafeta mężczyzn 4x100 m. W Łodzi odbyło się XV kolarskie kryterium uliczne na dystansie 75 km. Na starcie stanęło 86 kolarzy. Zwyciężył Mieczysław Nowicki (Włókniarz Łódź) przed Sławomirem Rubinem (Gwardia Łódź).

WSPÓŁCZESNA PLASTYKA POLSKA NA WYSTAWIE W BELGII

W jednym z najnowszych salonów wystawowych Brukseli, w Galerie Simone van Dormael, prezentowana jest obszerna wystawa współczesnej sztuki polskiej. Pokaz gromadzi prace 25 artystów reprezentujących takie dyscypliny plastyczne, jak malarstwo, rzeźba, grafika, rysunek i tkanina artystyczna.

Podczas uroczystego otwarcia wystawy, w którym uczestniczyli: ambasador PRL w Belgii, Stanisław Kociołek oraz belgijski minister, Edmond Machtens, przedstawiciele miejscowego świata artystycznego spotkali się z polskimi malarzami biorącymi udział w ekspozycji: Marią Antoszkiewicz, Stefanem Gierowskim, Januszem Kaczmarskim, Eugeniuszem Markowskim i Rajmundem Ziemińskim.

Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności, odwiedzają ją przedstawiciele radia, prasy i telewizji oraz liczni kolekcjonerzy. Organizatorem tego pokazu jest Biuro Handlu Zagranicznego „Desa”, które traktuje wystawę jako propozycję poważnej oferty handlowej. „Desa” podpisała z galerią Dormael umowę o wieloletniej współpracy przy prezentacji i lansowaniu polskiej sztuki współczesnej na terenie Belgii i Luksemburga.

ODZNACZENIA DLA BELGIJSKICH DZIAŁACZY

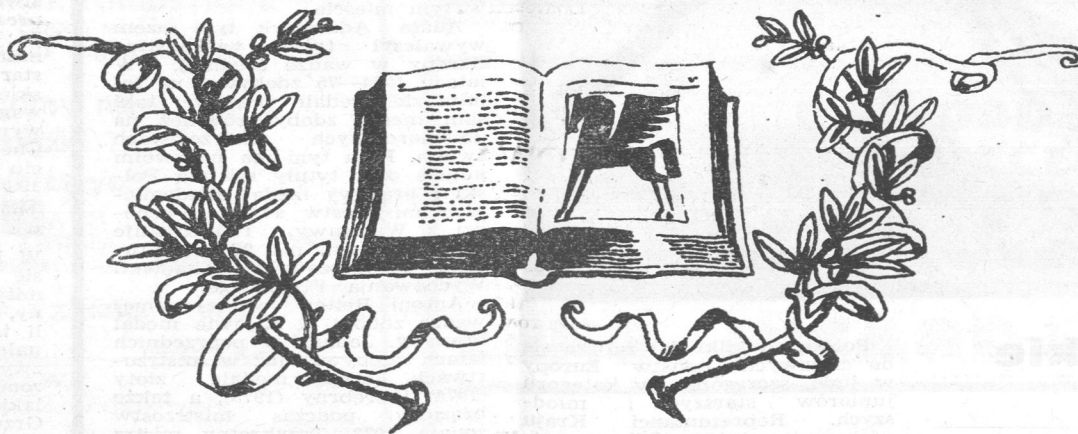
Z okazji „Polskiego dnia” na międzynarodowej wystawie krajoznawczo-turystycznej w mieście Willebroeck pod Antwerpią odbyło się uroczyste wręczenie przyznanych przez Radę Państwa PRL srebrnych odznak Orderu Zasługi przewodniczącemu Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej J. Borghijowi i wiceprzewodniczącemu tego towarzystwa, M. Francckaertsowi. Dekoracji dokonał ambasador PRL w Królestwie Belgii, S. Kociołek.

NAGRANIA ZESPOŁÓW POLONIJSKICH

Ostatnio została wydana przez firmę „Barclay” nowa płyta „Un Soir au Gaity”. W ten sposób przybyło jeszcze jedno interesujące nagranie zespołów polonijnych. Wykonawcą utworów jest Stéphane Kubiak i jego orkiestra. Nagrano m. in. takie piosenki, jak: Poczkań, poczkań, Sercu żal, W małej wiosce, Stara baba oraz śpiewany po polsku znany przebój Palma Blanca.

TRZYDZIEŚCIE STOLECIE CENTRALNEJ RADY NARODOWEJ

28 maja 1945 r. powstała w Belgii Centralna Rada Narodowa Polaków. Z okazji kolejnej rocznicy działalności Rady odbyła się w Brukseli uroczysta akademii. Otworzył ją prezes Centralnej Rady, Jan Szala, okolicznościowe przemówienie wygłosił ambasador PRL, Stanisław Kociołek, który następnie wręczył kierownictwu Centralnej Rady sztandar ufundowany ze składek Polonii belgijskiej. Działacze Centralnej Rady Narodowej wysłali telegram z życzeniami do Edwarda Gierka — jako jednego z założycieli Rady i pierwszego jej przewodniczącego. W akademii uczestniczyło około dwustu delegatów rad okręgowych i organizacji polonijnych z całej Belgii. W części artystycznej wystąpił polonijny zespół teatralny „Iskra” z Eisdem oraz zespół pieśni i tańca „Krakus” z Genk Zwartberg.



Centrala Handlu Zagranicznego



ARS POLONA

Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa, Polska

Poleca:

„MAŁA ENCYKLOPEDIA PRAWA”

843 stronice. Państwo i Prawo. Doktryny polityczno-prawne. Powszechna i polska historia państwa i prawa. Prawo państwowe; administracyjne; karne; finansowe; cywilne; międzynarodowe. Ustroje państw. Wydawnictwo PWN. Cena: 23,50 F; z przesyłką pocztową: 30,30 F.

„MAŁA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA”

1081 stronice. Anatomia. Fizjologia. Patologia. Higiena. Choroby (zapobieganie i postępowanie). Leki. Pierwsza pomoc. Pielęgnowanie dzieci i chorych. Kosmetyka. Medycyna pracy; sportowa; kosmiczna. Wydawnictwo PWN. Cena: 29,30 F; z przesyłką pocztową: 36,10 F.

„MAŁA ENCYKLOPEDIA Powszechna”

1200 stron. 32000 haseł. 144 przeglądy syntetyczne i tabele. 2800 ilustracji. 100 map. 18 tablic wielobarwnych. 17 map wielobarwnych. 60 tablic jednobarwnych. Wydawnictwo PWN. Cena: 99,90 F; z przesyłką pocztową: 111,60 F.

Zamówienia przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela firma:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot
75009 Paris

posiadająca stale na składzie duży wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz słowniki; albumy; mapy; przewodniki i inne encyklopedie. Wysyła na prośbę szybko i sprawnie.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Marie-Thérèse Król — Alain Mortreux w Wingles, Marcelline Bevilacqua — Jean-Marc Rachuła, Fabienne Triand — Gérard Skalaj i Jadwiga Gorzkiewicz — Jean Kanicki w Metz, Monique Józefiak — Philippe Van der Auwers, Françoise Kralka — Gérard Paque, Alina Mielcarek — Michel Calluyere, Martine Van Landewick — Daniel Jarczyk, Annie Majoreczyk — Jean Posmyk, Christine Dobrowolska — Alain Cassan i Christine Szcześniak — Jean-Luc Devred w Montigny-en-Ostrevent, Renée Lepecquet — Władysław Marcinek w Lens, Nadine Moncheourt — Christian Puziak w Fenin, Monique Neuville — Ryszard Szczepaniak w Waziers, Monique Wróbel — Renée Maes w Noyelles Godault, Andrée Dufosse — Walter Wierch, Germaine Strzelecka — Alain Goossens i Martine Aubertin — Raymond Dzikowski w Avion, Lucja Rutinowska — Władysław Kruzkiewicz w Douai.

MEDALIŚCI PRACY

Eleu-dit-Leauwette. W tutejszym merostwie odbyła się uroczystość wręczenia medali pracy. Otrzymali je m.in. p. Antoni Nowak (pośmiertnie), p. Hélène Caron-Misek, medal vermeil, złoty oraz duży złoty, zaś p. Jean Dorobisz — medal srebrny. Równocześnie dużym złotym medalem dawców krwi została

odznaczona p. Maria Nowak. Medale wręczył mer miasta, p. Somville.

Lens 4. W dowód uznania za wieloletnią pracę przyznano srebrne medale pracy następującym osobom: p. Alfonsowi Marszałkowi, p. Wiktorowi Knapikowi, p. Antoniemu Mucha i p. Antoniemu Nowakowi. Aktu wręczenia medali dokonał p. Wasilewski, prezes Unii medalistów, na uroczystym spotkaniu.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Méricourt - sous-Lens. Pierwszy tegoroczny regionalny konkurs bulistyczny, zorganizowany dla pracowników kopalniach, w którym startowały 84 osoby, wygrał p. Bogala z Wazière. W konkursie uzupełniającym p. Michalak z U.C.S. Billy-Montigny zajął miejsce trzecie. Oba konkursy prowadził sprawny p. Ziętek, prezes Amicale du Maroc. **Douai.** W regionalnym konkursie petanki, który organizowało stowarzyszenie Les Amis Réunion p. Sandowski z Avion zajął miejsce drugie.

ŚWIĘTO MATEK

Mazingarbe. Z okazji święta matek tutejszy zarząd miejski podejmował uroczystość 25-cio letnie małżeństwa. Wśród jubilatów, którzy obchodzili srebrne wesele znaleźli się państwo Juszcak — Dąbrowska, Kotecki — Patoka, Walkowiak — Pysk, Salatecki — Nowaczyk, Szwanke — Walkowiak i Wojcieśki. Składając gratulacje mer miasta życzył jubilatowi dalszego szczęśliwego pożycia.

Beuvry. Złotym medalem Rodziny Francuskiej została odznaczona p. Marie-Madeleine Sauvage z domu Andrzejkak a brązowym — p. Christiane Drzewicka z domu Mallet.

DZIAŁACZE ZWIĄZKOWI

Zagłębie Blanzjy. Przez różne związki zawodowe górników, jako kandydaci na delegatów przy wyborach syndykalnych zostali wysunięci: p. Henryk Krużyski, p. Władysław Hyclak, p. Edward Kozłowski, p. Mario Biłek, p. Edward Grzegorzek, p. Marian Cichoń, p. Kazimierz Jurek, p. Władysław Łokietek i p. Andrzej Wosianek.

MŁODZIEŻ SPORTOWA

Oignies. Tutejszy klub lekkoatletyczny Etoile Oignies odniósł liczne sukcesy w ramach mistrzostw dep. Pas-de-Calais, rozgrywanych w Boulogne. I tak w kategorii juniorów: Eric Drut, młodszy brat mistrza świata w biegu przez płotki, Guy Druta, wygrał bieg na 100 m oraz skok o tyczce wynikiem 4,50 m, Golejewski wygrał skok w dal, skok wzwyż i bieg na 110 m, Kopaczewski z R.C.L. wygrał bieg na 200 m. W kategorii kadetów bieg na 100 m wygrał Szmaciński, trójskok — Nowak a Karp — 250 m. przez płotki. Miejsca drugie zajęli: Drzewiecki z S.O.B. na 200 m., Szybura w skoku wzwyż i Górny na 1.500 m. Szafeży wygrała również ekipa z E.O. w składzie: Flisiek — Drut — Carpentier — Golejewski. **Raches.** Z okazji rocznicy Jeanne d'Arc miejscowe stowarzyszenie gimnastyczne La Loraine urządziło spotka-

nie pokazowe, w którym drugie miejsce zajęli Dominique Więcek i Lydia Jaśkowiak.

DZIECIĘCY KONKURS RYSUNKOWY

Lens. W centralnym konkursie departamentu Pas-de-Calais rozgrywanym w liceum Condorcet prix d'excellence otrzymały dzieci: Eric Piątek (Liévin), Anna Gozdziaszek (Avion), Sylvain Zapłata (Lens), Jean-Louis Lepczyński (Courcelles), Laurence Jelonek (Aix), Eric Michalik (Sallaumines), Philippe Dembicki (Lens), Franciszek Materzok (Mazingarbe) i Christian Trabent (Bully).

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Montchanin: Nathalie Baszczyk. Lestrem: Jean-Philippe Stręk. Grenay: Catherine Kuźniar. Montigny-en-Ostrevent: Nathalie Sieradzka. Bois-Bernard: Michał Kociński. Avion: Jan Pankow. Fouquières-lez-Lens: Virginie Kozłowska, Estelle Oleszak. Sallaumines: Viridiana Adamiak. Dourges: Isabelle Gruchała. Douai: Nathalie Kamalska, Didier Sołtyś, Dominique Lambryczak, Barbara Wolniak. Montigny-les-Merz: Sylvie Biątek. Béthune: Eddy Szandzik, Sylver Wołodziński. Noyelles - sous - Lens: Yvan Bogacki. Méricourt-sous-Lens: Anna Gąsiorowska, Karine Rodzielska, Claude Manikowski, Cathy Jankowska, Liévin: Fryderyk Jankowski.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Avion: Andrée Dufosse i Walter Wierch, Germaine Strzelecka i Alain Goossens, Monique Wróbel i René Maes. Wa-

zierni: Monique Neuville i Ryszard Szczepaniak. Metz: Fabienne Triand i Gérard Skalaj, Marcelline Bevilacqua i Jean-Marc Rachuła, Jadwiga Gorzkiewicz i Jan Kanicki. Lens: Renée Lepecquet i Władysław Marcinek. Oignies: Nadine Constathino i Raymond Grzechowiak. Montigny-en-Ostrevent: Monique Józefiak i Philippe Van der Auwers, Françoise Kralka i Gérard Paque, Christine Szcześniak i Jean-Luc Devred, Martine Van Landewick i Daniel Jarczyk, Aline Mielcarek i Michel Caluyere, Annie Majoreczyk i Jean-Paul Posmyk, Christine Dobrowolska i Alain Cassan. Lallaing: Nunziata del Sordo i Raymond Kisielak.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Montigny-en-Ostrevent: Emilia Orzech z domu Famulicka, lat 47, Adam Wieczorek, lat 69, Maria Meux z domu Biskup, lat 87. Montigny-en-Gohelle: Józef Gierczak, lat 65. Houdain: Andrzej Kopeć, lat 83. Harnes: Waleria Lenczewska z domu Płażńska, lat 79. Avion: Antoni Sidarczak, lat 62. Sallaumines: Irena Klemenski z domu Kwiecień, lat 34. Lens: Franciszek Jankowski, lat 58. Rouvrois-sous-Lens: Andrzej Misiak, lat 85. Dechy: Józef Janczak, lat 71. Aubry-lez-Douai: Albert Kozubek. Dourges: Joanna Kubiak z domu Marciniak. Carvin: Stanisław Opala. Guesnain: Stanisław Hanckowski, lat 85. Masny: Edward Kaźmierczak, lat 55. Haillicourt: Antoni Blaszczyk, lat 91. Avion: Jean-Claude Wieczorek. Bruay-en-Artois: Leon Przybylski, medalista pracy, lat 61, Józef Matecki. Marles-les-Mines: Walentyna Gittner z domu Pietrzak, lat 66, Jan Gawroński, lat 85. Béthune: Józef Aniola, lat 68. Montceau-les-Mines: Franciszek Kozłowski, lat 75. Marange-Silvange: Michał Stanisław Kwiecień, lat 62. Fameck: Maria Chwaliszewska z domu Bernard. Creutzwald: Pawlina Kalaczyńska z domu Musioł. Etrange-Cité: Kazimierz Woźniak, lat 71.



DU 26 JUI
AU 2 JUILLET

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 et à la fin du programme

POUR CHAQUE ENFANT — 18.05 (sauf le dimanche)
L'ILE AUX ENFANTS — 18.10 (sauf samedi et dimanche)

A LA BONNE HEURE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

CES ANIMAUX QU'ON APPELLE DES BETES — 19.03 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

TOUR DE FRANCE CYCLISTE (résumé filmé) — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 26 JUI

12.47. Jeunes-pratique
14.25. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto-Moto
20.30. Numéro un: Gilbert Bécaud
21.30. „Regan” n° 10
22.30. A bout portant

DIMANCHE 27 JUI

12.02. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le petit rapporteur
14.25. Les rendez-vous du dimanche
16.00. Sports: Direct... à la une
18.45. „Nans le berger” n° 24
19.17. Les animaux du monde
20.30. „Le dernier saut” — un film d'Edouard Luntz avec: Maurice Ronet, Michel Bouquet
22.10. Pour le cinéma

LUNDI 28 JUI

13.35. Les après-midi de TF 1
Série: „La légende des Strauss” n° 6
17.35. Le club du lundi
20.30. La caméra du lundi:
L'avenir du futur

MARDI 29 JUI

13.35. Les après-midi de TF 1
Série: „Les nouvelles aventures de Vidocq” n° 6
17.35. Trente millions d'amis
20.30. Variétés: „Si ça vous chante”
21.35. Ces années — là... 1963
22.30. De vive voix

MERCREDI 30 JUI

13.50. Les visiteurs du mercredi
20.30. Hommage à Jean Vilard
22.00. Les grandes énigmes: „L'homme-poisson”

JEUDI 1er JUILLET

20.30. „Sandokan” n° 6
21.20. „L'événement”
22.30. Jazz à Juan: „Count Basie”

VENDREDI 2 JUILLET

20.30. Au théâtre ce soir
22.00. Programme non communiqué

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„AU COEUR DU TEMPS” — nouvelle série réalisée par Irwin Allen — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

AUJOURD'HUI MAGAZINE: — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi): — FENETRE SUR...; SOUVENIRS DE L'ECRAN; ACTUALITES D'HIER...
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TOUR DE FRANCE CYCLISTE — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

GRAZYNA ZASADA — Osiedle J. Pieruskiego bl. 4 m. 7, 95-100 Zgierz — chciałaby korespondować ze swoimi ro- wiesnikami w kraju oraz młodzieżą polonijną zamieszkującą w krajach zachodnioeuropej-

skich. Interesuje się filmem, sportem oraz muzyką młodzieżową. Kolekcjonuje fototy aktorów i piosenkarzy.

KAZIMIERZ MROCZEK — ul. Bracka 25/3, 41-300 Wodzisław Śląski — ma 23 lata i jest studentem historii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Interesuje się głównie historią, geografią, literaturą, folklorem, muzyką, sportem. Zbiera znaczki pocztowe o tematyce sportowej, widokówki, foldery turystyczne i samochodowe, czasopisma muzyczne i płyty. Przez korespondencję w języku francuskim

dragne pogłębić jego znajomość. Oczekuje na listy od młodzieży francuskiej. Odpowie na każdy list.

TERESA KUŚNIEK — ul. Poznańska 11/5, 63-900 Rawicz, woj. leszyńskie — jest studentką filologii romańskiej. Od kilku lat czyta Tygodnik Polski. Już raz usiłowała nawiązać kontakt z młodzieżą, lecz bezskutecznie, a może tym razem będzie miała szczęście i ktoś do niej napisze. Interesuje się tradycjami i kulturą francuską, lubi teatr, filmy. Może posyłać widokówki i foldery.

SAMEDI 26 JUI

13.00. Midi 2
13.35. Journal des sourds et des mal-entendants
13.50. Dessin animé
14.00. Philippe Caloni propose: „En attendant l'été”
18.00. Peplum
20.30. Dramatique: „Maigret”: „Un crime en Hollande” avec: Jean Richard
22.05. Dix de der

DIMANCHE 27 JUI

12.00. C'est dimanche — suite à 13.00
12.30. Midi 2
18.47. Stade 2
19.29. Système 2 — suite à 20.30
21.45. Série: „La dynastie des Forsyte” n° 1

LUNDI 28 JUI

20.30. La tête et les jambes
21.50. Documentaire: Une légende, une vie: François Périer

MARDI 29 JUI

20.30. Dossiers de l'Ecran: „Du sang, de la sueur et des larmes” — un film d'Andrew Osborn et Jack le Vien avec Richard Burton
Débat: „La vie de Churchill”

MERCREDI 30 JUI

15.30. „Bonanza” n° 8
16.20. Un sur cinq
20.30. „L'homme de fer” n° 10
21.30. C'est-à-dire

JEUDI 1 JUILLET

20.30. Dramatique: „La folle de Chaillot” de Jean Giraudoux
22.35. Juke box

VENDREDI 2 JUILLET

20.30. Série: „La juive du château Trompette” n° 1
21.40. Apostrophes
22.55. Ciné-Club: „La dixième victime” — un film d'Elvio Petri (1966) avec: Marcello Mastroianni, Ursula Andress

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
POUR LES JEUNES — 18.45 (sauf le dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
FR 3 ACTUALITES — 19.55 et à la fin du programme
JOURNAL COMPLET

AU FIL DU RHONE — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 26 JUI

19.40. Un homme, un évènement
20.00. Thalassa-Le magazine de la mer
20.30. Reprise: „La visite de la vieille dame” de Friedrich Dürrenmatt avec Mary Marquet

DIMANCHE 27 JUI

11.00. A écrans ouverts
18.45. Spécial DOM/TOM
19.00. Hexagonal
19.55. FR 3 Sports
20.05. Les mystères de la Tamise
20.30. Les visiteurs du dimanche soir: Paul Giannoli
22.30. (N) Cinéma de minuit: „Tartuffe” — un film muet de F. W. Murnau (1925)

LUNDI 28 JUI

20.30. Prestige du cinéma: „Les suspects” — un film de Michel Wyn

MARDI 29 JUI

20.30. Westerns, Films policiers, Aventures: „Torpillés sous l'Atlantique” — un film de Dick Powell avec Robert Mitchum, Curd Jurgens

MERCREDI 30 JUI

20.30. Un film, un auteur: „Maison de poupée” un film de Joseph Losey (1973) avec: Jane Fonda, David Warner, D. Seyrig

JEUDI 1er JUILLET

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: (N) „Crime et châtiment” — un film de Pierre Chenal (1935)

VENDREDI 2 JUILLET

20.30. VENDREDI: „La pollution de l'assiette”.
21.30. „La destinée de Monsieur de Rochambeau” — une émission de Daniel Le Comte

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i
200 m

18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i
367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m
41,27 m

12.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



U początku kariery był »Sen nocy letniej«

Elżbieta Barszczewska należy do najwybitniejszych polskich aktorek. Z jej nazwiskiem łączą się znakomite inscenizacje wielkich dramatów romantycznych, w których kreowała główne role, a także udział w sztukach z repertuaru współczesnego. Jest laureatką nagrody miasta stołecznego Warszawy. Otrzymała to wyróżnienie jako jedna z pierwszych, wśród tych, którzy szczególnie zasłużyli się dla stolicy.

— *Cała Pani działalność artystyczna związana jest z Warszawą...*

— Tak. Tutaj się urodziłam, wychowałam, tu zaczęła się moja praca aktorska. Opuściłam Warszawę po powstaniu, kiedy z większością mieszkańców stolicy przeszłam przez obóz w Pruszkowie. Wyzwolenie zastało mnie w Milánówku. Kiedy Teatr Wojska Polskiego zbierał rozproszonych aktorów, pojechałam na 5 miesięcy do Łodzi.

Już w listopadzie 1945 roku powróciłam do Warszawy — zaczęły się tu próby „Lilli Wenedy” J. Słowackiego. Warszawa była potwornie zniszczona. „Teatr Polski” leżał w gruzach. Oprócz normalnej pracy zawodowej tzn. przygotowań do tego przedstawienia, aktorzy pomagali przy porządkowaniu terenu wokół teatru.

Powojenna działalność tej sceny rozpoczęła się 17 stycznia 1946 r. — w pierwszą rocznicę wyzwolenia Warszawy — premierą „Lilli Wenedy”. Grałam w niej główną rolę.

— *Od chwili swojego debiutu występuje Pani w „Teatrze Polskim”. Jaka była Pani pierwsza rola na tej scenie, w jakiej występuje Pani obecnie?*

— Przed wojną zdołałam tu zagrać w „Snie nocy letniej” i „Dziadach” w reżyserii Leona Schillera. Ale wszystko — cała moja dojrzała praca zaczęła się od „Lilli Wenedy”. Obecnie gram panią Alwing w „Upiorach” Ibsena i matkę Higginsa w „Pigmalionie” Shawa.

— *W wielu przedstawieniach występowała Pani ze swoim mężem — Marianem Wyrzykowskim.*

— Pierwszym wspólnym przedstawieniem był „Hamlet” — Marian Wyrzykowski grał Hamleta, ja Ofelię. Potem graliśmy razem w innych spektaklach, także w takich, które mój mąż reżyserował.

— *Pani syn — Juliusz Wyrzykowski — jest również aktorem „Teatru Polskiego”. Czy mieliście Państwo okazję spotkać się na scenie?*

— Dotychczas nie, ale mam nadzieję, że to kiedyś nastąpi.

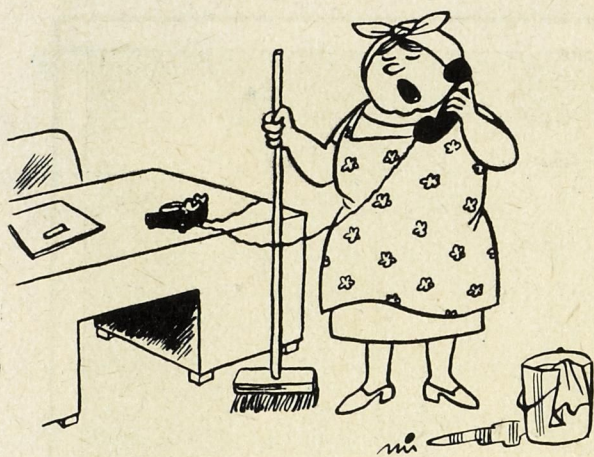
— *W okresie międzywojennym występowała Pani w wielu filmach...*

— Wśród nich najmilej wspominam swój udział w filmie „Granica” według powieści Z. Nałkowskiej oraz w „Dziewczętach z Nowolipiek” P. Gojawiczyńskiej.

DANUTA ORLIK

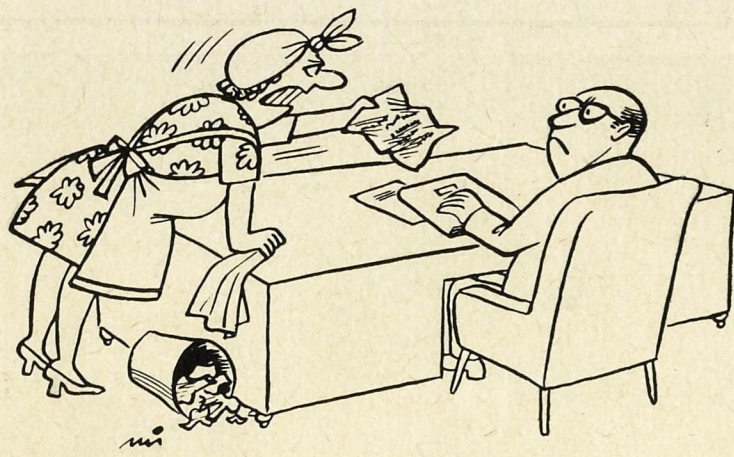
Zdjęcia: CAF





— Już ci tyle razy mówiłam, żebyś do mnie nie dzwonił w godzinach biurowych!

— Je t'ai déjà dit tant de fois de ne pas m'appeler pendant les heures de bureau!



— I cóż ja znajduję w pańskim koszu do papierów? Moje własnoręczne podanie o podwyżkę pensji!

— Et qu'est-ce que je trouve dans votre corbeille? Ma propre demande par écrit d'augmentation de salaire!

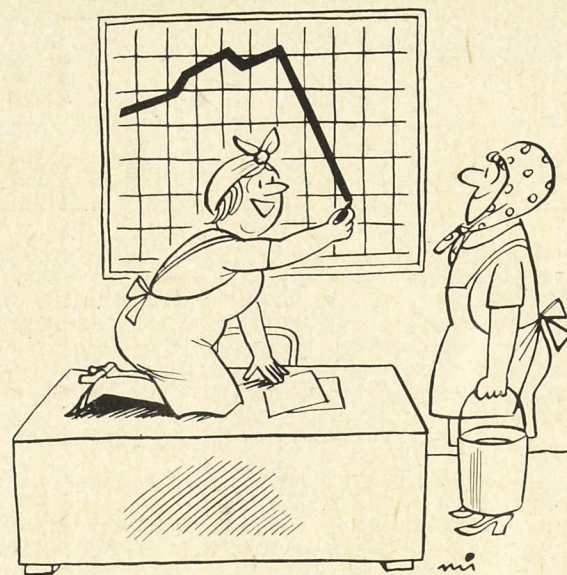
Gwidon Miklaszewski

Sprzątamy w biurze!



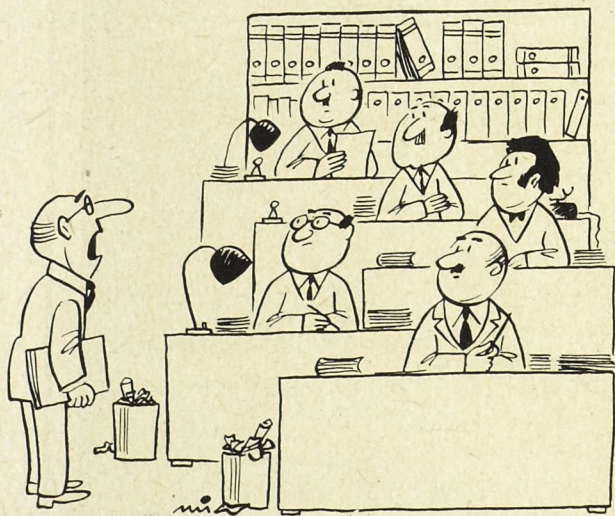
— To na pewno żona pana dyrektora! Poznaję jej sposób dzwonienia!...

— C'est sûrement votre femme- Je la reconnais à sa façon de sonner!...



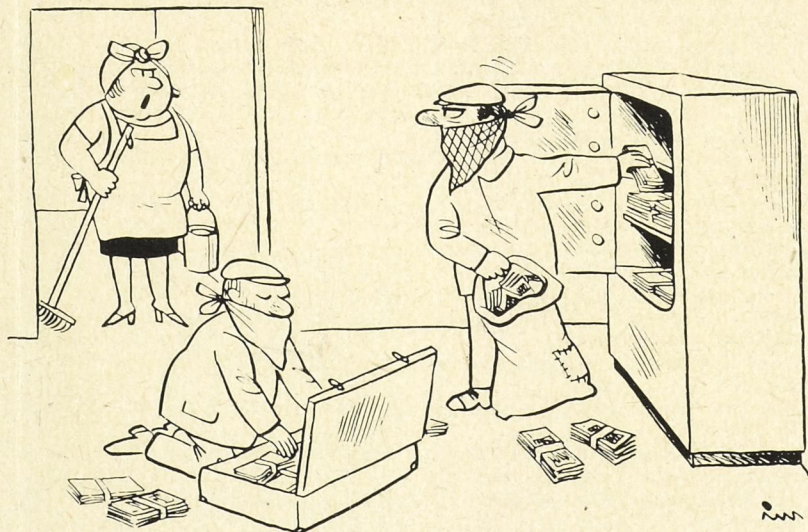
— Szefa szlag trafi, gdy jutro rano wróci z urlopu!!

— Le chef va faire une crise quand il rentrera de vacances demain matin!!



— Dyrekcja prosi, żeby panowie uważnie patrzyli, co wrzucają do kosza, bo nasza sprzątaczką pisze pamiętniki!

— La direction demande que vous fassiez attention à ce que vous jetez à la corbeille parce que la femme de ménage écrit ses mémoires!



— Proszę się pospieszyć, bo ja tu muszę sprzątać!

— Pressez-vous un peu parce qu'il faut que je fasse le ménage!